

STANISŁAW KUTRZEBA

S

DAWNE
POLSKIE PRAWO SĄDOWE
W ZARYSIE

(I. PRAWO KARNE. II. POSTĘPEK SĄDOWY.)

Wydz. Bibl. Prawnicza



1806104052

LWÓW

WARSZAWA-KRAKÓW

WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH
W KRAKOWIE, W SKŁADZIE GŁÓWNYM WYDAWNICTW, ULICA ŚW. ANNY L. 11.
W WARSZAWIE, W WŁASNEJ KSIĘGARNI, ULICA NOWY ŚWIAT NR. 69.

1921

Inw. № 7618

Seminarium historyczno-prawne	
Uniw. Jag.	
Dział <u>V</u>	Nr. 8260

PRZEDMOWA.

Od roku 1919/20 stanowi na wydziałach prawnych Uniwersytetów polskich dawne polskie prawo sądowe obowiązkowy przedmiot wykładów i egzaminów. By ułatwić słuchaczom naukę, zdecydowałem się ogłosić krótki zarys tego prawa. Ponieważ jednak tymczasem, nim mógł rozpocząć się druk mego podręcznika, wydał prof. Przemysław Dąbkowski „Zarys prawa polskiego prywatnego“ (Lwów 1920), czyniący zadość potrzebie młodzieży co do tego działu prawa, ograniczyłem się w tej książce do przedstawienia dwóch innych działów: prawa karnego i postępku sądowego. Nie objąłem też nią ustroju sądów, który właściwiej jest wykładać w łączności z całością ustroju dawnej Rzeczypospolitej; ustrój sądowy uwzględniłem też już dawniej w mej „Historji ustroju Polski w zarysie“ w tomie I.

Z tych dwóch działów, które tu przedstawiam, lepiej opracowane jest dotąd przez historyków prawa polskiego prawo karne, choć jeszcze niedostatecznie, gorzej — bardzo niedostatecznie — postępek sądowy, zwłaszcza co do jego rozwoju w nowożytnej epoce. Korzystając oczywiście w pełnej mierze z dotychczasowej literatury, dotyczącej się obu tych działów, nie ograniczałem się do niej przy opracowywaniu tej książki, lecz sięgałem także do źródeł;

zwłaszcza opracowanie postępku sądowego opiera się w przeważnej mierze na źródłowych badaniach.

Uwzględniłem w tej książce jedynie tylko właściwe prawo polskie (wraz z mazowieckiem), więc z pominięciem zarówno prawa litewskiego, jak i innych praw, obowiązujących obok polskiego na terytorjum dawnej Rzeczypospolitej, jak: miejskie (magdeburskiem zwykle zwane), wiejskie, pruskie, ormiańskie itd.

Kraków, we wrześniu 1920 r.

Autor.

CZEŚĆ I.

PRAWO KARNE.

I. Przestępstwo.

1. Pojęcie i terminologia przestępstwa. Prawo polskie nie miało ściśle określonej terminologii na oznaczenie przestępstwa i jego kategorii. Po łacinie najczęściej używano słowa „*crimen*“, ale także „*culpa*“, „*delictum*“, „*excessus*“ itd., na najcięższe przestępstwa (zwłaszcza łotrstwa, kradzieże, podpalenia) „*maleficium*“, na lekkie „*inoboedientia*“, w polskim języku w wiekach średnich: „wina“, „dowinienie“, „nierządność“ i t. p., później „przestępstwo“, „występek“, „zbrodnia“, „kryminal“.

Przestępstwo uchodziło pierwotnie — jak wogóle w pierwotnych prawach karnych — za czyn obrażający Boga, którego gniew ściągało. Stąd zwano je w wiekach średnich nieraz wprost grzechem, a przestępcę bezbożnym. Tę cechę zachowało przestępstwo w oczach społeczeństwa i w późniejszej dobie i nigdy jej w zupełności nie zatraciło. Już jednak równocześnie w epoce średniowiecznej pojmowano przestępstwo także jako osobistą obrazę panującego, co łączyło się z charakterem jego jako władcy patryjarchalnego, utożsamianego z pojęciem państwa; przestępca był buntownikiem przeciw jego woli (*publicus hostis ducis*). Ale już w w. XIII określano przestępstwo także jako czyn naruszający prawo, gwałcący ustawę, przestępcę uważano za *terrae adversarius*, a karę wymierzano: *pro bono pacis*, w myśl zasady sprawiedliwości: *iustitia exigente, iuris ratione*; to zapatrywanie przeważało w epoce

nowszej, gdy wyrobiło się pojęcie państwa w oderwaniu już od osoby władcy.

2. **Przestępstwa publiczne i prywatne.** Przy określaniu pojęcia przestępstwa w dawnym prawie polskim trzeba się liczyć z tem, że przez cały czas istnienia Rzplitej zaznaczał się bardzo silnie rozdział przestępstw na publiczne i prywatne; oczywiście jednak granica pomiędzy temi przestępstwami nie była stale ta sama. W pierwszych wiekach istnienia państwa, za przestępstwa publiczne, t. j. takie, które wywoływały bezpośrednio reakcję ze strony władzy państwowej, uważano nieliczną grupę czynów, zwróconych bezpośrednio przeciw panującemu, państwu, więc zwłaszcza wojsku i skarbowi, przeciw religii, przeciw powadze sądów, oraz niektóre przestępstwa zawodowe, naruszające spokój w państwie (łotrstwa, kradzieże, podpalania); wszystkie inne czyny, wymierzone przeciw życiu, zdrowiu, majątkowi lub czci jednostek, pochytywano za przestępstwa wyrządzające krzywdę tylko osobom przez nie dotkniętym, więc jako przestępstwa prywatne, choćby takie czyny naruszały równocześnie i powszechny interes państwa. Reakcję w stosunku do przestępstw prywatnych pozostawiano pierwotnie wyłącznie pokrzywdzonemu, czyto w formie pomocy własnej (zemsty), czyto w formie dochodzenia sądowego, wszczynanego tylko na jego żądanie, nie z urzędu. Ledwie w nielicznych przypadkach nakładano na takie przestępstwa obok obowiązku zadosyćczynienia pokrzywdzonemu karę państwową, zwykle w pieniądzech wymierzaną, a wtedy zwaną — w Wielkopolsce — „pokupem“. Takie kary państwowe nakładano na przestępstwa, które naruszały mir, zapewniony przez prawo albo 1) pewnym osobom, albo 2) miejscom, albo które 3) miały pewien specjalny charakter. Do osób otoczonych mirem należały kobiety. W razie zabójstwa kobiety obok główszczyzny płacono karę państwową, którą pobierała

w Koronie królowa, na Mazowszu księżna, zwaną *poena pepi reginalis*, a po polsku „ruszycą“ lub na Mazowszu „ruchą“. Ruszycę zniesiono w Koronie w r. 1448, ale spotyka się ją jeszcze i później; przetrwała ona do XVI stulecia. Mir przyznany był także żydom, jako zostającym pod opieką władcy, pokup szedł na rzecz króla lub wojewody. Również ściągano pokup na rzecz króla, sądu lub wojewody w razie znieważenia lub mężobójstwa woźnego przy wykonywaniu przez niego funkcji urzędowej. Nie stwierdzają źródła, by i inni funkcjonariusze państwowi mirom byli otoczeni, jest to jednak rzeczą możliwą, jak również co do księży. Do miejsc otoczonych mirom należały: targi (przynajmniej do XIII wieku), sądy (pokup pociągało wszelkie niewłaściwe zachowanie się wobec sądu w stosunku do jakiegokolwiek osoby, obok zadosyćuczynienia dla niej), granice (chronione były kopce graniczne przeciw zburzeniu i drzewa z znakami własnościowymi czyli ciosnami przeciw wycięciu), drogi, zwłaszcza pospolite, ale nawet prywatne, tak, że przestępstwo popełnione na drodze pospolitej, zabójstwo, napad czy zgwałcenie, pociągało za sobą karę państwową, wreszcie domy. Mir rozszerzano coraz dalej, a charakterystyczną rzeczą jest, iż otaczał on barcie z pszczołami; statuty Kazimierza W. objęły nim wieś, grunty wzięte pod uprawę, płody, bydło, niektóre lasy. Mir niekiedy miał charakter mieszany; takim był mir otaczający arcybiskupa, a na Mazowszu mir sądowy, który otaczał także osoby z sądu lub do sądu idące. Wreszcie karę państwową pociągały za sobą pewne czyny ze względu na swój charakter, a to czyny gwałtówne; do gwałtów zaliczano zwłaszcza podpalenie. W statutach Kazim. W. widać tendencję rozszerzania pokupu na czyny dokonane *violenter*. Tu zaliczyć też można przestępstwa gwałtówne, dokonywane na drodze pospolitej lub przeciw domowi, które jednak zawierały i pierwiastek naruszenia miru. Mię-

dzy dzielnicami zachodziły znaczne różnice co do tego, które czyny łamały mir, względnie należały do gwałtów. Przez rozszerzanie zakresu kary państwowej na coraz dalsze przestępstwa zaczęło się zatracać specjalne znaczenie miru i gwałtu. Kazim. W. groził już w swoich statutach pokupem za czyny nie podpadające pod pojęcie złamania miru ani gwałtu, motywując to tem, że nakłada się te kary *pro inoboedientia* lub *in violatione statuti*. Rozwój szedł dalej w tym kierunku, zwłaszcza od końca XV wieku, tak, że już w epoce nowożytnej przestępstwa prywatne przeważnie pociągały za sobą karę państwową, i to nie tylko pieniężną. Przecież jednak do upadku Polski utrzymała się zasada, iż przestępstwa tej grupy dochodzone mogły być tylko na żądanie pokrzywdzonego, choć niekiedy prawo zobowiązywało (przy mężobójstwie) do występowania z oskarżeniem. To dochodzenie przestępstw z tej grupy tylko na żądanie pokrzywdzonego podkreślało silnie ich charakter jako przestępstw prywatnych i w epoce nowożytnej istnienia państwa polskiego.

3. **Działanie przestępne.** Prawo polskie przyjmowało w bardzo szerokich granicach odpowiedzialność za czyny co do ich związku przyczynowego ze skutkiem przestępnym. Pierwotnie prawdopodobnie znało ono odpowiedzialność właściciela za przedmioty, które do niego należały; np. jeśli ktoś spadł z drzewa i zabił się, albo jeśli się utopił, to odpowiadał właściciel drzewa lub wody. Już jednak statuty Kazim. W. stanęły na tem stanowisku, że w takich wypadkach czyn nie jest przestępny, a zachodzi „przypadek bez przyczyny“. Później określano taki przypadek jako *casus fortuitus*, „przypadek nieprzejrzany“. Przyczynę jednak przyjmowano i później, jeśli związek między działaniem a skutkiem był nawet bardzo daleki. I tak, jeśli śmierć nastąpiła po uderzeniu w policzek lub po zadaniu rany, to odpowiadał ten, kto dał policzek lub zadał rany. Czy był winnym, czy nie, to nie

rozstrzygało się według prawa materialnego, ale było kwestją procesową, t. j. wyrok zależał od tego, czy świadek zaprzysięgnął, iż śmierć nastąpiła z ran lub z połączki. W szczególności statuty Kazim. W. postanawiały, iż jeśli ktoś zgasił świecę w czasie zwady, a w zwadzie zadano rany, to za nie odpowiadał gaszący świecę; ten przepis utrzymał się i nadal. W XVI stuleciu wyrobiły się jednak nieco dokładniejsze zwyczaje co do określenia związku przyczynowego, w szczególności co do śmierci z ran. Przyjmowano presumpcję, iż w razie śmierci po roku od zranienia ranami lekkimi niema związku przyczynowego; jeśli zaś raniony umarł przed rokiem, sprawa schodziła do kwestji proceduralnej (pierwszeństwo do dowodu lub odwodu), jak to pozostało też zasadą co do ran ciężkich.

Prawo polskie przyjmowało też odpowiedzialność właściciela za zwierzęta, jednakże — od XIV w. przynajmniej — tylko w tym wypadku, jeśli je pobudził do czynu, np. poszczuł. Znało też odpowiedzialność pana za ludzi od niego zależnych, i to początkowo za wszystkie ich czyny przestępne; już jednak w XIV w. zaczęła się wyrabiać zasada, iż pan odpowiada za czyny przestępne ludzi od niego zależnych tylko wtedy, jeśli od niego wyszedł rozkaz. Pan był wtedy w stosunku do takiego zależnego od niego człowieka zachodzącą. Liczono do zależnych: sługi, włościan, również synów. Presumpcję, iż tacy ludzie zależni działali z rozkazu pana, przyjmowano w tym wypadku, jeśli dla dokonania czynu przestępnego wyszli z domu pana. Wprawdzie już Kazim. W. w statutach małopolskich chciał usunąć tę odpowiedzialność pana, a przerzucić ją, wychodząc z zasady odpowiedzialności ściśle osobistej, na faktycznych sprawców przestępstwa, lecz to się nie powiodło i zasada ostała się do końca bytu państwa.



4. **Usiłowanie.** Prawo polskie nie znało zgoła ogólnego pojęcia usiłowania przestępstwa. Niektóre czyny, które uważałoby się za usiłowanie pewnych przestępstw, były wprawdzie karane, ale jako samoistne przestępstwa.

II. Odpowiedzialność zbiorowa.

Prawo polskie znało w szerokich granicach odpowiedzialność zbiorową (kolektywną) za przestępstwa, a to zarówno jako odpowiedzialność ludzi związanych ze sobą węzłami krwi, jak i związków opartych na przynależności do pewnej grupy społecznej lub pewnego terytorjum. A jakkolwiek w ciągu rozwoju odpowiedzialność zbiorowa, jak wogóle wszędzie, tak i w Polsce, znacznie została ograniczoną, to jednak przeżytki jej ostały się do końca bytu państwa.

1. **Odpowiedzialność rodu, względnie rodziny,** występowała pierwotnie w całej pełni, zarówno przy represji ze strony pokrzywdzonych, jak przy reakcji ze strony państwa. Łączyło się to z istnieniem instytucji rodów. W epoce przedpaństwowej ród stanowił jednostkę, która jako całość występowała nazewnątrż w stosunku do innych rodów i musiał brać odpowiedzialność za wszelkie czyny swoich członków. Zemsta rodu pokrzywdzonego zwracała się więc przeciw całemu rodowi, bez uwzględniania specjalnie sprawcy czynu. Przy zemście ta odpowiedzialność utrzymała się najdłużej w prawie mazowieckiem, bo w głąb XV stulecia, choć już wówczas zwracała się zemsta przede wszystkim przeciw sprawcy, a statut z r. 1377 wprost starał się ją ograniczyć jedynie do winnego. Wcześniej osłabła odpowiedzialność przy zemście w ziemiach koronnych. Ważnym momentem, podtrzymującym odpowiedzialność zbiorową, było zapewnienie stronie pokrzywdzonej wynagrodzenia. Tak statut mazowiecki

z r. 1390 przewidywał jeszcze, choć już bez obowiązku, możność spłaty głów szczyzny przez krewnych zabójcy. Jako pozostałość zbiorowej odpowiedzialności rodu tłumaczyć należy, iż w razie pojednania w XIV i XV stuleciu winowajca dopełniał t. zw. „pokory“ nie sam, lecz z orszakiem złożonym z pewnej większej ilości osób już niekoniecznie krewnych. Wcześniej, niż w zakresie zemsty, ograniczenie odpowiedzialności rodowej zaznaczyło się w prawie polskim w zakresie reakcji państwowej. Do XIV w. jeszcze kara państwowa, zwłaszcza przy przestępstwach przeciw państwu lub panującemu zwróconych, spadała na cały ród. Przejawiało się to w konfiskatach majątków całych rodów i w wypędzaniu z ziemi tych członków rodu, którzy nie ponieśli kary śmierci. Mógł się ród w niektórych przynajmniej przypadkach zwolnić od kary przez wydanie przestępcy, a to zwłaszcza jeśli przestępcą nie był znany, a ród go wskazał. Ale już Kazim. W. w statucie małopolskim, z powołaniem się na Pismo św., wypowiedział zasadę odpowiedzialności ściśle indywidualnej, znosząc wyraźnie odpowiedzialność ojca za syna, czy syna za ojca, brata za brata i wogóle wzajemną krewnych. Odpowiedzialność rodowa jednak przez to nie zniknęła w zupełności. W każdym razie uległa znacznemu ograniczeniu, tak co do koła osób odpowiedzialnych, jak co do przestępstw, przy których ją stosowano i co do zakresu odpowiedzialności. Koło osób odpowiedzialnych zacieśniło się do najbliższych krewnych. Kara taka spadała tylko przy najcięższych zbrodniach, a osoby niepośrednio winne były często karane lżej lub też ponosiły tylko odpowiedzialność pieniężną co do zadośćuczynienia sprawcy, tak, że nabierała ona charakteru odpowiedzialności prawnoprywatnej. Tak w szczególności pociągano do kary potomków w razie krewnobójstwa (statuty Kazim. W.), zbrodni herezji (według edyktu z r. 1424) oraz zbrodni zdrady i obrazy majestatu.

Tłumaczono to zwłaszcza przy herezji presumpcją, że syn będzie podobny ojcu. W razie krewnobójstwa potomków zabójcy karano odebraniem prawa sukcesji, przy herezji pozbawieniem sukcesji i infamją, przy zdradzie i obrazie majestatu infamją, niekiedy śmiercią. Przy herezji zatraciła się ta kara w XVI stuleciu, przy zbrodni i obrazie majestatu zniesiono odpowiedzialność, sięgającą poza osobę sprawcy, dopiero w r. 1791. Dalej sięgała odpowiedzialność, ograniczona do majątku. Tak za mężobójstwo, do końca przynajmniej wieków średnich, odpowiadali krewni niedzielni, choćby w przestępstwie nie brali udziału, jak również spadkobiercy, jednakże wyłącznie pieniądze. Pośrednio krewni najbliżsi ponosili odpowiedzialność w wypadkach konfiskaty całego majątku sprawcy, gdyż pozbawiała ich ona sukcesji, przez to zaś, iż pełne prawa szlacheckie łączyły się z posiadłością, konfiskata sprowadzała dla nich, o ile nie mieli innego majątku ziemskiego, obniżenie ich stanowiska społecznego.

2. Odpowiedzialność opoli, wsi i miast. Z związków społeczno-terytorjalnych odpowiedzialności zbiorowej podpadało w wczesnej epoce średniowiecznej opole. Podstawą nałożenia przez państwo takiej odpowiedzialności była chęć ułatwienia zadań policyjno-karnych przez narzucenie na opole obowiązku zapobiegania przestępstwom, względnie ich dochodzenia, pod grozą ponoszenia odpowiedzialności. Łączyła się więc ta odpowiedzialność zwłaszcza z zaniedbaniem pewnych obowiązków policji, ale i z presumpcją współudziału w przestępstwie. Z tem szła równoległe dążność zadośćuczynienia pokrzywdzonemu w pieniądzech. Opole odpowiadało za mężobójstwo, więc płaciło głów szczyzną, jeśli w jego granicach znaleziono zabitego lub topielca, a sprawca nie był wiadomy. Od odpowiedzialności mogło się uwolnić przez przerwienie jej na jedną ze wsi, wchodzących w skład opola. Przywileje z XII i XIII w. dla duchownych czy — później — prywatnych

wsi, wyjmujące je ze związków opolnych, usuwały te wsie od takiej odpowiedzialności. Odpowiedzialność opoli zamarła przez zaniknięcie organizacji opolnej w XIV stuleciu.

Uzupełnieniem tej odpowiedzialności opola była odpowiedzialność wsi przy męzobójstwie, łotróstwie i kradzieży. Wieś obowiązana była ścigać przestępcę, by go po schwytaniu wydać władzy, inaczej ponosiła odpowiedzialność, zresztą tylko pieniężną. Obowiązek ścigania przestępcy nosił nazwę „śladu“. Odpowiedzialność wynikała z zaniedbania przez wieś przepisów policji. Na wsiach odpowiedzialność taka przetrwała dalej i po upadku opoli, gdy zaś powstały miasta, i na nie się rozciągnęła. Spadała ona na gminy w wiekach średnich za znalezienie trupa, którego zabójca nie był znany, a wówczas, jak i znacznie później, w razie niedopełnienia obowiązków policji lub niedawania ze strony władzy mieszkańcom wsi pomocy w ściganiu przestępcy. Tak statuty Kazim. W. ustaliły obowiązek wsi ścigania złodzieja i odpowiedzialność w razie, gdyby go nie dopełniły. Konstytucja z r. 1536 przewidywała kary na miasta w razie rozruchów przeciw żydom, którym władze gminne miały zapobiegać. Niejednokrotnie w specjalnych przypadkach zagrożano takimi karami miastom w formie wadźów królewskich lub starościńskich, gdy grozić się zdawały przestępstwa, na wypadek niedopełnienia odpowiednich zarządzeń policyjnych. Zwolnić się mogła gmina zwyczajnie od kary przez wskazanie przestępcy, przyczem na niej ciążył obowiązek dowodu, lub też przez jego wydanie. Tak samo wieś lub miasto odpowiedzialne było w razie wydania niesprawiedliwego wyroku.

Kara spadała na całą gminę, względnie wszystkich jej mieszkańców, o ile była karą pieniężną, a rzeczą gminy było, w jaki sposób ją pokryć; ale mogła to być kara więzienia, nawet — przy ciężkich przestępstwach — śmierci. Wtedy ponosiła karę pewna ilość członków gminy,

zwłaszcza z pośród władz miejskich (kara t. zw. reprezentacyjna). Wskazanie tych osób przysługiwało osobom pokrzywdzonym. Konstytucje z lat 1520 i 1538 postanowiły w zasadzie, iż w razie naruszenia przepisów co do sądenia szlachty o gwałty, w mieście popełnione, karę, nawet śmierci, ponosi burmistrz i jeden rajca.

III. Wina.

Prawo polskie stało pierwotnie na stanowisku karygodności winy obiektywnej. Przyjmowało więc odpowiedzialność za wszelkie czyny, mające znamiona przestępstwa, jeśli były połączone z działaniem człowieka, bez uwzględnienia nastroju jego woli, więc winy subiektywnej. To pierwotne stanowisko podtrzymywało w mocy zapatrywanie, iż chodzi przede wszystkim o zadośćuczynienie krzywdzie. Stąd prawo polskie nie rozwinęło pojęcia niepoczytalności sprawcy, pociągało do kary i nieletnich i obłąkanych, choć przecież w nowszej epoce w niższym wymiarze. Aż do XV stulecia nie odróżniało też prawo polskie złego zamiaru od winy nieumyślnej i przypadku. Gdy zaczęło uwzględniać winę subiektywną, przeprowadzało — jak i inne prawa — rozróżnienie karygodności ze względu na stopień winy tylko w stosunku do niektórych przestępstw, specjalnie mężobójstwa. W pierwszej połowie XV w. zaczęto odróżniać mężobójstwa dobrowolne (*homicidia voluntaria*) od innych, ale łączono z takimi mężobójstwami odrębne skutki prawne tylko w zakresie postępku sądowego. Dopiero statut kolski z roku 1472 (specjalnie wielkopolski) przeprowadził odróżnienie karygodności co do *homicidia voluntaria et deliberata violentaque* — a co do *homicidia casualia*. Wreszcie już ogólnopanstwowa konstytucja z r. 1496 stanęła na stanowisku odróżnienia *homicidia voluntaria*, to jest mężobójstw umyślnych, od *casualia*,

t. j. nieumyślnych czyli przygodnych. Do tych drugich zaliczyła w szczególności dwa przypadki t. zw. „początku“ (*initium, ex initio*). Ta terminologia ustaliła się i na następne wieki. Do mężobójstw umyślnych zaliczano takie, przy których zachodził zły zamiar (dokonanie z umysłem, z złym umysłem, świadomie i dobrowolnie i t. d.), więc np. mężobójstwo dokonane z zasadzki. Przyjmowano w szerokim zakresie co do takich mężobójstw presumpcję winy, bez dopuszczania przeciwdowodu; do takich mężobójstw umyślnych zaliczano te, które: a) popełnione zostały na sejmach (konstytucja z r. 1520); b) poprzedzone były przez zatargi i waśnie (konstytucja z r. 1558); c) dokonane były z rusznicy w mieście, we wsi, przy domu lub w przejrzystym polu (podług tejże konstytucji); d) według konstytucji z r. 1601 te, które dokonane zostały z rusznicy albo łuku na wszelkich zjazdach publicznych lub prywatnych, więc sądach, sejmikach, biesiadach i t. p., co łączyło się z zakazem pojawiania się na nich z rusznicą czy łukiem. Mężobójstwa, które nie były umyślne, uważane były za przygodne. Do takich zaliczano więc mężobójstwa, gdzie nie było złego zamiaru, ale zachodziła przecież wina subiektywna, jak również takie, gdzie zachodził przypadek, o ile to nie były t. zw. *homicidia mere casualia* czyli *fortuita*, o których wyżej była mowa. Do nich więc zaliczano mężobójstwa, dokonane w przygodnych sprzeczkach lub z lekkomyślności, np. przy zabawie (więc w razie t. zw. dziś winy nieumyślnej), jak również mężobójstwa przypadkowe (np. jeśli komuś cegła z rąk wypadła i zabiła człowieka), wreszcie mężobójstwa z t. zw. „początku“. Kary państwowe ścigały na siebie przypadki pierwszej kategorii, gdy inne zobowiązywały przeważnie tylko do zapłaty główszczyzny, niekiedy nawet zmniejszonej. Prawo polskie przez cały czas swego istnienia nie wyszło poza te podziały, jakie wytworzyło w końcu XV stulecia.

IV. Współdział w przestępstwie.

1. **Pomocnicy.** W razie jeśli przestępstwo zostało popełnione przez większą ilość osób, prawo polskie pierwotnie przyjmowało zasadę odpowiedzialności wszystkich, i to narówni, bez rozróżnienia stopnia uczestnictwa w czynie, z wyjątkiem co do osób zależnych. Nie odróżniano współsprawców, podżegaczy czy pomocników, chyba, że chodziło o t. zw. „bandę”. Następnie jednak zaczęło się wyrabiać odróżnienie jednego jako właściwego sprawcy od innych, których określać zaczęto jako pomocników. Ten jeden, którego poczytywano za sprawcę, nazywał się pryncypałem (*principalis*). Już w statutach Kazimierza W. pomieszczone zostało postanowienie, które przyczyniło się do takiego przeobrażenia pojęć, choć miało ono na oku zgoła inne cele. W razie jeśli kilka osób brało udział w męzobójstwie, to — według statutu — mógł być dowód prowadzony tylko przeciw jednemu z nich, inni zaś mieli pierwszeństwo do oczyszczenia się przez własną przysięgę. Był to więc przepis czysto proceduralnej natury, który zgoła nie zmieniał odpowiedzialności wszystkich uczestników; już jednak w XV w. zaczęto ten przepis tłumaczyć jako przepis prawa materialnego, a to tak, iż przy męzobójstwie tylko jednego można oskarżać jako sprawcę (*principalis*), gdy inni mogli być pociągnięci do odpowiedzialności tylko jako pomocnicy. Utwierdziła takie ujęcie konstytucja z r. 1577, rozszerzając tę zasadę także na rany. W tym czasie i przy innych przestępstwach, w których uczestniczyło więcej osób, odróżniano pryncypała od wszelkiego rodzaju uczestników, czy to byli współsprawcy, podżegacze lub pomocnicy i nazywano ich ogólną nazwą pomocników (*complices*).

W zasadzie wszyscy pomocnicy karani byli tak samo, jak pryncypał. Wyraźnie to stwierdzały ustawy: z r. 1510 co do defraudacyj skarbowych, z r. 1527 co do fałszowania

monety, z r. 1588 co do *crimen laesae maiestatis*. Były jednak od tej reguły odstępstwa. Tak już statut mazowiecki z r. 1453 postanawiał, iż w razie zabicia szlachcica przez nieszlachcica tylko jeden z uczestników miał odpowiadać głową. W ekscyptach mazowieckich z 1577 r. przepisano też na pomocników niższe kary, niż na pryncypała, nietylko przy mężobójstwie, ale i przy ranach.

W prawie koronnem lżejsze traktowanie pomocników przy mężobójstwie, które w praktyce przejawiało się w następstwie interpretacji artykułów statutów Kazimierza W., zniosła konstytucja 1588 r. wraz z udogodnieniami proceduralnemi.

2. Banda. Specjalną odmianą pomocy był udział w bandzie, złożonej z większej ilości osób. Bandę prowadził zwyczajnie jeden, nieraz kilku. Tych zwano pryncypałami, innych pomocnikami. Pryncypał był tym, co organizował bandę, działającą nieraz wyłącznie w jego interesie, a złożoną z ludzi równego mu lub niższego stanu. Do pojęcia pryncypała nie było rzeczą konieczną, by on brał osobisty udział w dokonaniu przestępstwa: wystarczyło, że pobudzał do czynu, doradzał, pomagał, a zwłaszcza że dawał bandzie oparcie w swym domu, z którego ona wychodziła i do którego po popełnieniu przestępstwa wracała. Za przestępstwo odpowiadał przedewszystkiem pryncypał, a jeszcze w XV w. mógł odpowiadać wyłącznie w tym wypadku, jeśli swoich pomocników zachodził (*intercedere*). Mógł zachodzić wszystkich pomocników bez wyjątku, czy to byli ludzie odeń zależni, czy niezależni, ale przez niego do bandy namówieni. Jeśli nie chciał, mógł nie zachodzić pomocników, wtedy i oni pociągani byli do odpowiedzialności. Już jednak w XV w. wyrabia się zasada, iż pomocnicy, w bandzie biorący udział, odpowiadają za dokonane przestępstwa, ale podlegają mniejszej karze. Konstrukcja prawna, dzieląca pryncypała bandy od pomocników, oddziaływała widocznie na całą kwestję konstrukcji uczestnictwa

w przestępstwie. Kiedy jednak w braku bandy karano pomocników w zasadzie narówni z pryncypałami, przy przestępstwach masowych, dokonywanych w bandzie, karano zwyczajnie pomocników łagodniej. Tak też i konstytucja z 1791 r. nakazywała przy przestępstwach zdrady publicznej i publicznego gwałtu ostrzej karać hersztów, dowódców, celniejszych pomocników i wykonywaczy, niż prostych buntowników.

3. **Pomoc dawana po przestępstwie.** Pojęcie pomocy wychodziło daleko poza te granice, jakie mu naznacza obecnie nauka. Zaliczano do niej także przypadki zatajenia przed władzą przestępstwa, o ile istniał obowiązek donieszenia o niem, niedochodzenie przestępstwa (np. według konst. z 1588 r. w razie pojednania przy mężobójstwie), jak również pomoc daną przestępcy po dokonaniu przestępstwa (*fautores*), czyto przed wyrokiem, jeśli go ukrywano, czyto po wyroku, jeśli się starano przeszkodzić wymiarowi sprawiedliwości. W szczególności uważany był za pomocnika ten, kto udzielał pomocy przestępcy nie stającemu na wezwanie sądu i skutkiem tego podpadłemu banicji, jak również i ten, kto dawał pomoc zawodowym przestępcom, będącym banitami na podstawie wyroku lub *ipso facto*. Tu też należy odpowiedzialność, ale tylko pieniężna, pana, który nie wymierzył sprawiedliwości w swym sądzie patrymonjalnym, choć od niego „żądano prawa“, lub ze swej winy nie stawił oskarżonego przed sądem. Jedynie pomoc, dawaną heretykom, traktowano inaczej, a to jako obrazę majestatu, względnie zdradę (statut z 1424 r., konst. przeciw Arjanom z 1657 i 1659 r.)

V. Przypadki wykluczające karygodność.

Prawo polskie znało cały szereg przypadków, w których czyn, mający zewnętrzne znamiona przestępstwa, nie

był uważany za przestępstwo, a więc nie był karygodny. Można te wypadki podzielić na dwie grupy: 1) jedne z nich usuwały bezprawność czynu ze względu na osobę tego, w stosunku do którego czynu się dopuszczono, 2) drugie ze względu na charakter samego czynu.

Do pierwszej grupy należą przypadki pozbawienia życia lub ograniczenia wolności ludzi, wyjętych z pod prawa, do drugiej przypadki wykonania prawa, a to z racji wypełnienia uprawnienia z umowy lub na podstawie zezwolenia władcy, z racji funkcji władzy, z racji zemsty i jej przeżytków.

1. Wzgląd na osoby. W pierwotnem prawie polskiem, zdaje się, nie było karygodnem zabicie kobiety nierządnej; zniósł ten zwyczaj prawny statut Kazim. W. Nie było karygodną rzeczą zabójstwo dokonane na wyjętych z pod prawa (banitach); i w nowszych czasach niejednokrotnie ten przepis w ustawach powtarzano. W tej epoce dozwolano nieraz, w razie, gdy chodziło o konfederatów wojskowych i swawolnych ludzi, więzić ich i zabierać im nieruchomości, bez ściągania na sprawców odpowiedzialności karnej; tłumaczy się to tem, iż ich uważano za infamisów *ipso facto*. Prawo mazowieckie, a później i koronne, zwalniało od wszelkiej kary i główszczyzny za zabójstwo, dokonane przez włościanina na szlachcicu, jeśli ten szlachcic z włościaninem w karczmie się zabawiał. Na określenie niekarygodnego mężobójstwa używano wyrażenia *invindicabile caput*.

2. Wykonanie uprawnienia. W wiekach średnich było rzeczą możliwą zgodzenie się przez dłużnika, iż wierzyciel w razie niewypełnienia zobowiązania może uwłaczać jego czci, zabrać mu cały majątek, okaleczyć czy nawet pozbawić życia, i to bez żadnego sądowego postępowania (*absque omni iuris strepitu*). Czyn wierzyciela nie był w tych wypadkach karygodny; były to przeżytki dawnej bezwzględnej odpowiedzialności dłużnika wobec wierzyciela.

Bezkarność wyływała z upoważnienia, danego w drodze umowy zawczasu przez stronę skrzywdzoną. W wiekach nowszych takich wypadków już nie spotykamy. Zato w tej epoce uchylało karygodność upoważnienie władzy, o ile chodziło o krzywdę, wyrządzoną na ciele lub życiu przy pojedynku dozwolonym przez króla, a w wojsku przez hetmana; pozwolenia takie były dawane jednak bardzo rzadko.

3. Wykonywanie władzy. Nie był czyn karygodnym, jeśli go popełniono w wykonywaniu władzy, czyto na podstawie wyroku sądowego, czyto w przypadkach zarządzeń administracyjnych, zwłaszcza policyjnej natury. Wyraźnie ustawy nakładały na starostów obowiązek ściągania wywołańców. Usuwały karygodność za męzobójstwo, popełnione przez urzędy lub ich sługi przy hamowaniu tumultów. Rozszerzeniem niejako tego prawa było prawo chwytania przestępcy przez poszkodowanego, jeśli go schwytał na gorącym uczynku (a nawet później — co do złodziei), z obowiązkiem jednak wydania właściwej władzy. Niezawsze jednak przy wykonywaniu sądowych atrybucyj w pełni była zagwarantowana niekarygodność. O ile chodziło o sądownictwo, wykonywane przez sądy patrymonjalne, a nawet i sądy miejskie, to mogli być sędziowie odpowiedzialni, jeśli wyrok wydali z przekroczeniem kompetencji sądu, jeśli nie było prawidłowego postępowania sądowego lub jeśli skazano niewinnego.

4. Gorący uczynek. Nie zachodziła karygodność czynu, jeśli wykonane zostało prawo zemsty, jak długo ono było uznane. Mogła też być w tych wypadkach karygodność ograniczona (obacz niżej). Jakkolwiek zemsta została wreszcie usunięta, to jednak pozostały jako jej przeżytki niektóre przypadki, wykluczające karygodność. Należały tu przypadki dokonania zemsty w razie schwytania na gorącym uczynku. Prawo dozwalało na zabranie złodziejowi polnemu koni i innych jego rzeczy, a nawet na zabicie go. Prawo

to stwierdzone zostało wyraźnie w statutach Kazimierza W. Bezkarłym jednak był taki czyn tylko pod ściśle określonymi warunkami: jeśli złodziej kradł zboże — i to nocą, a czynów, inaczej mogących stanowić przestępstwo, dokonał na nim pan zboża, słudzy lub krewni tego pana — i to w czasie, kiedy złodziej dokonywał kradzieży.

5. Początek. Był to także przeżytek prawa zemsty. Statuty Kazimierza W. stwierdzały niekarygodność zadania ran, jeśli się to stało „z początku“ (*ex initio*) ranionego. W praktyce wykluczał początek także karygodność mężobójstwa, jak to jest rzeczą stwierdzoną już dla XIII w. Także i Mazowsze znało tę instytucję. Przez początek rozumiano wszelkiego rodzaju zaczepkę, jak: zadanie ran, obelgi, groźby i t. p., i to nie tylko w stosunku do tego, który występował z nagabaniem, ale także w stosunku do jego krewnych i sług.

Na Mazowszu usunięto niekarygodność mężobójstwa w razie początku w r. 1472. W Koronie inną drogą szedł rozwój. Zaczęły się wyodrębniać dwa specjalne przypadki początku. Jeden zachodził wtedy, gdy nagabanie nastąpiło na publicznej drodze, jeśli więc dający początek „zasiadł pospolitą drogę“ (*obsessio viae*). Drugi przypadek — to najście na dom, już zaznaczające się w statutach Kazimierza W.; właściciel domu wolny był od odpowiedzialności za rany, zadane napastnikowi, jak i za zabicie go. Raniący, jak i zabójca, wolni byli zarówno od kar państwowych, jak nawiązki względnie główszczyzny. Tak też ujęła tę kwestję co do mężobójstwa konstytucja z 1496 r., która odróżniała dwa wypadki: 1) jeżeli kto dopuścił się mężobójstwa, odpierając gwałt gwałtem, na tym, który zasiadł mu drogę lub przejście lub go na drodze nagabywał; 2) jeśli kto dopuścił się mężobójstwa, broniąc majątku (*bona*) lub swoich (*suos*); w praktyce rozciągano ten przypadek także na obronę samego siebie. Konstytucja od kary państwowej uwalniała w obu przypadkach, nakazywała jednak

płacić główszczyznę: w pierwszym przypadku w połowie jej wysokości, w drugim w pełni. Początek w obu tych przypadkach przetrwał w prawie polskim do końca bytu państwa jako swoista konstrukcja prawa, jakkolwiek literatura starała się podciągnąć go pod pojęcie obrony koniecznej; pojęcie obrony koniecznej jest jednak znacznie ciaśniejsze, gdy przy początku nie wchodzi w rachubę przekroczenie granic obrony (t. zw. *moderamen inculpatae tutelae*).

VI. Rodzaje przestępstw.

1. **Przestępstwa przeciw państwu.** Znane one były od najdawniejszej epoki i pociągały ze sobą bezpośrednią represję ze strony władzy państwowej; dokładniejsze ich jednak określenie przypada dopiero na nowożytną epokę. Szerzej razem ujęto te przestępstwa dopiero w konstytucji z r. 1791 o sądzie sejmowym.

W nowszej epoce, wobec silnego już oddzielenia osoby władcy od państwa, wyróżniano przestępstwa zwrócone przeciw panującemu od przestępstw przeciw państwu. Wszelki zamach na osobę króla określano jako *crimen laesae maiestatis*; dokładniej określono go w konstytucji z r. 1588, ograniczając przypadki tego przestępstwa — zgodnie z poprzednią praktyką — tylko do działań przeciw osobie samego króla, tak, że działania przeciw rodzinie królewskiej tego przestępstwa nie tworzyły.

Pod pojęcie zdrady (*perduellio*) podpadały czyny naruszające podstawy bytu państwa, sprecyzowane bliżej również dopiero w tej konstytucji z r. 1588. Zaliczono w niej do nich: bunty, zdradzanie tajemnic, poddanie zamku nieprzyjacielowi, wzruszanie traktatów i inne podobne występki. Tu należały konfederacje przeciw państwu zwrócone, o ile nie potrafiły zyskać przez swoją siłę bez-

karności, jak i rokosze. Konstytucja z r. 1776 dodała wyraźnie do tej kategorii przestępstw: korupcję i branie pensji od obcych dworów w celu zdrady, werbunek lub sprzedaż ludzi do obcych państw oraz poszukiwanie pomocy i protekcji zagranicznej na pogwałcenie obywatela. W konstytucji z r. 1791 podzielono te przestępstwa na dwie grupy: występki gwałtu publicznego i występki zdrady publicznej; do pierwszych zaliczono: bunty tak wśród ludności cywilnej, jak w wojsku, sprowadzanie obcego wojska do kraju, wstąpienie w służbę wojskową u nieprzyjaciela w czasie wojny tegoż z Polską, wreszcie gwałtowny, zbrojny zabór dochodów państwa; do drugich: spiski, t. j. zmowy, stwierdzone podpisem lub przysięgą, na popełnienie czynów prawem zakazanych, w szczególności na obalenie władz państwowych, zmowy z obcymi narodami, poddanie wrogowi fortecy lub części państwa, branie pensji od obcego dworu bez wiedzy rządu, zdradzenie obcemu narodowi sekretów państwowych, korupcję, sprzedawanie ludzi zagranicę lub rekrutowanie ich dla obcego państwa, utrzymywanie prywatnego wojska nad przepis prawa oraz fałszowanie praw i innych pism pod imieniem króla lub sejmu wydanych, a całego narodu dotyczących się.

Jako *peculatus* określano skrzywdzenie przez kradzież lub w najezdniczy sposób skarbu państwa oraz własności państwowej; w konstytucji z r. 1710 podciągnięto pod to pojęcie wszelkich *usurpatores* i *raptores* dochodów Rzeczypospolitej. Nie podpadało jednak pod nie składanie fałszywych zeznań podatkowych.

Do tych przestępstw należało także fałszowanie monety.

2. Łotrostwa. Do przestępstw publicznych, ściganych przez państwo, wchodziły także łotrostwa (*latrocinia*), polegające na dokonywaniu rozbojów na drogach publicznych zwłaszcza (*spolia*, zbój, później łup, także szynd) i kradzieży (*furta*). Cechą charakterystyczną tych prze-

stępstw było to, że miały one charakter przestępstw zawodowych; ci, którzy się ich dopuszczali, byli to: *latrones*, *fures*, hultaje. Na uwagę brano przedewszystkiem to, iż naruszały one bezpieczeństwo publiczne i z tej racji były groźne dla państwa. Przestępstwa te dokonywane były gromadnie, w formie bandy zatem. — W nowszej epoce za przestępstwo uchodziło także włóczęgostwo i żebractwo.

3. Przestępstwa przeciw religji. Już w końcu X wieku stwierdzone jest uważanie przez państwo nieprzestrzegania niektórych przepisów religji katolickiej za przestępstwo karane ze strony państwa, jako to cudzołóstwo i złamanie postu, tem bardziej odstępstwo od wiary. W późniejszym rozwoju karanie bezpośrednio przez państwo niewypełniania przepisów kościoła katolickiego nie występuje; zbrodnią jednak było i pociągało represję państwową wszelkie istotne odbiegnięcie od zasad religji katolickiej, więc przedewszystkiem odstępstwo od kościoła katolickiego i wyznawanie sprzecznych z nią nauk, t. j. herezja, apostazja i ateuszowstwo, ale także bluźnierstwo (*blasphemia*). Zasadę tę karania odstępstwa od religji rzymsko-katolickiej przez państwo, przyjętą od początku w praktyce, stwierdzał ustawodawczo edykt z r. 1424, stwierdzały liczne postanowienia z XVI wieku. Edykt z r. 1424 oddawał w ręce sądu duchownego stwierdzenie faktu herezji. Za Zygmunta Augusta odstępstwo od wiary katolickiej nie było faktycznie karane. Konfederacja warszawska z r. 1573, przeprowadzająca pokój „*inter disidentes de religione*“, uznała stan rzeczy, który się poprzednio wytworzył co do wyznawania innych religij chrześcijańskich, nie zniosła jednak w stosunku do przyszłości pojmowania odstępstwa od religji katolickiej jako przestępstwa przeciw państwu.

Inne czyny, które ze stanowiska kościoła były przestępstwami, podlegały karaniu, ale nie bezpośrednio przez

państwo; podpadały one tylko pod sądownictwo kościoła, edykt jednak z r. 1424 zapewnił egzekutywę wyrokom kościelnym, a więc sankcję niejako państwową takim przestępstwom, nakazując starostom zajmowanie dóbr tych, którzy przez rok i sześć niedziel pozostawali pod klątwą kościelną. Do takich przestępstw należały przestępstwa, bezpośrednio naruszające przepisy religijne, ale także i takie czyny, które nie dotyczyły wprost kwestyj wiary, jednakże należały do sądownictwa kościelnego, znacznie rozszerzonego poza te granice na t. zw. *causae spiritualibus annexae*, jak: cudzołóstwo, czary, lichwa, naruszenie przysięgi i t. d. Ustawodawczo zakres działalności sądów kościelnych określiła konstytucja z r. 1543, ale na rok jeden; praktycznie pozostały i dalej te przepisy w mocy. Usunęły ten stan rzeczy konstytucje z lat 1563 i 1565, które odebrały egzekutywę państwową wyrokom kościelnym.

Do przestępstw przeciw religii, dochodzonych przez państwo, choć w bardzo ograniczonej mierze, o ile chodzi o właściwe prawo ziemskie, należały czary (*sortilegium, maleficium*). Za przestępstwo czarów uważano nie tylko szkody, wyrządzane ludziom przy pomocy djabła przez wezwanie jego pomocy w ten specjalny sposób, t. j. przez czary,⁶ ale wogóle wszelkie stosunki z szatanem, choćby nie spowodowały żadnej szkody. Prawo polskie nie określało bliżej pojęcia tego przestępstwa; występowało ono jako przestępstwo, należące do sądownictwa kościelnego; po jego usunięciu sądzono je głównie w sądach miejskich oraz wiejskich, w sądach państwowych czary karano niesłychanie rzadko. Nadużycia sądowe w sprawach o czary już w XVII wieku potępiała literatura („Czarownica powołana“ nieznanego autora z r. 1639), jeszcze silniej w XVIII wieku (zwłaszcza Gamalski i Bohomolec), też duchowieństwo (*instructio Romana* z r. 1657, przedrukowywana w Polsce kilkakrotnie, listy pasterskie: Kazimierza Adrjana Czartoryskiego, biskupa kujawskiego, z r. 1669

i inne). Wreszcie konstytucja z r. 1776 zniosła karę śmierci za czary, a tak przestępstwo czarów, ustawodawstwu polskiemu ziemskiemu właściwie obce, faktycznie zniosła.

4. Gwałty. Prawo polskie bardzo silnie podkreślało przy przestępstwach moment gwałtu. Gwałty zresztą były to przestępstwa prywatne, z wyjątkiem łotróstwa, które przedstawiało się jako najcięższy przypadek gwałtu, widocznie z racji charakteru tego przestępstwa jako zawodowego. Do gwałtów liczone najazd na dom szlachecki (*invasio domus violenta*), napad na drodze publicznej (*concussio viae publicae*), gwałtowną intromisję i ciążę podjętą na własną rękę, jak również odbicie intromisji lub ciąży (*repercussio*), wreszcie wszelkiego rodzaju gwałtowny zabór cudzego mienia ruchomego.

Do tej kategorii zaliczyć też należy porwanie człowieka. Porwanie kobiety (*raptus feminae*) było przestępstwem bez względu na wiek kobiety, jak również bez względu na to, czy porwanie nastąpiło z jej zgodą lub wbrew jej woli; jedynie w okresie od r. 1532 do 1613 karano lżej porwanie kobiety za jej zgodą.

Najazd i napad na dom zaliczano do t. zw. czterech artykułów grodzkich, t. j. do tych przestępstw, które już od końca XIV wieku należały do sądownictwa starosty.

W nowszej zwłaszcza epoce do ciężkich przestępstw należało ograniczenie wolności osobistej (*oppressio civis liberi*), także ograniczenie swobody głosu (*oppressio liberae vocis*), co sprecyzowała konstytucja z r. 1775.

5. Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu. Najcięższym z tych przestępstw było oczywista mężobójstwo (*homicidium*); tak określano wszelkie zabójstwo, mężczyzny czy kobiety (*quod de vivo mortuum fecit*). Z przypadków mężobójstwa jako specjalnie ciężkie uważane było krewnobójstwo, zdaje się jednak tylko w tym wypadku, jeśli mężobójca dziedziczył po zabitym. Mę-

zobójstwem było też zabicie, jak i spędzenie płodu, cudzego czy — zdaje się — i własnego.

Na mężobójstwie specjalnie wykształcały się pojęcia, dotyczące się rozróżniania rodzajów winy, jak o tem gdzie indziej obszerniej jest mowa.

Przeciw zdrowiu zwracało się zadanie ran; odróżniało prawo polskie ochromienie, t. j. pozbawienie człowieka członka ciała (*mutilatio*); od zadania ran krwawych (*vulnera cruenta*) i sinych (*vulnera livida*) i policzka (*maxillatio*).

Tu też zaliczyć należy zgwałcenie kobiety (*oppressio feminae, stuprum*), stanowiące jeden z czterech artykułów grodzkich.

Pojedynek (*duellum*) jako taki nie stanowił pierwotnie przestępstwa, odkąd się pojawił. Spotyka się go w XV stuleciu jako pojedynek rycerski, od XVI wieku jako walkę w razie obrazy czci. Był on dopuszczalny tylko za zgodą króla. Zresztą kara spadała na winnego nie za pojedynek, ale według szkody, wyrządzonej drugiemu, więc za mężobójstwo czy rany. Dopiero konstytucja z r. 1588 uznała samo wyzwanie za przestępstwo. Ostrzej karane były pojedynki w wojsku stosownie do przepisów ordynacyi wojennych. Jednakże pojedynków odbywało się dużo, zwłaszcza w XVII i XVIII stuleciu i uchodziły bezkarnie. Starano się nieraz pojedynkowi zapobiegać przez „aresztowanie“ pojedyunku, t. j. specjalny jego zakaz.

6. Przestępstwa przeciw majątkowi. Do czterech artykułów grodzkich należało podpalenie (*incendium*). Za chążbę, później kradzież (*furticinium*), uważano zabór cudzej rzeczy w sposób potajemny bez użycia gwałtu, zwłaszcza w nocy. Należała ona do przestępstw hańbiących. Najlicniejszą grupą przestępstw przeciw majątkowi były przestępstwa, określane nazwą szkody ziemskiej (*damnum terrestre*), mające charakter przeważnie tylko szkody w zna-

czeniu prawa prywatnego; granica nie da się tu poprostu ściśle oznaczyć.

Pojęcie oszustwa i sprzeniewierzenia nie wykształciło ściślej prawo polskie; jedynie karanie za używanie fałszywych wag i miar było ściślej określone.

7. **Przestępstwa przeciw czci.** Wyrobiły się one zwłaszcza w związku z wytworzeniem się pojęcia honoru szlacheckiego. Za przestępstwo uważany był zarzut pochodzenia z nieprawego łoża, stawiany narówni z mężobójstwem. Specjalnie na wiek XIV i XV przypada okres częstych zarzutów nieszlachectwa czyli nagany szlachectwa (*vituperatio militiae*); bądź następował ten zarzut w formie bezpośredniego odmówienia szlachectwa, bądź pośrednio, np. przez użycie pozwu ustnego zamiast pisemnego, który wtedy był właściwy dla szlachty, albo przez posądzenie o trudnienie się zajęciem, niewłaściwym dla szlachty i t. d. Również uważano za obrazę zarzut, choćby w najłżejszej formie, iż szlachectwo nie jest równe szlachectwu innych.

W XVI wieku zwłaszcza rozpowszechniła się *potwarz* (*calumnia*), głównie w formie paszkwili, pod wpływem oddziaływania stosunków zachodniej Europy. Za przestępstwo uważano także obelgę (*contumelia*) i osławienie (*diffamatio*).

Tu zaliczyć należy też nieuszanowanie władzy, będące obrazą króla, arcybiskupa (np. przez wydobycie w jego obecności miecza), a zwłaszcza — w szerokich granicach — sądu.

8. **Przekroczenie władzy.** Karane były nadużycia władzy urzędników, tak wyższych, jak niższych, np. dokładnie określone w statutach Kazimierza W. nadużycia władzy przez woźnych sądowych i t. d.

VII. Zemsta.

Reakcję za krzywdy, które nie były uważane przez państwo jako naruszające jego interesy, państwo pozostawiało długo pokrzywdzonemu, pozwalając mu na wykonywanie zemsty. Jakkolwiek też co najpóźniej w XIII w. zaczęło się państwo starać o to, by dochodzenie i takich krzywd wprowadzić na drogę sądową, to przecież tolerowało dalej jeszcze zemstę, choć ją coraz bardziej ograniczało, przeżytki zaś jej utrzymały się aż do końca bytu państwa, i to w bardzo jaskrawych nawet formach.

1. **Przyczyny zemsty.** Gdy jeszcze nie było organizacji państwowej, a ustrój społeczny opierał się na rodach, powodem zemsty mogła być wszelka krzywda, wyrządzona ze strony członka jednego rodu członkowi drugiego rodu, więc mająca charakter, — według późniejszych pojęć, — niekoniecznie krzywdy w znaczeniu prawa karnego, ale i w znaczeniu prawa prywatnego. W epoce XIV i XV w. zemsta występowała prawie wyłącznie już jako reakcja za męźobójstwo, choć znowu w XVI w. zachodziły jej przypadki w razie zadania ran, lżenia, a nawet kradzieży lub wyrządzenia szkody materialnej (jak np. zabicia psa, zmożenia pożyczonego konia lub ukradzenia raroga). Zdaje się, iż przy ograniczeniu w tej epoce zemsty do ściśle indywidualnej i nadaniu jej już pewnych form, a pod wpływem ówczesnego rozbudzenia silnych namiętności, rozszerzyła się ona co do przyczyn, które mogły ją wywołać. W każdym razie były to wypadki już bardzo wyjątkowe.

2. **Uprawnienie do zemsty.** Wobec pierwotnego charakteru rodów jako jedności do zemsty uprawniony był nie tylko pokrzywdzony, ale cały ród, który krzywdę jednego członka uważał za krzywdę całości; w zemście brali więc udział wszyscy mężczyźni do rodu należący, więc od czasu wyrobienia się szlachty — mający jeden herb.

W drugiej połowie XV w. całe rody wyjątkowo brały udział w zemście, a stawała się ona sprawą tylko pokrzywdzonego, względnie jego najbliższych krewnych, których przez czas jakiś wspierali jeszcze niby w zastępstwie rodu niespokrewnieni przyjaciele. Uprawnienie kolektywne do zemsty utrzymywało się analogicznie do kolektywnej odpowiedzialności, która przetrwała w tym zakresie reakcji na przestępstwo w epokę, kiedy już reakcja państwowa przeszła dawno w zasadzie do odpowiedzialności osobistej. Od czasu wyrobienia się podziału na stany prawo zemsty, będące pierwotnie prawem ludzi wolnych, przeszło na samą szlachtę.

3. Treść i wykonanie zemsty. Zemsta nie znała pierwotnie ograniczeń co do swej treści; wykonujący ją starał się odpłacić szkodę, jaką poniósł, by zaspokoić psychiczną chęć odwetu, będącą podstawą wogóle wszelkiej reakcji na krzywdę. Nie chodziło o to tylko, by wyrządzić ściśle tylko krzywdę tej miary, jakiej się doznało, by więc odpłacić jedynie oko za oko, ząb za ząb. Stąd to dokonanie zemsty, zwłaszcza przekraczającej miarę ścisłej odpłaty, wywoływało znowu zemstę drugiej strony, co zwłaszcza przy istnieniu kolektywnego uprawnienia do zemsty i kolektywnej odpowiedzialności rodów prowadziło nieraz do rozwlekłych walk rodów (*guerrae, dissentiones, inimicitiae*), zwanych także zwałami, a zwłaszcza na Mazowszu wróżbami lub wróżdami. Nie było też żadnych reguł co do sposobu wykonywania zemsty aż do XV w. Dopiero wówczas przyjmować się zaczął zwyczaj, iż zemsta powinna najprzód być zapowiedziana; zwało się to „odpowiedzią“. Odpowiedź powinna być dana „przystojnie, wedle obyczaju rycerskiego“. W XV w. odpowiedzi były przeważnie ustne, ale zdarzały się i pisemne, w XVI w. zwyczajnie były pisemne. Było to naśladowanie obcych zwyczajów z rycerskiego świata Zachodu Europy. Przez wysłanie odpowiedzi wysyłający ją „ogradzał

swoją cześć“. Pismo takie było krótkie, zawierało nazwisko odpowiadającego, nazwisko tego, któremu on groził zemstą, powody zemsty i groźbę. Wyjątkowo wysyłano drugi list do przyjaciół i krewnych winnego. Zanosili odpowiedź krewni lub sąsiedzi. W XVI w. wysyłano ją przez woźnego i kilku szlachty, niekiedy wnoszono do oblaty w grodzie. Konstytucja z r. 1588 unormowała prawnie formę odpowiedzi. Miała ona być przesłaną przez dwu ze szlachty, podaną do oblaty w grodzie powiatu, w którym mieszkał ten, komu posyłano odpowiedź, a można było zemstę wykonywać dopiero po upływie 6 tygodni od odpowiedzi. Z tych pisemnych odpowiedzi, jakie się zachowały, można poznać treść zemsty. Odpowiadający zawiadamiał tego, któremu posyłał odpowiedź, że się ma go strzec wszędzie, że będzie się starał pozbawić go życia. Niekiedy odpowiadający ograniczał treść zemsty, np., że nie będzie zemsty wykonywał w domu tego, któremu odpowiadał.

4. Jednanie. Zemsta wyczerpywała rody, jak długo one brały w niej udział, zwłaszcza, gdy się wróżda przedłużała. Dążyły one nieraz do zawarcia ugody dla położenia jej końca. Taką ugodę zwano „jednaniem“. Do porozumienia doprowadzali pośrednicy, zwani „jednaczami“. Nieraz jednak jednacze doprowadzali tylko do rozejmu, do zjazdu obu stron, którego warunki określali; dopiero zaś na tym zjeździe wybierano właściwych jednaczy (*arbitri*) i ci jednacze, po równej liczbie z obu stron, nieraz wybierający z pomiędzy siebie superarbitra, oznaczali warunki pojednania.

Na Mazowszu specjalnie wyrobił się zwyczaj, iż dla ułatwienia pojednania winny mężobójstwa wydalał się z kraju, zwyczajnie na rok i 6 niedziel; to wydalenie się zwano tam także „wróżbą“ lub „laudum“. Bardzo ciekawym objawem dążności w Koronie do usunięcia walk rodowych na tle zemsty, i to dążności wychodzącej ze spo-

łączeństwa, była konfederacja 20 rodów, zawarta około r. 1438, która takie co do wróžd przynosiła ustanowienia: w razie zabicia lub zranienia członka jednego z tych rodów nie ma ród pokrzywdzony rozpoczynać wrózdy, ale po dwu starszych z tych obu rodów podejmie jednanie. W razie jeśli jedna strona nie chce zgodzić się na jednanie, to jej ród nie ma jej pomagać. Jeśli krzywdy dopuścił się ktoś nie należący do związku, to związkowi mają żądać od niego zadośćuczynienia według prawa ziemskiego, inaczej cały związek pomagać ma skrzywdzonemu, jeśli zaś należący do związku nie chce się pojednać, to nie mają mu w wrózdzie pomagać. Ze związku wykluczeni mieli być ci, którzyby dopuścili się napadu na dom lub mężobójstwa na drodze, na targu, w mieście lub we wsi, jak również nieprzystojnie się prowadzący.

5. Treść jednania. Pokuta i okup. Ten, który dopuścił się mężobójstwa, musiał dopełnić dla pojednania dwu warunków: uczynić pokorę i zapłacić okup.

Pokory w XIV i XV w. dopełniano tak, iż winny, obnażony do pasa, z mieczem wydobytym, przystępował do skrzywdzonego i prosił o przebaczenie (Mazowsze), albo też, iż na kolanach prosił o odpuszczenie winy, a skrzywdzony, dobywszy miecza, nim nad nim wywijał, nie raniąc go, „jakby mścił krew swoją“ (Ruś Czerwona). Było to więc niejako symbolizowanie wykonania zemsty. W Koronie pod wpływem oddziaływania kościoła i instytucji pokuty publicznej przymieszały się do tej instytucji pierwiastki kościelne; winny zakupywał mszę za zabitego, sukno na mary dla niego, dawał obiady biednym, zasiadał w więzieniu, w klasztorze lub też podejmował pielgrzymki do miejsc św., składał ofiarę na rzecz kościoła i t. d.; pokora dokonywała się w kościele lub na cmentarzu, a nie na ratuszu lub w sądzie. Pierwotnie, wobec kolektywnej odpowiedzialności rodu, ród brał udział w pokorze. W XV w. ród już zastępował orszak dowolnie do-

brany. Wyjątkowo spotyka się złagodzony rodzaj pokory w formie podania sobie rąk przez przeciwników (*perrogatio*) przy mniej ważnych sprawach. Pokora słabła w XV w., w następnym zaniknęła.

Z pokorą jako zadośćuczynieniem moralnem łączył się okup jako zadośćuczynienie materialne. Przy mężobójstwie zwał się on główszczyzną, zresztą nawiązką. Wysokość zależała od ugody, lecz zwyczajowo ustalała się jej wysokość zależnie od stanu zabitego. Przy pojednaniu kładziono na okup silny nacisk, przeważnie okup był jedyną treścią pojednania; pokora stanowiła w XV w. już tylko wyjątek, w razie, jeśli ją zastrzegano, główszczyzna była niższa.

6. Ograniczanie zemsty. Wszędzie, gdzie istniała zemsta, państwo w miarę wzmacniania swoich sił dążyło do jej usunięcia w interesie porządku publicznego. Nie odrazu ono jej zakazywało, ale powoli ujmowało w pewne formy, ograniczało, nim można ją było całkowicie usunąć. Ograniczano więc prawo zemsty do ciaśniejszego koła osób, zakreślano pewien okres czasu do jej wykonania, wyłączano z pod niej pewne wypadki. Na Mazowszu zakazano w r. 1377 wykonywać zemstę na innych osobach, jak na winnym, co łączyło się z prądem do usuwania odpowiedzialności kolektywnej, w r. 1387 zakazano zemsty, jeśli w pościgu zabito uprowadzającego kobietę, w r. 1453 zakazano zemsty aż do rozstrzygnięcia sprawy przez sąd, jeśli winny został odrazu pozwany, a zachodziła wątpliwość co do jego winy. W tymże statucie z r. 1453, który wyraźnie prawo zemsty uznawał, przepisano formalności, jakich pokrzywdzony miał wpierw dopełnić, nim przystąpił do jej wykonania; miał mężobójstwo ogłosić publicznie (*proclamare*) na pogrzebie zabitego, albo do 6 tygodni wobec władzy, zapisać proklamację w księgi sądowe, trzykrotnie przez woźnego ogłosić na targu — inaczej podpadał karze. Równocześnie także starała się władza

skierowywać dochodzenie mężobójstwa do sądów, zapewniając skrzywdzonemu pokorę (1376, 1390) i ściśle określoną główszczyzną, z czem się łączyło wyraźne postanowienie, iż wykonywujący zemstę tracił prawo do główszczyzny. Statut mazowiecki z r. 1390 dopuszczał, jeśli zabójca uciekł, zajęcia jego dóbr po roku i 6 niedzielach dla zabezpieczenia główszczyzny, co również musiało od zemsty odwodzić.

W Koronie zaczęły się ustalać taksy główszczyzny w XIII w., a ściśle określiły je statuty Kazimierza W. w znacznej wysokości. Statuty wyłączały od zemsty przypadek schwywania banity. W XV w. starano się zapobiegać zemście przez t. zw. „vadia“, t. j. zagrożenie w konkretnym przypadku, gdy zemsta groziła, karą pieniężną na rzecz państwa. Kara państwowa więzy, nałożona na mężobójstwo w końcu XV w. i podwyższenie główszczyzny, były środkami, które miały odwodzić od zemsty; jednakże zemsta, choć indywidualizowana, przetrwała dalej, w konstytucji z r. 1588, jak o tem była mowa, przepisano tylko dla niej warunki odpowiedzi; wprawdzie odpowiedź była sama zagrożona karą, ale zemsta w razie dokonania odpowiedzi nie była karaną.

7. Przeżytki zemsty. Po zemście pozostały w prawie polskim liczne przeżytki. Tak zależało od strony pokrzywdzonej dochodzenie przestępstw w zasadzie przy wszystkich przestępstwach prywatnych; jedynie tylko co do mężobójstwa zastrzegła konstytucja z r. 1588, iż jednanie stron jest przy niem niedopuszczalne. Spotyka się też przeżytki zemsty w wymiarze kary i w jej wykonaniu; tak w wiekach średnich wydawano nieraz winnego w ręce pokrzywdzonego, który mógł z nim postąpić według swej woli, statuty Kazimierza W. w kilku wypadkach uzależniały od pokrzywdzonego, jaką karę ma ponieść winny (przy zgwałceniu dziewicy, w razie wydobycia korda i zranienia w obecności szlachcica). Prawo zemsty przyzna-

wano nawet i później w niektórych przypadkach, jak przy gorącym uczynku lub przy t. zw. początku (ob. wyżej).

VIII. Zadośćuczynienie.

Gdy już państwo zaczęło kierować sprawą o przestępstwa do swoich sądów, przedewszystkiem starało się o to, by zapewnić pokrzywdzonemu zadośćuczynienie. Wymierzano je w zasadzie w pieniądzech; wyjątkowo na Mazowszu statut z r. 1377 i 1390 i płocki z r. 1421 przepisywały przy męzobójstwie także pokorę, która tam więc została upaństwowioną. Zadośćuczynienie pieniężne nosiło w wiekach średnich ogólną nazwę „płatu“ (*solutio*). Nieściśle określano je także w wiekach nowszych jako karę prywatną, w przeciwieństwie do kary kryminalnej. Płat przy męzobójstwie zwano główszczyzną (*pro capite*), w innych wypadkach, zwłaszcza przy ranach, „nawiązką“.

1. **Główszczyzna.** Wysokość główszczyzny zaczęła się ustalać dopiero w XIII w., zależała zaś od stanowiska społecznego zabitego; tak np. na Kujawach główszczyzna zwykłego rycerza była o połowę mniejsza, niż takiego, który piastował urząd. W XIV w. wyrobiły się już dokładniejsze co do niej normy, do czego przyczyniły się dużo statuty Kazimierza W., a na Mazowszu statuty z lat 1377, 1390, 1421 i 1453, ale jeszcze statuty Kazimierza W. odróżniały główszczyznę rycerzy z sołtysów i kmieci od główszczyzny szlachty, włodyków, czy zwykłych kmieci. Główszczyzna za szlachcica wynosiła w XIV wieku 60 grzywien w Małopolsce, w Sieradzu i na Mazowszu, gdzie indziej (Wielkopolska, Kujawy, Łęczyca) w XIV w. 30 grzywien, lecz w XV w. podniosła się i tam do 60 grzywien. Tę samą główszczyznę płacono za księży i żydów. Włodycy w Małopolsce mieli przyznaną połowę główszczy-

zny, t. j. 30 grzywien, na Mazowszu 25 grzywien. W Wielkopolsce podniósł główszczyznę statut kolski z r. 1472 na 120 grzywien; w tej wysokości ustaliły ją dla całego już państwa konstytucje z lat 1493 i 1496, z wyjątkiem jeśli mężobójstwo było karane śmiercią; połowę główszczyzny (t. j. 60 grzywien) płacono wyjątkowo w razie mężobójstwa w obronie przy napadzie na drodze publicznej. Kwotę 120 grzywien podniosła do podwójnej wysokości w razie zabicia z rusznicy konstytucja z r. 1557, zaś konstytucja z r. 1588 w razie zabicia wogóle bronią ręczną, a do 480 grzywien w razie mężobójstwa z rusznicy, wreszcie konstytucja z r. 1601 podwoiła wysokość główszczyzny w razie zabicia przy robocie. Za mieszczanina płacono różnie, później zwykle 30 lub 15 grzywien, zależnie, czy z większego czy z mniejszego był miasta. Za włościanina płacono w Małopolsce w XIII w. 3 grzywiny, statut Kazimierza W. podniósł tę główszczyznę do 10 grzywien. Tyleż płacono za głowę chłopca w Sieradzu i na Rusi, w Łęczycy 7 grzywien, w Wielkopolsce 6 grzywien według statutów Kazimierza W., później 9 grzywien. Sumy te rozdzielały się w rozmaity sposób w poszczególnych dzielnicach między pana i krewnych zabitego, nieraz po połowie (w Wielkopolsce), ale znowu pan brał więcej (6 : 4 w Małopolsce, 5 : 2 w Łęczycy), albo więcej brali krewni (9 : 3 na Rusi). Statut warcki z r. 1423 oznaczył już dla całej Polski główszczyznę kmiecia na 10 grzywien. Taką samą główszczyznę dla całego Mazowsza przepisały dwa statuty z r. 1421; dzielono tam tę kwotę między pana a krewnych po połowie. Wysokość główszczyzny podniesiono w całym państwie dopiero w r. 1581 do 30 grzywien, w r. 1631 do 100 grzywien.

Uznawano jednak, iż główszczyzna jest tylko wykupieniem od kary śmierci. O ile więc karano śmiercią, główszczyzny się nie płacono, zatem: 1) przy cięższych przypadkach mężobójstwa, odkąd wprowadzono na nie

karę śmierci, 2) w razie męzobójstwa szlachcica przez kmiecia na żądanie pokrzywdzonych lub na mocy decyzji sądu, a od r. 1532 w zasadzie, o ile szlachcic nie dał początku, 3) od r. 1581 w razie zabicia plebejusza przez plebejusza, 4) od r. 1768 w razie zabicia włościanina przez szlachcica dobrowolnie i rozmyślnie. Karę śmierci ponosił też ten, kto nie mógł zapłacić główszczyzny, jeśli był równego stanu, zaś ochromienia, jeśli był stanu niższego.

2. **Nawiązka.** Przez prawa zwyczajowe, a także przez przepisy ustaw, zwłaszcza statutów Kazimierza W., była oznaczona wysokość płatu za inne krzywdy. Zależała ona również od stanowiska pokrzywdzonego. Tak za pozbawienie członka ciała (nosa, ręki, nogi i t. d.) płaciło się według statutów Kazimierza W. nawiązkę w wysokości połowy główszczyzny, za ranę w Małopolsce 15 grzywien, w Wielkopolsce 3 grzywiny, jak i za obcięcie wielkiego palca i t. d. Pod tym względem różne były taksy w różnych dzielnicach. Ogólnie za rany „sine“, t. j. bez wylania krwi, nawiązka była dużo niższa: jeśli kilka ran zadano, to za każdą z osobna płacono nawiązkę. Także inne przestępstwa prywatne zobowiązywały do płatu. Najcięższe z nich wynagradzane były w XIV w. sumą równą główszczyźnie, o ile nie pociągały zdania na łaskę pokrzywdzonego lub na karę śmierci (tak zgwałcenie kobiety lub zarzut pochodzenia z nieprawego łoża). Wszelkie obelgi, kradzieże, naruszenia majątku nieruchomego (krzywda ziemiska) i t. d. miały swe oznaczone taryfy; wyjątkowo tylko nakazywano wynagradzać szkodę w jej właściwej wysokości. Dopiero w późniejszym prawie, w nowszej epoce, przeważała tendencja do przemiany płatu w właściwe wynagrodzenie szkody. Oczywiście, iż w epoce nowożytnej wysokość płatu została znacznie podwyższona. Kto nie mógł zadośćuczynić płatowi, ponosił w wiekach średnich karę na ciele, np. przez obcięcie członka ciała

(nogi, ręki); w późniejszym prawie coraz rzadziej się to spotyka.

IX. Pojęcie i charakter kary.

Pierwotna reakcja ze strony państwa miała również charakter zemsty za czyn, który naruszał interesy państwa, zmierzała więc do zniszczenia przestępcy, pozbawienia go życia i majątku. Uważano, iż przestępca przez samo popełnienie czynu sprowadzał na siebie te skutki, nawet bez potrzeby wyroku. Pierwotna kara — to oddanie zbrodniarza na łaskę i niełaskę panującego jako wykonawcy prawa zemsty. Nie znało jednak zdaje się pierwotnie prawo polskie wyjęcia z pod prawa w tem znaczeniu, by wszyscy mieli prawo występowania przeciw przestępcy; jednakże zabicie tego, który uchylił się przed wykonaniem na nim kary i przez to był wyjęty z pod prawa, nie pociągało i później obowiązku płacenia głów szczyzny, jak również — według statutów Kazimierza W. — nie podpadało pod prawo zemsty. Pozostałością było tego zapatrywania, iż i w późniejszym okresie niektóre przestępstwa nie były zagrożone oznaczoną karą, lecz przestępca pozostawał *in gratia ducis* względnie *regis*, który mógł wymierzyć karę arbitralną wedle swego uznania. Również z tego pierwotnego charakteru kary jako zniszczenia przestępcy płynęło, iż kara konfiskaty utrzymywała się w Polsce w zasadzie jako kara dodatkowa, złączona z karą śmierci.

Już jednak w końcu X w. rozpoczęła się druga faza w rozwoju kary, t. j. dostosowania kary do przestępstwa, bądź przez wyrządzenie przestępcy takiej krzywdy, jakiej stał się winien, bądź przez dostosowanie kary do charakteru czynu (kara symboliczna, np. wybicie zębów w razie złamania postu, pozbawienie części rodnych

w razie cudzołóstwa, wyrwanie języka przy oszczerstwie i t. d.).

Do systemu kar coraz jednak większe zastosowanie znajdowała zasada kompozycyjna. Jak od zemsty pokrzywdzonego przez płać, tak od kary śmierci czy na ciele można było wykupić się opłatą pewnej kwoty pieniężnej. Wyrobił się cały system tych kar pieniężnych, silnie zbudowany już w XII w. Opłacenie kary pieniężnej było pierwotnie łaską ze strony księcia, jak przy przestępstwach prywatnych ze strony pokrzywdzonego. Wysokość kar pieniężnych była pierwotnie bardzo znaczna. Z biegiem czasu ulegały one obniżce z łaski księcia czy sądu, tak, iż zachowując dawne nazwy, faktycznie były niższe; działo się to bądź w drodze indywidualnego łagodzenia kary przy wyroku, albo też w formie przywilejów dla jednostek, rodów lub całych grup społecznych. Pierwszy sposób obniżenia kar pieniężnych spotyka się w Koronie, drugi na Mazowszu (zwłaszcza przywileje rodowe, ale także ogólne przywileje dla szlachty). W ten sposób obniżyły się pierwotne kary pieniężne, przeważnie aż do $\frac{1}{5}$ ich nominalnej wartości w XV w.

Wiek XIII do XV — to epoka panowania systemu kompozycyjnego jako przeważającego, ale nie wyłącznego; szereg bowiem przestępstw karany był także w tym czasie na życiu, ciele i honorze, zwłaszcza przestępstwa publiczne, a te kary były też stosowane niekiedy i przy przestępstwach prywatnych, zwłaszcza jeśli winny nie mógł uiścić się z kary pieniężnej. W drugiej połowie XV w. zaczął objawiać się zwrot w kierunku zaostrzenia kar. Podnoszono wysokość kar pieniężnych, rozszerzano stosowanie kary śmierci, a zwłaszcza kary więzy, przedtem rzadko używanej. Jeśli poprzednio nieraz dawano wyraz temu, iż zadaniem kary ma być odstraszenie od przestępstwa, dopiero jednak w tej epoce ta teoria silniej się zaznaczyła. Nigdy jednak teoria odstraszenia nie znalazła

takiego szerokiego zastosowania w prawie polskiem ziemskim, jak w tym czasie w krajach zachodniej Europy, lub w Polsce w prawie miejskiem. Aż do końca bytu państwa polskiego utrzymały się pomieszane ze sobą i wzajemnie paraliżujące: system kompozycyjny i teoria odstraszenia, kary były dużo surowsze, aniżeli w epoce późniejszego średniowiecza, lecz co do wielu przestępstw pozostały w mocy przepisu o karach pieniężnych. Daremnie w XVI w. przemawiał wymownie Frycz Modrzewski za usunięciem główszczyzny przy męzobójstwie włościan, a wprowadzeniem kary śmierci bez względu na stanowisko społeczne zabitego i zabójcy; główszczyznę za zabójstwo kmiecia usunięto dopiero w r. 1768 przy męzobójstwach rozmyślnych ze strony szlachty. Ubocznie tylko przejawia się w Polsce teoria poprawy, która zresztą znalazła wyraz bardzo wczesny, bo już w instrukcji kanclerza Ocieskiego z r. 1550 co do wykonywania kary więzy; odezwała się jednak znowu w literaturze dopiero pod koniec XVIII w. pod wpływem teorii Beccarji i Filangierego.

X. Rodzaje kar.

Jakkolwiek pierwotna kara, polegająca na zupełnem unicestwieniu osoby i majątku przestępcy, uległa w rozwoju osłabieniu i rozdzieleniu na różnorodne kary, to jednak przeżytki tego pojmowania kary utrzymywały się aż do upadku państwa. Wyrażało się to także w arbitralności kar na pewne przestępstwa. W wiekach średnich określano to tak, iż przestępca znajduje się na łasce króla (*in gratia regis*), który dowolnie karę wymierzy. Aż do końca XVIII w. znaczna część przestępstw, które podpadały pod sąd królewski, a później sejmowy, nie miały kar oznaczonych przez ustawy czy zwyczaj, lecz sąd wymie-

rzał je według swego uznania. Zato kary za przestępstwa, sądzone przez inne sądy niższe, były zwłaszcza od XIV w. ściśle ustalone ustawą.

1. **Kara śmierci** (*poena capitis*). Najpospolitszym sposobem wykonania kary śmierci było ścięcie (*capitis truncatio, decollatio*): w zasadzie stosowano je do szlachty. Inne rodzaje kary śmierci uważano za bardziej uwłaczające; stosowano je zwłaszcza przy przestępstwach, popełnionych przez ludzi niższych stanów. W wiekach średnich stosowano kamienowanie, łamanie kołem, wypuszczanie wnętrzości, co później wyszło z użycia. Utrzymało się wieszanie (*suspendium*), zwłaszcza przy zawodowych złodziejstwach i palenie na stosie (*combustio*), zwłaszcza przy fałszerstwie, podpaleniu, czarach. W nowszych czasach słyhać o kwalifikowanej karze śmierci, pod wpływem prawa niemieckiego stosowanej; tu należą: wbijanie na pal, ćwiartowanie żywcem, obcinanie przed śmiercią członków lub ranienie rozpalonemi szczypcami. Niekiedy dokonywano takich czynności później na trupie, a więc trupa palono, a prochy rozpraszano, lub też trupa wbijano na pal. Prawo polskie tylko w nielicznych wypadkach określało rodzaj kary śmierci; pospolicie wybór jej rodzaju należał do sądu. Nie znano w Polsce zawodowych katów (*lictor, tortor, suspensor*), wprowadziło ich dopiero prawo niemieckie, a utrzymywały miasta, zwłaszcza większe, które ich wypożyczały mniejszym, a także i grodom. W XVI w. przeciw karze śmierci występowali, z motywów religijnych, niektórzy protestanci, zwłaszcza arjanie (Piotr z Goniądza, Bernard z Lublina). W końcu XVIII w. zjawiły się znowu głosy, potępiające karę śmierci z tej racji, że nie zmierza ona do poprawy zbrodniarza, że nie jest właściwą karą.

2. **Wygnanie** (*proskrypcja, banicja, infamja*). Kara ta łączyła się najściślej z karą śmierci. Proskrypcji podlegał ten, kto zawinił karę śmierci, a zbiegł z kraju; w razie

powrotu i schwywania karano go też śmiercią. Proskrypcji ulegał sprawca albo *ipso facto*, jeśli dopuścił się przestępstwa zagrożonego karą śmierci i zbiegł, albo też na mocy wyroku sądowego; w późniejszych czasach wyrok taki proklamowano publicznie. W miejsce nazwy proskrypcji w nowszej epoce przyjęła się nazwa banicji jako banicji wieczystej (*bannitio perpetua*), a także — niewłaściwie — nazwa infamji. Takiego przestępcę zwano banitą lub infamisem. Banicja łączyła się w zasadzie z konfiskatą majątku. W nowszej epoce znano — jako odgałęzienie tej banicji — także banicję z wyroku, która nie pociągała za sobą konfiskaty majątku, lecz oddawanie dóbr rodzinie banity, tak jakby on umarł, lub też powodowało tylko wygnanie bez żadnych innych skutków, o ile banita nie wrócił do kraju (np. co do arjan w połowie XVII w.). Wygnanie czasowe (na rok i 6 niedziel) znało prawo mązowieckie pod nazwą „wróżby“ (*laudum*); w nowszej epoce i w Koronie stosowano — choć rzadko — banicję czasową.

3. Kary cielesne. Kary cielesne były szeroko stosowane w prawie średniowiecznym, zwłaszcza przed epoką systemu kompozycyjnego, ale i obok niego. Do tych kar należało: pozbawienie pewnych członków ciała (*mutilatio, truncatio*), jak: ręki, nogi, nosa, ucha, genitaljów, zębów, oka i t. d.; łączyła się ta kara z rodzajem przestępstwa, zwłaszcza jako kara symboliczna. Pokrewną karą było przebicie ręki. Raczej charakter kary hańbiącej miało piętnowanie, stosowane przy niektórych oszczerstwach, oraz dla woźnych w razie nadużycia władzy. Wyjątkowo w nowożytnej epoce stosowano także karę chłosty (do hultajów).

4. Wieża. Karę wieży (*poena turris*) znano już w pierwotnej epoce istnienia państwa, stosowano ją jednak rzadko; zwyczajnie wieża służyła wówczas tylko do przytrzymywania przestępców przed ich ukaraniem. Dopiero w XV w. zaczęto ją stosować w szerszym zakresie jako

więzienie czasowe, najczęściej w wymiarze roku i 6 niedziel. Więzienie takie było bardzo ciężkie, w ciemności, zimnie i w łańcuchach. W nowszej epoce odróżniano wieżę dolną (*in fundo*) od górnej. Dolna według konstytucji z r. 1588 sięgać miała 12 łokci w głąb ziemi, nie mogła mieć piąter ani kominów; była ona właściwie karą na życiu, a przynajmniej na zdrowiu. Lekką karę przedstawiała wieża górna, w której nawet ściśle więźniów nie strzeżono. Wieży dolnej obcy był charakter poprawy; jedynie w instrukcji Ocieskiego dla starosty rawskiego z r. 1550 widać pewne dążności w tym kierunku: przestępcy z gwałtowności mieli być według niej umieszczani razem, aby wzajemnie poprawiali się skruchą, osobno zaś przestępcy, którzy obmyślili zbrodnię; wszystkim należało udzielać porad duchownych. Za Stanisława Augusta skazywano i na dożywotnie więzienie; przepisywała je przy niektórych zbrodniach przeciw państwu konstytucja z r. 1791. W tym czasie niekiedy zamieniano wieżę na roboty przymusowe w twierdzy w Kamieńcu Podolskim.

5. Kary na czci. Już w wiekach średnich stosowano kary na czci, np. obdzieranie przestępcy z sukien i pokrywanie go nieczystościami, odszczekiwanie pod ławą oszczerstwa. Stosowano kary na czci i później, np. stanie pod pręgierzem, ale naogół rzadko.

Główną karą na czci po wyrobieniu się rycerstwa i poczuciu honoru rycerskiego była infamja. Dotknięty nią według statutów Kazimierza W. nie mógł piastować urzędów i otrzymywać podarków od władcy. W nowszych wiekach nazwę infamji stosowano do proskrypcji. Przecież jednak ten rodzaj kary na honorze nie zagaął; odróżniano 3 jej rodzaje: 1) utratę wogóle szlachectwa, 2) utratę możności piastowania urzędów i udziału w życiu publicznem (*privatio activitatis*) i 3) utratę zdolności tylko piastowania urzędów (*incapacitas cuiusvis functionis*).

Karą na honorze było także pozbawienie urzędu za

nadużycie władzy, lub niewypełnianie obowiązków, szeroko przewidywane w nowszej epoce.

6. Konfiskata. Konfiskata dóbr wchodziła w treść pierwotnej kary, unicestwiającej przestępcę; później szła razem z karą śmierci lub banicją (przy zdradzie, obrazie majestatu, przestępstwach przeciw walucie, herezji, niedopełnieniu służby wojskowej). Wyjątkowo konfiskata miała charakter samoistny (przy niedopełnieniu służby wojskowej w późniejszej epoce). Znało prawo polskie także konfiskatę pewnego tylko majątku, np. towarów.

7. Grzywny. Kary pieniężne płacono pierwotnie w grzywnach srebra; dostały stąd nazwę „grzywien“; występują one w szerokiej mierze w epoce systemu kompozycyjnego. Już w XII w. ustalił się ich cały szereg: 1) LXX (*septuaginta*, siedemdziesiąt, błędnie nieraz siedemnadziesta, przezmiłosna, niemiłościwa, książęca lub królewska, królestwo); 2) L (*quinguaaginta*), wyszła z użycia w Małopolsce, na Mazowszu zastępowała siedemdziesiąt; 3) XV (*quindecim*, piętnadziesta); 4) XII (dwanaście grzywien, *duodecim marcarum*); 5) VI (sześć grzywien, *sex marcae*); 6) „trzysta“, kara zwana tak stąd, iż pierwotnie płacono ją w trzystu kawałkach soli. Z powodu łagodzenia kar, indywidualnego przy wyrokach lub w drodze przywilejów, o czem była mowa, wysokość tych grzywien spadła do XV w. przeważnie do $\frac{1}{5}$; np. kara siedemdziesiąt wynosiła tylko 14 grzywien, piętnadziesta tylko trzy grzywny i t. d. W tej dewaluacji duże jednak między dzielnicami zachodziły różnice. W nowożytnej epoce kary te częściowo wyszły z użycia, zastąpione przez inne; nazywano jednak i nowe, wyższe.

Specjalnymi karami pieniężnymi na pewien indywidualny wypadek zagrażał od XV w. nieraz król lub starosta, gdy groziło przestępstwo; takie zagrożenie nosiło nazwę „wadjum“. Wadja królewskie dochodziły do ogromnych sum.

XI. Wymiar kary.

Na wymiar kary nie wpływał zbieg przestępstw, ani też zbieg kar, o ile zastosowanie ich obok siebie było rzeczą możliwą. Jeśli przynajmniej jedno z przestępstw było karane śmiercią, to stosowano karę śmierci kwalifikowaną; w razie zbiegu innych kar musiał je przestępca wszystkie odcierpieć.

Przy wymiarze kary sędzia nie miał możności dostosowania jej do przestępstwa (z wyjątkiem tych przypadków, gdy kara była arbitralna), przeciwnie, sędzia mógł stosować kary tylko w ściśle określonym wymiarze. Taki charakter więc miały przeważnie kary, wymierzane przez sądy niższe, gdy sąd królewski, później sejmowy, wymierzał w znacznej mierze kary arbitralne. Dopiero w XVIII w. widać dążność do zostawienia sędziemu pewnej swobody w wymiarze kary, a to przez przyznanie w niektórych wypadkach prawa wymierzania kar arbitralnych. Nie znaczy to, by przestępstwo ze względu na pewne specjalne kwalifikacje nie było karane ostrzej lub lżej, ale przewidywała to już ustawa. Jeżeli skarżono się nieraz na arbitralność kar, to z tego powodu, iż nieściśłość przepisów dozwalała sądowi na znaczną swobodę w ich stosowaniu.

1. Okoliczności obciążające lub łagodzące. Wyższy wymiar kary stosowało prawo w razie schwywania na gorącym uczynku; powodem tego było, iż w tych wypadkach nie zachodziła wątpliwość co do popełnienia karygodnego czynu. Obciążającą też okolicznością była recydywa, zwłaszcza popełnienie przestępstwa po raz trzeci (np. przy kradzieży). Dla kontroli recydywistów prowadzono od XVI w. t. zw. *registra maleficorum*, (księgi czarne, smolne). Pewne przestępstwa zawodowe kwalifikowano jako osobne przestępstwa, dużo ostrzej karane (kradzież w stosunku do chałby, zbój w stosunku do napadu). Okolicznością obciążającą było dokonanie przestępstwa w pewnych

miejscach, np. w kościele, sądzie, na dworze króla, na zjazdach publicznych, a nawet prywatnych, w polu, lub też w pewnych warunkach, np. jeśli pokrzywdzony był zajęty pracą. Takie przypadki, jak i recydywa, pociągały ostrzejszy wymiar kary, o ile były przewidziane przy specjalnych przestępstwach, nie były jednak ogólnie określone jako okoliczności obciążające.

2. Różnice stanowe. Jak przy zadośćuczynieniu, tak i przy wymiarze kary uwzględniano przynależność stanową przestępcy i pokrzywdzonego. Ostrzej było karane przestępstwo popełnione przez plebejusza na plebejuszu, niż przez szlachcica na plebejuszu, a jeszcze ostrzej przestępstwo popełnione przez plebejusza na szlachcicu. Okolicznością obciążającą było więc niższe stanowisko społeczne przestępcy, łagodzącą — wyższe. I co do osób, należących do pewnego stanu, brano przy wymiarze sprawiedliwości na uwagę ich stanowisko społeczne; ostrzej była karana szlachta gołota lub świeżo uszlachcona, niż szlachta osiadła.

3. Umorzenie kary. Gasło prawo karania przez upływ czasu lub darowanie kary. Upływ czasu nie miał jednak żadnego znaczenia dla dochodzenia przestępstw publicznych; tylko przy przestępstwach prywatnych gasło przez upływ czasu prawo dochodzenia przestępstwa, więc prawo skargi. W prawie mazowieckiem przedawnienie skargi następowało przy mężobójstwie po 2 latach, zresztą po roku, w Koronie przy mężobójstwie po 3 latach (według statutów Kazimierza W.), przy innych przestępstwach po roku lub 2 latach. W nowożytnej epoce, gdy rozwinęła się kara państwowa obok zadośćuczynienia, gasła w tych terminach skarga *in criminalibus*, a w innych terminach *in civilibus*, tj. zadośćuczynienie.

Karę mógł darować władca. W nowszej epoce wykonywał to prawo za zgodą sejmu. Uwolnienie od kary, zwykle prawem łaski zwane, tyczyło się bądź całej kary,

bądź nie odcierpianej jeszcze części. Jeśli przy tem usuwano karę infamji lub pozbawienia *activitatis*, zwano to restytucją. Darowanie kary nie miało jednak wpływu na obowiązek zadośćuczynienia stronie pokrzywdzonej. W nowszych wiekach zdarzały się wcale częste wypadki uwalniania od kary szeregu osób nie oznaczonych indywidualnie; zwano takie wypadki amnestją. Amnestję stosowano przy przestępstwach politycznych (zwłaszcza konfederacjach, rokoszach); nieraz wtedy zastrzegano, że nie rozciąga się ona na przestępstwa pospolite. W konstytucji 3 maja 1791 r. przyznano królowi prawo łaski (*ius aggratiandi*), lecz w bardzo szczupłym rozmiarze; mógł on je wykonać tylko przy wyroku na karę śmierci opiewającym, a to tak, iż wolno mu było zamienić ją na karę dożywotniego więzienia. Wykluczone jednak były od prawa łaski przypadki skazania na śmierć przez sąd sejmowy i przez sądy wojskowe, jak również wszelkie wyroki wydane w razie zabójstwa, kradzieży skarbu publicznego i najazdów.

XII. Źródła i literatura.

Polskie prawo karne nie było nigdy skodyfikowane. W pomnikach ustawodawczych, od statutów Kazimierza W. zwłaszcza począwszy, znajduje się sporo przepisów z tego zakresu w statutach i konstytucjach sejmowych, lecz pomieszanych z innemi postanowieniami, a zgoła nie wyczerpujących wszystkich kwestyj, tak, że przed ustawodawstwem Kazimierza W. prawie wyłącznie, a później w dużej mierze rozwijało się prawo karne w drodze prawa zwyczajowego. Dla poznania też polskiego prawa karnego rzeczą jest niezbędną poznanie obok przepisów ustawodawczych także spisów prawa zwyczajowego, oraz pomników praktyki, zawartej w dokumentach, a zwłaszcza w księgach sądowych. Między poszczególnymi dzielnicami

zachodziły też, o ile chodzi o wieki średnie, bardzo znaczne różnice, tak, że rzeczą konieczną uwzględniać źródła specjalne dla tych dzielnic; w nowszej epoce już było ono jednolite na obszarze Korony z wyjątkiem tych dzielnic, w których obowiązywał statut litewski.

Literatura tego przedmiotu jest już dość obfita, choć jeszcze nie dostateczną; prawie wyłącznie zajmowano się dotąd epoką wieków średnich, prawo karne nowszej epoki uwzględnia tylko jedna, zato obszerna praca.

Szerszy zakres obejmują prace:

Hube Romuald: Prawo polskie w wieku trzynastym.

Warszawa 1874. (Także: Pisma Romualda Hubego, t. II. Warszawa 1905).

Tenże: Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego. Warszawa 1881.

Tenże: Sądy, ich praktyka i stosunki prawne społeczeństwa w Polsce ku schyłkowi 14 wieku. Warszawa 1886.

Winawer Maksymiljan: Najdawniejsze prawo zwyczajowe polskie. Warszawa 1910.

Dunin Karol: Dawne mazowieckie prawo. Warszawa 1880.

Handelsman Marcei: Kara w najdawniejszym prawie polskim. Warszawa 1908.

Tenże: Prawo karne w statutach Kazimierza Wielkiego. Warszawa 1909.

Kutrzeba Stanisław: Męzobójstwo w prawie polskim XIV i XV wieku. Rozprawy wydziału hist. — fil. Akad. Um. t. 50. Kraków 1907 (i osobno).

Zalaszowski Mikołaj: Ius Regni Poloniae t. II. Poznań 1702. Warszawa 1741.

Ostrowski Teodor: Prawo cywilne narodu polskiego, t. I. Warszawa 1787 (wyd. 2-gie).

Makarewicz Juljusz: Polskie prawo karne. Część ogólna. Lwów 1919.

Dzieła Zalaszowskiego i Ostrowskiego pochodzą jesz-

eze z czasów dawnej Rzeczypospolitej i dają opracowania części szczegółowej prawa karnego, zresztą bardzo niedo-
 pełne. Także prace Hubego nie zawierają części ogólnej,
 ale zajmują się poszczególnymi przestępstwami i karami
 za nie. Ostatnia z wyżej wymienionych prac chce przed-
 stawić prawo karne polskie, jak ono wyglądało w XVIII
 stuleciu, z natury jednak prawa karnego polskiego, które
 nie miało kodyfikacji, sięga i do wcześniejszych stuleci,
 tak, że omal daje historję prawa karnego w Polsce w no-
 wożytnej epoce.

Z prac monograficznych większa ilość tyczy się zemsty
 i instytucyj z nią złączonych. Są to prace następujące:

Hube Romuald: Pokora według praw polskich i cze-
 skich. Themis Polska, t. VI. Warszawa 1829.
 (Także: Pisma Romualda Hubego, t. I. War-
 szawa 1905.)

Tenże: Wróżba, wróżda i pokora. Ateneum, Warszawa 1884,
 t. III. (także: Pisma Romualda Hubego, t. I.
 Warszawa 1905.)

Pawiński Adolf: O pojednaniu w zabójstwie według
 dawnego prawa polskiego. Warszawa 1884.

Ulanowski Bolesław: O pokucie publicznej w Polsce.
 Rozprawy wydziału hist. fil. Akad. Um. t. 23.
 Kraków 1888 (i osobno).

Dąbkowski Przemysław: Zemsta, okup i pokora na
 Rusi halickiej w wieku XV i pierwszej połowie
 wieku XVI. Przegląd Prawa i Administracji
 Lwów 1898 (i osobno).

Ciszewski: Wróżba i pojednanie. Warszawa 1900.

Pawiński Adolf: Odpowiedź wedle obyczaju rycer-
 skiego w prawie polskim. Ateneum, War-
 szawa 1896, t. IV.

Baruch Maksymiljan: Z powodu artykułu A. Pawiń-
 skiego o „odpowiedzi“. Ateneum, Warszawa 1897,
 t. I.

Dąbkowski Przemysław: Jeszcze o odpowiedzi w prawie polskiem. Przegląd Prawa i Administracji, Lwów 1899.

Również kilka rozpraw poświęcono kwestji grzywien karnych:

Helcel Z. A.: O grzywnach za czasów Kazimierza W. Kwartalnik Naukowy, Kraków 1835, t. I.

Małecki Antoni: Grzywny karne w dawnej Polsce i najdawniejsza nasza grzywna mennicza. Kwartalnik Historyczny, t. 7. Lwów 1893. Biblioteka Warszawska 1893, t. II.

Przyborowski Walery: Kilka uwag o grzywnach karnych prof. Antoniego Małeckiego. Biblioteka Warszawska 1893, t. III.

Piekosiński Franciszek: W sprawie grzywien karnych w dawnej Polsce. Kwartalnik Historyczny, t. 8. Lwów 1894.

Zestawienie tych prac i innych, ubocznie potrącających tę kwestję, daje Handelsman, Kara, str. 180 i n.

Z innych dziedzin rozpraw bardzo niewiele:

Abraham Władysław: Pojęcie i stanowisko kradzieży w prawie polskiem. Przegląd Akademicki. Kraków 1881.

Szczepkowski A.: O zabójstwie w dawnym prawie mazowieckiem. Gazeta Sądowa. Warszawa 1888.

Kierski Kazimierz: O odpowiedzialności karnej małoletnich przestępców. Gazeta Sądowa. Warszawa 1897.

Kohl Alfred: Schuld und Strafe in der Correctura statutorum et consuetudinum Regni Poloniae 1532. Zeitschrift für vergleichende Rechtswissenschaft, t. 25.

Kutrzeba Stanisław: Pojedynki w Polsce. Przegląd Polski. Kraków 1900 (i osobno).

Rosenblatt Józef: Czarownica powołana. Warszawa 1883.

Ostrożyński Władysław: Sprawa zamachu na Stanisława Augusta. 1891.

Tenże: Ostatni projekt reformy prawa i procesu karnego w Polsce. Rozprawy wydz. hist. fil. Akad. Um. t. 25. Kraków 1890.

Krzymski Edmund: Józef Szymanowski, przyczynek do reformy prawa i procesu karnego w Polsce w końcu XVIII wieku. Biblioteka Warszawska 1891, t. IV.

Co do literatury dawniejszej ob. dział o prawie karnem w Biblijografji historii polskiej Ludwika Finkla, t. II; obszernie literaturę polskiego prawa karnego, oraz pomocniczą, podają też: Handelsman, Kara, i Makarewicz, Polskie prawo karne.

CZEŚĆ II.
POSTĘPEK SĄDOWY.

Na określenie działania osób, które wobec sądu występowały w charakterze przeciwników, używano w Polsce pierwotnie wyrazu: przą, który jednak w nowszej epoce wyszedł z użycia, ustępując miejsca wyrażeniom: postępek sądowy lub proces (po łacinie: *processus iudiciarius*).

Przeciwników, biorących udział w przy, określano nazwą stron (*partes*), przyczem strona występująca jako zaczepna nosiła nazwę powoda (*actor*), strona zaczepiona — pozwanego (*reus, citatus*).

I. Źródła.

1. Źródła do r. 1523. Postępek sądowy polski rozwijał się do XIV stulecia wyłącznie w drodze zwyczaju. Ustawodawczo uregulował go częściowo dopiero Kazimierz W. w statutach, starając się usunąć szereg nadużyć, które się doń wkradły, oraz zwłaszcza normując kwestję dowodów. Po statutach Kazimierza W. późniejsze ustawy z okresu wieków średnich pomieściły nieliczne tylko przepisy procesowej natury. Dla całej też tej epoki głównymi źródłami dla poznania postępków sądowych są źródła praktyki sądowej, więc dokumenty, a od końca wieku XIV zwłaszcza zapiski sądowe, przez swoją obfitość bardzo dokładnie pozwalające poznać przepisy procesowe, w praktyce stosowane.

Nieco uzupełnień można znaleźć w spisach prawa

zwyczajowego, a więc w spisie prawa zwyczajowego w języku niemieckim, sporządzonym w drugiej połowie XIII wieku na ziemiach zakonu krzyżackiego, a zawierającym bardzo ciekawe wiadomości o procesie polskim zwłaszcza co do dowodów, w nim używanych, a następnie w spisach prawa ziemi krakowskiej: t. zw. artykułach sądowych, pochodzących z ostatniej ćwierci XV stulecia i w *Consuetudines Cracovienses*, które pomieścił Łaski w zbiorze praw polskich z r. 1506. Między dzielnicami zachodziły wówczas bardzo znaczne różnice co do postępku sądowego. Najsilniej wyodrębniało się prawo mazowieckie; do jego poznania służą obok dokumentów i ksiąg statuty mazowieckie, zawierające trochę postanowień z zakresu postępku, oraz zwłaszcza zwody zwyczajów mazowieckich, które weszły w skład kodyfikacji prawa mazowieckiego z r. 1532 i 1540.

W początkach XVI wieku podjęto pierwszą próbę ustawodawczego uregulowania norm, dotyczących się procesu. Łaski pomieścił w zbiorze praw z r. 1506 spisany przez siebie na rozkaz Aleksandra t. zw. *Processus iuris*, złożony z 33 artykułów; zestawiał on w tym pomniku zwyczaję ziemi krakowskiej, dotyczące się procesu, przyczem jednak uwzględniał także, choć podrzędnie, normy, obowiązujące w innych ziemiach, tak, iż ten spis, urzędownie sporządzony i zatwierdzony, przecież nie prowadził jeszcze wprost do ujednostajnienia w Polsce procesu. Nie wyczerpywał też *Processus iuris* wszystkich kwestyj procesowych; tyczył się głównie ilości terminów sądowych, możliwości ich odraczania, oraz postępowania egzekucyjnego; zaniedbywał zupełnie kwestję środków dowodowych.

2. **Formuła processus z r. 1523.** Podjęto zadanie ujednostajnienia procesu za Zygmunta I., dążąc przy jego kodyfikacji nadto i do skrócenia go, oraz zapobieżenia rabulistyce prawnej, na którą się wówczas bardzo skarżono.

Już konstytucja z r. 1511 zapowiadała spisanie procesu w jedną *formuła processus*. Wreszcie komisja, wybrana

na sejmie bydgoskim z r. 1520, ułożyła w r. 1523 projekt ustawy o postępku sądowym; został on uchwalony przez sejm, zebrany w końcu tegoż roku, ale jako obowiązujący tylko w Małopolsce.

Formula processus — jak nazwano tę kodyfikację — składa się z 111 artykułów, z których jedna część (1—75) zawiera właściwe przepisy procesowe, zaś druga (75—111) formuły, przepisane przy redakcji aktów prawnych (inskrypcji i wszelkiego rodzaju pozwów). *Formula* silnie skróciła postępowanie procesowe, zwłaszcza egzekucyjne, złagodziła też formalizm procesowy, stąd mimo wad, braku systematyczności, niewyczerpania całości przepisów procesowych i utrzymania odrębnego postępowania dla egzekucji — ustawa ta przedstawiała duże zalety w stosunku do poprzedniego stanu rzeczy. Zaczęły ją też przyjmować inne ziemie: w r. 1526 wprowadzoną została w województwie inowrocławskim; w r. 1538 w brzesko-kujawskim, wreszcie w r. 1553 już w całej Wielkopolsce; od r. 1577 obowiązywała — z drobnymi różnicami — i na Mazowszu, gdy ono wtedy przyjęło prawo polskie.

Ustawodawstwo sejmowe później procesem zajmowało się niewiele, normowało tylko niektóre szczegółowe kwestje. Podejmowano wprawdzie jeszcze później próby nowych kodyfikacyj procesu. W r. 1611 król podał na sejm projekt Jana Swoszowskiego p. t. Postępek prawny skrócony, który wydrukowano przy konstytucjach z tegoż roku, by zapoznać z nim szlachtę; odrzucił go jednak sejm z r. 1613. W r. 1642 ułożyła osobna deputacja z osób, wybranych przez sejmiki i wyznaczonych przez króla, nowy projekt (t. zw.: *Abbreviatio processus iuridici*); nie zmieniono jednak i tego projektu w prawo. Sejm z r. 1780 odrzucił projekt kodeksu praw, ułożony przez Andrzeja Zamojskiego, który normował także i postępek sądowy. Nie doszło do skutku wydanie kodeksu Stanisława Augusta, przewidziane przez konstytucję 3-go maja. Podstawą urzędze-

nia procesu w Polsce pozostała więc do końca bytu dawnej Rzeczypospolitej *formula processus* z r. 1523, nieznacznie później uzupełniona. Dla pełnego jednak przedstawienia go trzeba sięgać wobec fragmentaryczności kodyfikacji z r. 1523 także i w tej epoce do źródeł praktyki, głównie do ksiąg sądowych, których tysiące się zachowały, oraz do współczesnych opracowań postępku.

3. Opracowania współczesne procesu. Postępek sądowy opracowali nieźle polscy prawnicy z XVII stulecia. Pierwszą taką pracą był nieduży, ale ścisły, *Processus iudiciarius* Tomasza Dreznera (1601). Dobry prawnik Teodor Zawacki ogłosił najprzód zbiór formuł procesowych: *Formula processus* (1602), następnie (1611) krótkie *Memoriale processus*, a zaraz później (1612) obszerny *Processus iudiciarius*, który kilkakrotnie przerabiał, aż w ostatnim wydaniu (1647) urósł do dużych rozmiarów; obok przepisów ustawodawczych podał w nim mnóstwo przepisów, wziętych z praktyki polskiego sądownictwa, a wykład przepisów objaśnił licznymi formułami. Prawie równocześnie (1614) opracował w polskim języku Grzegorz Czaradzki: *Proces sądowy*, podając także formuły, wzięte z praktyki specjalnie wielkopolskiej, dodał zaś na końcu proces Dreznera; i ta praca miała kilka wydań (ostatnie z r. 1640). Z połowy wieku XVII (1655) datuje się Jana Nixdorffa: *Compendium processus iudicarii*, zwięzłe, ścisłe, uwzględniające także specjalnie postępek sądowy w Prusiech Królewskich; przedrukowując ten traktat później (1685), dodał Nixdorff do niego nadto osobną rozprawę o pozwie oraz zbiór formuł, specjalnie zastosowanych do postępku, będącego w użyciu w Prusiech. Są to najważniejsze tylko prace z tego zakresu; ale zajmowano się i specjalnymi kwestjami, jak zwłaszcza t. zw. *accessoria*. Później jednak działalność naukowa na tem polu na długi czas zamarła; używano dalej dzieł Dreznera, Czaradzkiego i Zawackiego; posługiwano się też zbiorami formuł, dru-

kowanemi czy licznemi rękopiśmiennemi. Dopiero w r. 1780 Tomasz Umiastowski ogłosił Proces, przedstawiający postępek, ale tylko według statutu litewskiego; dzieło to w krótkim czasie (do 1787) doczekało się ośmiu wydań.

II. Rozwój postępuku sądowego i jego charakterystyka.

1. **Rozwój postępuku.** Na podstawie przeżytków, które spotyka się w epoce późnego średniowiecza, a nawet w objawach szczątkowych w epoce nowożytnej, można stwierdzić, iż — jak i gdzie indziej — w Polsce dochodzenie prawa w epoce pierwotnej dokonywało się bez współudziału sądu, w formie więc samopomocy. Strona, dochodząca swoich praw, zwracała się przeciw tej, która je naruszyła, starając się ją zniszczyć, i to tak osobę, jak i jej majątek. Nie było pierwotnie pod tym względem różnicy, czy chodziło o naruszenie praw, mające charakter prawnoprywatnej krzywdy, czy takie, które — według późniejszych pojęć — podpadałoby pod pojęcie przestępstwa. Dochodził prawa bądź uprawniony wprost, bądź też — w zakresie prawa prywatnego — także rękojmia, który na siebie przejmował zobowiązanie, zaspokajał mającego prawa, a sam zato w stosunku do tego, przeciw któremu urzeczywistniano prawo, występował jako jego egzekutor; rękojmia w ciągu rozwoju przekształcił się w pośrednika w dochodzeniu prawa.

Już jednak co najpóźniej dla XIII stulecia można stwierdzić, iż zasadą stało się dochodzenie prawa w drodze sądowej. Nie w pełni jednak jeszcze przeszło ono do sądów; pozostały przez jakiś czas lub nawet do końca bytu państwa polskiego wyjątki od tej nowej zasady, przedstawiające się jako przeżytki pierwotnego ukształtowania dochodzenia prawa wprost przez osobę prywatną.

Aż w wiek XVI utrzymywała się w szerokiej mierze możność dochodzenia prawa bez udziału sądu (*sine strepitu iuris*), o ile jedna strona drugiej zapewniła takie prawo w drodze umowy. Jeszcze konstytucja z r. 1768 dozwalała w razie umowy na t. zw. zajazd, t. j. zajęcie nieruchomości siłą. Z mocy prawa było to także rzeczą możliwą; statut warcki z r. 1423 dozwalał nie tylko na zajęcie siekier i innych przedmiotów, ale nawet na uwięzienie człowieka w razie schwywania na popełnieniu większych szkód w lasach.

Choć jednak już od XIII wieku w zasadzie dochodzenie prawa należało do sądu, to przecież nie przejął go sąd w całości; jeszcze według statutów Kazimierza W. w Małopolsce kończyła się właściwie ingerencja sądu z chwilą wydania wyroku, a egzekucja pozostawała w rękach strony, dochodzącej prawa. Dopiero wiek XV rozwinął w pełni egzekucję państwową.

To stulecie wyrobiło wogóle już bardzo pełne formy postępowania sądowego; pomiędzy dzielnicami atoli zachodziły jeszcze wówczas bardzo znaczne różnice. Najwięcej ścisłe normy znało prawo małopolskie, najdalej od nich odbiegało prawo właściwej Wielkopolski. *Formula processus* z r. 1523, która ujęła postępek ustawodawczo i ujednostajniła go następnie dla całego obszaru Korony, oparła się głównie na praktyce krakowskiej; jakkolwiek znacznie ten postępek ulepszyła, to jednak nie zmieniła jego cech istotnych; w tej formie, ulepszonej i ujednostajnionej, bez istotnych zmian, przetrwał on przez następne wieki.

2. Charakterystyka. Postępek polski rozwijał się swoiście, prawie bez oddziaływania jakichkolwiek wpływów zewnętrznych. Mimo to, ze względu na warunki, w jakich się rozwijał, podobnie, jak w innych krajach zachodnio-europejskich, cechy jego charakterystyczne są w dużej części identyczne z temi, które znamionują postępek tamtych

innych państw; częściowo jednak ma on swoje własne cechy, odróżniające go od innych postępków. Najważniejsze z cech procesu polskiego są następujące :

a) Podobnie, jak gdzie indziej, postępек sądowy był pierwotnie taki sam dla spraw cywilnych i kryminalnych; ta cecha dłużej jednak utrzymała się w postępku polskim, gdyż pozostał on w zasadzie do końca bytu państwa jednakim dla obu rodzajów spraw, a jedynie w sprawach kryminalnych w niektórych częściach postępowania wykazywał w późniejszym rozwoju pewne odrębności.

b) Zasada prawno-prywatna (skarga ze strony pokrzywdzonego) silniejszą była w prawie polkiem, niż gdzie indziej; gdy w innych prawach w nowożytnej epoce w sprawach kryminalnych ustąpiła ona przeważnie miejsca zasadzie prawno publicznej (dochodzenia z urzędu), w Polsce zasada ta była aż do końca bardzo ograniczoną.

c) Przewód polski w całym swoim rozwoju pozostał przy zasadach jawności i ustności, także w nowożytnej epoce, gdy gdzie indziej tajność i pisemność więcej zyskały miejsca, lub nawet tamte zasady usunęły; pismo zresztą było dopuszczone w niektórych częściach procesu, nawet niezbędne, bez naruszenia jednak podstawowej zasady ustności.

d) Był polski postępек, podobnie jak i inne postęпки, formalistyczny, lecz przecież nie w tym stopniu, co gdzie indziej. Formalistyka występowała i w nowszej epoce bardzo silnie w niektórych częściach procesu, choć w innych została ograniczoną. Najsilniejszą ona była co do formy pozwów; stąd to formuły niektórych aktów, a zwłaszcza pozwów, częściowo nawet ustawodawczo określono (w *formula processus* z r. 1523), a bardzo dokładnie opracowywano w pracach nad postępkami.

e) Jakkolwiek kwestja dowodów była wcale ściśle uregulowaną przez zwyczaj i przez ustawy, jednakże proces polski nie doprowadzał teorii ustawowej dowodowej

tak daleko, jak inne prawa, a w nowszej epoce nawet znaczną pozostawił sędziemu swobodę w ocenie materiału, nacisk kładząc zwłaszcza na dokumenty jako środek dowodowy.

f) Cechą bardzo charakterystyczną postępków polskiego w dobie jego rozwinięcia było to, iż wyrobił silnie wyodrębniony od reszty postępowania osobny proces egzekucyjny.

Naogół postępki polski przedstawia cały szereg dodatnich walorów; zasługuje na podniesienie zwłaszcza to, iż pozostał on zawsze ustnym i jawnym i nie przeszedł przez epokę tajności i pisemności. Słabą jednak, bardzo słabą stroną procesu, która niweczyła w dużej mierze jego dodatnie cechy, były: przewlekłość postępowania, choć zostało skrócone przez *formula processus* z r. 1523, utrudnienie egzekucji przez wprowadzenie odrębnego, również przewlekłego postępowania przy niej, oraz brak energii w wymuszaniu poszanowania dla tej egzekucji, co źle oddziaływało na poczucie obowiązku posłuszeństwa wobec prawa.

III. Strony i ich zastępcy.

1. Strony. Prawo polskie uznawało zdolność procesową tak osób fizycznych, jak korporacyj i fundacyj przez ich legalnych zastępców. Ograniczenie zdolności procesowej znało ono co do nie mających lat sprawnych (nieletnich), osób nie posiadających pełnej wolności osobistej, kobiet i obłąkanych; zdolności sądowej wogóle odmawiało banitom, których uważano za zmarłych.

Nieletni w zasadzie nie byli obowiązani stawać wobec sądu jako pozwani; wyjątkowo przecież mogli być pozywani. Tak statuty Kazimierza W. znały trzy wypadki, kiedy nieletnich można było pozywać: 1) o wykupienie

dziedziny, zastawionej u ich ojca, 2) o zadosyćuczynienie rękojmi za ojca, jeśli rękojmia został pozwany jeszcze za życia tegoż ojca i 3) o dziedzinę, jeśli ojciec ich zmarł już w toku postępku.

Konstytucja z r. 1543 dodała przypadki, przez praktykę już poprzednio uznane, skargi o główszczyznę za zabitego, a konstytucja z r. 1588 przypadki, jeśli małoletni — w pewnych wypadkach — dzierżyli dobra przekonanego prawem. Według praktyki musieli małoletni odpowiadać także w sprawach skarbowych nie cierpiących zwłoki.

Niezdolność procesowa nieletnich jako pozwanych nie była badaną z urzędu; było to więc przywilejem nieletnich, iż mogli żądać, by uznano ich niezdolność. W praktyce sąd odraczał sprawę aż do dojścia przez nich do lat sprawnych; właściwie proces upadał, a dopiero po ich dojściu do lat sprawnych mogli być zapoznani.

W charakterze strony powodowej nieletni mogli występować tylko razem z opiekunami (*cum assistentia tutoris*).

Niewolni, a później poddani, jako powodowie czy pozwani stawać mogli sami tylko w właściwym dla nich sądzie stanowym (kasztelańskim, samorządnym, patrymonjalnym), w sądach publicznych tylko wraz z ich panami (*cum assistentia domini*). Obłąkani, jako pozwani czy powodowie zastępowani byli w sądzie przez opiekunów lub krewnych, najbliższych do sukcesji. Kobiety w charakterze powódek czy pozwanych mogły stawać tylko *cum assistentia tutoris* lub *mariti*, o ile chodziło o kobiety niezamężne i o mężatki; wdowy mogły same stawać, mówiono o nich, iż są *sui iuris*.

2. Zmiana strony. W czasie procesu mogła zajść zmiana co do powoda, jak i pozwanego. Zachodziło to wtedy, jeśli powód zmarł lub też jeśli prawa jego przeszły na inną osobę z innego powodu (np. przez cesję);

osoba, na którą przeszły prawa, wstępowała w proces w miejsce poprzedniej: musiała jednak ta strona przyzwać pozwanego (*adcitatio*). Toż samo po stronie pozwanego w jego miejsce wstępował w razie jego śmierci dziedzic lub ten, na którego przeszły w inny sposób jego prawa; jednakże o ile chodzi o spadkobierców, nie dotyczyło się to spraw kryminalnych, w których pozywano o karę właściwą, a nie o karę pieniężną (*taxa*), mającą charakter zadośćuczynienia. Spadkobiercę musiał powód przypozywać tylko wówczas, jeśli pozwany zmarł po *litis contestatio*.

Po stronie pozwanego następowała zmiana także w razie, jeśli stawiał on zachodźcę (*evictor*), czyto przejmował tenże na siebie spór z przyczyn prawno-prywatnych (np. przy rękojmi), czyto odpowiedzialność karną, jeśli pozwany był człowiekiem od niego zależnym lub też jego pomocnikiem w przestępstwie, o ile pomocnicy nie byli pociągani osobiście do odpowiedzialności. Dostawienie zachodźcy było rzeczą pozwanego, któremu w tym celu udzielał sąd dyllacji.

3. Zastępcy. Prawo polskie w rozwoju coraz szerzej dozwalało na zastępstwo w procesie. W XIII stuleciu jeszcze było zasadą, iż strony obowiązane były stawiać się osobiście i tylko wysocy dostojnicy mogli ustanawiać zastępców. Ale już statuty Kazimierza W. w pełni uznawały prawo stron do ustanawiania zastępców, zwanych piercami w wiekach średnich, później pełnomocnikami (*advocati*, później *procuratores*). W sprawach kryminalnych jednak powód musiał osobiście stawać na rozprawie.

Zastępcę ustanawiano — według statutów Kazimierza W. — w sądzie; co do kobiet zawierały one wyjątek, gdyż dozwalały im na ustanawianie zastępców w ich gospodarstwie, w obecności jednak urzędnika, wysłanego przez sędziego i przeciwnika w procesie, a to, by nie musiały się w sądzie tłoczyć. Duchowni ustanawiali zastępców przez

wystawienie im pisemnego pełnomocnictwa bez udziału sądu. Szersze pełnomocnictwa zeznawano wobec króla.

Zastępcę można było ustanowić dla pewnej czynności sądowej lub też wogóle dla prowadzenia całej sprawy; wyraźnie zwykle zaznaczano, że zastępca może słuchać świadków i być obecnym przy odbieraniu od nich przysięgi. Ale — w XV już stuleciu — wystawiano pełnomocnictwa także dla wszystkich spraw z pewnym przeciwnikiem lub wogóle dla jakichkolwiek spraw, te ostatnie za zgodą króla.

Według konstyt. z r. 1511 nie mógł jednak zastępca zeznawać wpisów ani dawnych cofać, oraz podnosić pieniądze.

Mogło też być ustanowionych kilku zastępców, z pełną mocą, albo też tak, iż zastępca miał moc wyznaczania innego w swoje miejsce, o ileby jakaś przeszkoda uniemożliwiała mu osobiste zastępstwo. Wyjątkowo zdarzało się, iż — za zgodą króla — pełnomocnictwo służyło nie wskazanej imiennie osobie, ale każdemu, kto mógł przedstawić dokument królewski, nato wystawiony.

W nowszej epoce w użyciu były pełnomocnictwa, zeznawane wobec sądu, zwyczajnie grodzkiego; prowadzono nawet osobne księgi (induktę lub protokoły) w sądach, grodach zwłaszcza, dla wpisywania w nich pełnomocnictw (*libri* lub *protocolla plenipotentiarum*).

Przymusu używania w pewnych sprawach prokuratora nie było; znało zato prawo polskie przypadki wyznaczania ich z urzędu. Tak już konstytucja z r. 1496 nakazywała z urzędu dawać zastępcę stronie na jej prośbę, jeśli nie mogła sobie dać rady ze sprawą ani ustanowić sama zastępcy. Konst. z r. 1588 nakazywała przydać prokuratora oskarżonemu o *crimen lesae maiestatis*, o ile go potrzebował. Za Stanisława Augusta ustanowiono takich zastępców, z urzędu działających, dla włościan w sądach referendarskich. Wyznaczony przez sąd prokurator obo-

wiązany był przyjąć takie nakazane zastępstwo, inaczej podpadał karze pieniężnej i nie mógł zastępować innych stron w sądzie.

4. Warunki przepisane dla zastępców. Palestra. Aż do XVI w. nie było żadnych przepisów, kto mógł być zastępcą; w każdym razie nie kobieta. W r. 1538 przepisano, iż duchowni nie mogą być prokuratorami w sprawach osób świeckich. Konstytucja z r. 1543 przeprowadziła rozróżnienie zastępców przypadkowych, branych z pośród krewnych, przyjaciół i sług, od zawodowych (*mercenarii*), którzy już wówczas egzystowali, ale zresztą funkcje sprawowali narówni z innymi. Konstytucja żądała od tych ostatnich, by byli przysięgli, przepisywała też, że mają postępować we właściwy sposób (nie przyjmować spraw niesłusznych, nie kłaść w pozwach taks za wysokich), pod grozą, iż inaczej król może ich pozbawić prawa zastępowania. Później jednak żądano tylko przysięgi przy niektórych sądach. W r. 1548 wydał Zygmunt August ordynację zawodowych prokuratorów (adwokacką), zastrzegającą ściśle wypełnianie obowiązków, oraz właściwe zachowanie się wobec sądów. Takie przepisy spotyka się i później, w konstytucjach i ordynacjach sądowych. Ciekawy jest przepis z r. 1726, iż patronom przy trybunale koronnym nie wolno było gremjalnie strejkować, i to pod karą.

Co do zastępców zawodowych, zwanych palestrą, t. j. tak patronów, jak i ich dependentów, nie było ustawowych przepisów, iż muszą być szlachtą. Dopiero co do trybunału koronnego przepisano to wyraźnie w r. 1726, żądając nadto, by byli osiadli, w latach 1764 i 1766 zaś rozciągnięto wprawdzie ten przepis na wszystkie sądy litewskie, w Kołonie jednak jeszcze tylko na komisję skarbową, ale zmodyfikowano go już w r. 1768, zastrzegając potrzebę tych warunków dla patronów przy sądach ziemskich, grodzkich i trybunalskich. W r. 1791 przyznano mieszczanom prawo patronizowania we wszystkich sądach.

Liczba patronów przy sądach nie była pierwotnie określona; dopiero za Stanisława Augusta wprowadzono pod tym względem przepisy, zastrzegające pewną ich liczbę przy niektórych sądach (30 przy trybunale, po 12 przy asesorji i sądzie referendarskim, 5 przy komisji skarbowej, 16 przy departamencie wojskowym Rady Nieustającej).

5. **Stosunek zastępcy do strony.** W XV stuleciu różniano zastępców (*procuratores*) od rzeczników stron (*prolocutores*). Ci ostatni pomagali stronie w procesie, wyręczając ją w oświadczeniach, gdy pierwsi zastępowali tak, iż nawet — nie wszędzie jednak — strona, która dała się zastąpić, nie mogła zabierać sama głosu w sądzie, ani doradzać prokuratorowi; przejmował on więc zupełnie rolę mocodawcy, usuwając go na bok. Później tej różnicy nie widzimy. Zastępcy w razie, jeśliby stronę, którą zastępowali, narazili na stratę sprawy, czy to z umysłu, czy to z niedbalstwa, byli za to w stosunku do niej odpowiedzialni.

Nie była określona ilość patronów dla strony; gdy zaczęto tego nadużywać i po kilku naznaczać, co przeciągało sprawę, w ordynacji dla trybunału koronnego z r. 1726 zastrzeżono, iż patronów może w tym sądzie przemawiać w imieniu jednej strony tylko 2 lub 3, dozwolono jednak także i stronie (pryncypałowi) zabierać głos.

IV. Pozew.

Odkąd można w źródłach stwierdzić tok postępowania sądowego, t. j. od XIII stulecia, wezwanie do stawienia się przed sąd, zwane pozwem (*citatio*), wychodziło od sędziego, do którego powód zwracał się z żądaniem jego wydania; jeszcze jednak początkowo towarzyszył słudze sądowemu przy pozywaniu osobiście powód, co zapewne

jest śladem dawniejszego sposobu pozywania pozasądowego wprost przez samego powoda. W nowszej epoce pozwy, wydawane przez podkomorznych, sędziów komisarskich i starostę na roki skargowe, zwano innotescencjami, pozwy sądów asesorskich mandatami. W nowszej epoce pozwy wydawał już sam pisarz sądowy.

1. **Forma pozwu.** Pierwotnie pozew był ustny, taką formę pozwu jako zwyczajną znają jeszcze statuty Kazimierza W. Już jednak w XIII stuleciu zastrzegały niektóre przywileje, iż pozywani mają być ci, którym taki przywilej wydano, oraz ludzie od nich zależni, w szczególny sposób, a to przez pieczęć lub sygnet księcia (*sigillo, annulo ducis*; w Wielkopolsce i na Mazowszu), albo przez dokument opatrzony pieczęcią. Ta forma pozwu pisanego (*citatio litteralis*) weszła w życie już jako zwyczajna w stosunku do szlachty w końcu XIV stulecia; odtąd pozywający szlachcica nie przez pozew pisany narażał się na karę, a nawet w niektórych ziemiach (Sieradz) na utratę sprawy, później jednak tylko na to, iż pozew uznawano za niesprawny.

Od tej zasady, iż pozew przeciw szlachcicowi powinien być pisany czyli listowny, zachodziły wyjątki na rzecz pozwu słownego (*citatio verbalis*): a) ustnie pozywano obecnych na dworze króla i na rokach sądowych (później więc także obecnych na sejmach i na trybunałach) w razie popełnienia świeżo przestępstwa; taki pozew nazywano rokiem nadwornym (*terminus curiae*), później jeśli nie szło o sąd królewski, terminem taktowym (*terminus tactus*); b) ustnie pozywano też przy schwyтaniu lica (rok licowy, *terminis facionatus*), oraz c) w razie schwyтania przestępcy (pozew gwałtowny czyli aresztowny, *citatio violenta, realis*).

2. **Treść pozwu.** W pozwie, jak wyraźnie stwierdzały statuty Kazimierza W., musiała być wskazana osoba powoda, podana sprawa, o jaką chodziło, oznaczony sąd lub

sędziego, przed którego pozywano, oraz termin stawienia się. Co do pozwów pisanych wyrobiły się ściśle reguły, jak miały być ułożone; cały szereg formuł na pozwy pomieszczono w *formula processus* z roku 1523.

Pozew pisany musiał zawierać następujące punkty:

a) Oznaczenie sędziego, który pozew wydał. Pozwy przed sąd królewski (*in curia*), a później przed te sądy, które bezpośrednio z królewskiego powstały (sądy ziemskie z wyjątkiem przez czas pewien sądów ziemskich w Wielkopolsce, wiece, sąd asesorski, sejmowy, relacyjny, trybunał), wychodziły w imieniu króla, tylko tytuł królewski w jednych sądach był pełny, w innych skrócony; sądy ziemskie w Wielkopolsce wydawały jednak pierwotnie pozwy w imieniu starosty generalnego, co zniesiono dopiero w r. 1505. W innych sądach wypisywano w pozwie imię i tytuł sędziego, ewent. sędziów, przed których pozywano, a więc starosty w sądach grodzkich, podkomorzego w podkomorskich, komisarzy w komisarskich i t. d.

b) Imię powoda i pozwanego. W nowszej epoce musiało być w pozwie podane, z jakich dóbr się pozywa, przy czem dodawano, że także z wszystkich innych; wymienione musiały być dobra, które leżały w obrębie jurysdykcji sądu, przed który pozywano. Oczywiście nie dotyczyło się to nieosiadłych. Jeśli inne osoby prócz pozwanego miały prawo do dóbr wymienionych w pozwie, należało wyraźnie zastrzec, iż ich praw sprawa nie dotyka. Można było jednym pozwem pozwać kilka osób.

c) Termin i miejsce stawienia się w sądzie. Albo pozywano na najbliższe roki sądu, które miały się odbyć w ściśle oznaczonym czasie i miejscu, albo też ogólniej, tam, gdzie i kiedy strony znajdą sędziego (o ile nie miał stałych terminów sądu), albo też w taki sposób, iż wskazywano jako termin oznaczony dzień po zaczęciu się kadencji sądu, przed który pozywano.

d) Podanie powodu skargi, oczywiście w krótkości, i taksy, t. j. szacunku przedmiotu

sporu; wyrobiło się bowiem już w początkach szesnastego stulecia jako zasada, iż musiało być w skardze podane oszacowanie wartości przedmiotu sporu w pewnej oznaczonej sumie pieniężnej, tak, że pozwany zawsze mógł się w razie skazania zwolnić od świadczenia przez zapłacenie jego równowartości, w pozwie oznaczonej. Sąd miał prawo moderowania taksy, jeśli była podana zbyt wysoka; były one zresztą ustalone częściowo przez zwyczajowe prawo lub nawet przez ustawę. Zachodziły jednak od tej zasady wyjątki; nie podawano taksy w sprawach kryminalnych, gdzie chodziło o ukaranie winnego nie karą pieniężną, oraz w sprawach granicznych, podziałowych, o wykupno dóbr ziemskich i o wybicie z dóbr (ekspulsję). W XVIII wieku już jednak taksy nie kładziono, ale tylko ogólne żądanie wynagrodzenia. e) Podanie daty i miejsca wystawienia pozwu; musiał on też być opatrzony pieczęcią. Jeśli pozew wychodził w imieniu króla, opatrywano go pieczęcią ziemską (*sigillum terrestre*), to jest województwa, jeśli w imieniu innego sędziego (starosty i t. d.), to pieczęcią (osobistą) tegoż sędziego; jedynie na Mazowszu pozwy grodzkie wychodziły pod pieczęcią ziemską (tam pisarz ziemski był z zasady także pisarzem grodzkim). Można było w jednym pozwie pozwać w kilku równocześnie sprawach; zwano te poszczególne kwestje w wiekach średnich: *puncta citatoria*, później określano je jako kategorje.

Pozwy pisano pierwotnie po łacinie; konstytucja z r. 1543 pozwoliła je pisać także po polsku.

3. **Doręczenie pozwu.** Pozew doręczał w XIII stuleciu komornik (*camerarius*), który jako oznakę swego urzędowania nosił laskę, widocznie przez sędziego mu wręczaną, gdy szedł pozywać, bo laska była sędziego oznaką. W XIV wieku jego miejsce zajął woźny (*ministerialis*), również w laskę jako symbol władzy opatrzony. Woźni postrzygani byli przez wojewodę dla wszystkich sądów

w województwie, które ich sobie dobierały; mogli pozywać tylko w granicach takiego województwa. W XVI wieku woźnych ustanawiali także i królowie jako generalnych i ci mieli prawo pozywania w obrębie całego państwa; później spotyka się już tylko woźnych tej kategorii, zwanych też generałami.

Był jednak od zasady pozywania przez woźnego wyjątek. Przepisywały statuty Kazimierza W., iż w razie popełnienia przestępstwa na dworze króla lub w sądzie wolno pozywać przez jakiegokolwiek sługę sądowego. Ten przepis utrzymał się nadal, więc przy terminach zwanych rokami nadwornymi lub terminami taktowemi.

Woźny pozywał pozwanego w jego domu; według statutów Kazimierza W. uderzał laską we wrota i wywoływał pozew. W nowszych czasach dokładnie były wyrobione przepisy co do sposobu pozywania przez pozew pisany; zwało się to kładzeniem pozwu (*positio citationis*). Woźny obowiązany był pozew położyć w dworze, gdzie mieszkał pozwany, jeśli był pozwany z pewnych dóbr, to w tych dobrach. W razie jeśli nie mógł doręczyć w dworze pozwu, oddawał go we wsi włodarzowi lub któremu z kmieci, ale musiał we dworze pozew ustnie ogłosić. W razie jeśli posiadłość była opuszczoną, przybijał pozew na drzewie lub wbijał w ziemię i o tem zawiadamiał we wsi lub w parafji. Jeśli chodziło o nieosiadłego, pozew doręczano mu do rąk lub przybijano na drzwiach kancelarji sądowej albo w parafji, gdzie przebywał lub niegdyś miał osiadłość. Jako nieosiadły był traktowany, kto trzymał tylko dobra królewskie, lub jeśli tylko żona jego posiadała dobra.

W razie jeśli miejsce pobytu pozwanego nie było znane, w wiekach średnich pozywano go „u słupa“ na rynku miasta powiatowego, trzy razy w ciągu sześciu tygodni, w Wielkopolsce (ściślej) na rynku w Poznaniu. W nowszej znowu epoce pozwy przed sąd sejmowy o obrazę

majestatu i o zdradę musiały być — prócz położenia ich — ogłoszone w czasie sejmików przedsejmowych.

Już w XV wieku wyrobiła się zasada, iż pozew był wygotowywany w dwóch egzemplarzach, identycznych, z których drugi pozostawał w rękach powoda i musiał być na żądanie pozwanego okazany.

Pozew trzeba było doręczyć na pewien czas przed terminem stawiennictwa. Statuty Kazimierza W. określały ten czas na trzy tygodnie, ale w wiekach średnich wynosił on nieraz mniej, np. 3 dni, jeśli pozwany blisko mieszkał. Później wyrobiły się różne czasokresy, dokładnie oznaczone dla różnego rodzaju spraw; najkrótszym w nowszej epoce był okres tygodniowy, przy niektórych sprawach, najważniejszych, dochodził do 4-ch tygodni. Nieprzestrzeganie czasokresu co do pozwania pociągało za sobą uznanie pozwu za niesprawny.

4. Zeznania kładzionych pozwów. W razie wątpliwości, czy pozew został skutecznie, stwierdzano fakt doręczenia pozwu przez zeznanie (rekognicję) woźnego, który chodził z pozwem. Już w XV wieku zapewniano sobie takie świadectwo woźnego w ten sposób, iż po położeniu pozwu zeznawał on to w sądzie, co wpisywano w księgę. Zwyczaj ten coraz się rozpowszechniał, co najmniej w XVII wieku stał się już ściśle przestrzeganą zasadą, tak, że zeznanie było wymaganem do sprawności pozwu. Takie zeznania pozwów wpisywano bądź do ksiąg ogólnych sądu, bądź nawet do specjalnych, wyłącznie nato przeznaczonych (*libri* lub *protocolla relationum positurum citationum*). Takie wpisy stanowiły dowód; zawczasu też strony brały z nich ekstrakty.

5. Niesprawność pozwu. W wiekach średnich błędy, zachodzące w pozwie, choćby bardzo drobne, jak np. przekręcenie słowa lub litery, pociągały niekorzystne skutki dla powoda, tem bardziej omyłka w nazwaniu osoby powoda lub pozwanego, brak oznaczenia lub niedokładne

oznaczenie sprawy, lub też opatrzenie pozwu niewłaściwą pieczęcią. Taki pozew zwał się „niesprawny“ (*inordinata citatio*). Tego rodzaju wady pozwu pociągały za sobą nieważność pozwu lub nawet upadek sprawy, co zresztą różnie było w wiekach średnich w poszczególnych dzielnicach unormowane; jeśli jednak karę nakładano, to nie zachodziło odbicie — i naodwrot. W początkach XVI wieku zaczęto ograniczać skutki niesprawności pozwu. *Formula processus* w roku 1523 pozostawiła kary przy ważniejszych tylko omyłkach (w razie opuszczenia tytułu lub też wskazania błędnie nazwiska powoda lub pozwanego, lub w razie użycia niewłaściwej pieczęci), jednak je zniżyła; mniejsze błędy uznała *formula* za nie mające znaczenia dla sprawności pozwu. Te przepisy pozostały zasadą i w późniejszych czasach. Panowała przy pozwach bardzo daleko posunięta formalistyka. Tem tłumaczy się, iż dla pozwów wyrobiły się bardzo ściśle przestrzegane formy. Częściowo zostały formuły dla nich ustalone ustawodawczo w zbiorze formuł, włączonych do *formula processus*, zbiory zaś formuł, bardzo rozpowszechnione w rękopisach, lub wydawane drukiem, jak i włączane do drukowanych prac o procesie w toku jego przedstawienia (Zawacki, Czaradzki) lub dodawane do nich (Nixdorff, Ostrowski), miały właśnie na celu dostarczyć wzorów dla procesujących się i w ten sposób uchronić ich przed niekorzystnymi skutkami błędów, w pozwie popełnionych, tem bardziej, że tylokrotnie zwyczajnie w ciągu procesu trzeba było nowe wnosić pozwy. Pisano też pozwy stale w języku łacińskim ze względu na silnie wyrobioną terminologję, choć już wolno było je pisać po polsku.

V. Roki.

1. Nazwy i ilość roków. Już w XIII wieku było w prawie polskiem zasadą, iż niestawienie się na termi-

nie czyli roku (*terminus*) pociągało dla niestawającego niekorzystne skutki, jednakże nie każde połączone było z wydaniem niekorzystnego dla strony niestawającej wyroku. Tylko powód tracił sprawę, jeśli na pierwszym roku nie stanął; pozwany, jeśli nie stanął na pierwszym, a nawet na dalszych rokach, płacił karę zwaną niestane, mającą w wiekach średnich różną wysokość w różnych ziemiach, jedną na rzecz strony, drugą na rzecz sądu (*poena terminalis, non comparabilis*, później *poena contumaciae, non partitionis*), czyli bywał wzdany w karze za niestanie (*condemnatio in poena contumaciae*), ale wzdany w zysku (*in lucro*) lub we właściwej karze (*in poena*) mógł być zwyczajnie dopiero na jednym z dalszych roków. Na oznaczenie roków używano też różnych wyrażień; w Wielkopolsce w wiekach średnich zwano pierwszy rok obżałowanym, inne obesłanemi; rok, na którym zapadał wyrok bez względu na niestawienie się strony, nazywano zawitym (*terminus peremptorius*).

Pozwany mógł być wzdany w wiekach średnich zwyczajnie dopiero na trzecim, a nawet na czwartym roku, t. zn., że zawitym był dopiero rok trzeci lub czwarty. Dopiero *formula processus* z r. 1523 oznaczyła ilość roków tak, iż zawitym był drugi rok zrzędu.

Stanowiło charakterystyczną cechę w prawie polskim, iż na każdy taki rok trzeba było na nowo stronę pozywać (przez przypozew, *adcitatio*), przyczem przy następnych rokach pozywano nietylko o sam przedmiot sporu, lecz także i o kary, na które pozwany za niestanie został skazany.

Wyjątkowo w niektórych sprawach już pierwszy rok był zawitym. W wiekach średnich mogły zawczasu strony kontraktujące zastrzec, iż pierwszy rok będzie miał taki charakter. W nowszej epoce z zwyczaju lub z mocy przepisów specjalnych dla szeregu spraw już pierwszy rok był zawitym, a więc: w sprawach karnych przy obrazie ma-

jestatu i zdradzie głównej, w razie pozywania rokiem taktowym, w przypadkach, gdzie zależało na pośpiechu, np. w sprawach o wykup (egzempcję) dóbr, o zwrot zbiegłych poddanych i t. d.

2. Przyczyny, usprawiedliwiające niestanie. Niestanie można było usprawiedliwić i wtedy nie pociągało ono skutków niekorzystnych dla strony. Nie wszystkie przyczyny usprawiedliwiające były jednak równie silne, nie przy wszystkich też rokach można było tych samych użyć. Znano następujące przyczyny usprawiedliwiające:

a) **Niemoc.** Usprawiedliwić można było w wiekach średnich lekką chorobą czyli prostą niemocą (*simplex infirmitas*) niestanie na pierwszym roku, wyjątkowo w niektórych ziemiach i na innych rokach, w żadnym razie na roku zawitym. Jednakże to usprawiedliwienie służyło tylko pozwanemu, nigdy powodowi. *Formula processus* z r. 1523 ograniczyła znaczenie prostej niemocy wyłącznie do pierwszego roku dla pozwanego, później zacieśniono je do nielicznych — dwóch jedynie — kategorii spraw, i to tylko w sądzie ziemskim. Usprawiedliwienie niestania ciężką chorobą czyli prawą albo prawdziwą niemocą (*gravis infirmitas*) było pierwotnie przyjmowane w pełnej mierze co do wszystkich roków, i to nie do jednego razu tylko. *Formula processus* zacieśniła je jednak tylko do jednego razu, przy drugim roku, później jeszcze więcej je ograniczono, bo do tych tylko przypadków, gdzie osobiste stawienie się pozwanego lub powoda było rzeczą niezbędną, więc zwłaszcza jeśli zachodziła konieczność złożenia przysięgi (i to z wyjątkiem spraw z zapisów i procesu egzekucyjnego); łączyły się te ograniczenia z rozwojem zastępstwa w procesie.

Chory obowiązany był na roku, na którym nie stanął, zawiadomić o swej chorobie. W wiekach średnich niekiedy — ale wyjątkowo — sprawdzano stan choroby przez woźnego. W XIV wieku wyrobił się inny zwyczaj,

który wszedł w powszechne użycie dla dowodzenia ciężkiej choroby; chory wzywał do siebie księdza i spowiadał mu się, ten zawiadamiał sąd, że chory przybyć nie może, a na następnym roku chory i ksiądz zeznania swoje zaprzysięgali. W razie jeśli ksiądz nie stawiał się, traciła strona rok; jeśli ksiądz był chory w czasie tego następnego roku, to znowu on się przed innym księdzem spowiadał i t. d. Ponieważ dawało to powód do nadużyć, kościół w statutach występował przeciw temu zwyczajowi, a w r. 1420 statut krakowski (złączony potem z statutem warckim z r. 1423) ostatecznie usunął tego rodzaju dowód choroby. Chorobę stwierdzał odtąd przysięgą ten, który nią tłumaczył niestanie; według *formula processus* musiał zawiadomić sąd na roku o chorobie przez posłańca szlachcica, a na następnym roku wraz z dwoma ze szlachty zaprzysięć chorobę; tyczyło się to tylko ciężkiej choroby.

b) O większe. Usprawiedliwiała — później tylko jeden raz — niestanie, jeśli tegoż samego dnia strona miała sprawę o większą sumę czyli o większe (*pro maiori*) przed innym sądem. Musiała o tem zawiadomić sąd w czasie roku, a na następnym przedstawić dowód; dowodem takim — przynajmniej od końca XIV wieku — było przedstawienie dokumentu ze strony tego sądu, gdzie miała strona sprawę o większe. Później wykluczone było usprawiedliwienie *pro maiori* w razie pozwu o wykonanie zapisu.

c) Zajęcie w sprawach publicznych (*negotia regalia*, później *publica necessitas*), więc użycie strony przez króla w poselstwie i t. d. Nieraz król dawał za-wczasu takiej osobie dokument, w którym zakazywał ją sądzić przez czas nieobecności. Tu należały też przypadki służby wojskowej, dowodzone świadkami, później poświad-czeniem hetmana.

d) Przeszkody elementarne, jak np. wylew

rzeki lub grasowanie zarazy; podobny charakter miało znajdowanie się w niewoli.

Nie we wszystkich sądach uwzględniano narówni dylacje; nie uwzględniano żadnych w sądach komisar- skich i w postępowaniu egzekucyjnym.

Jeśli pozwany nie stanął na roku, ale nie przegry- wał przez to sprawy, zwano taki rok później: *terminus translapsus*; wygranie sprawy na roku zawitym przez nie- stanie powoda zwano ustaniem, a rok taki określano jako rok ustany (*terminus astitus*).

VI. Rozprawa.

1. Wywołanie sprawy. *Regesta*. W dzień, wyzna- czony przez pozew, wywoływano sprawę. Już w statutach Kazimierza W. zastrzeżono, że sprawy mają być wywo- ływane według kolei pozwów. Statuty postanawiały, iż woźny, jeśli zaraz się nie zjawią strony, wywołuje je po raz drugi i trzeci; niestanie można było stwierdzić do- piero w ciągu ostatniej godziny przed południem, gdy woźny jeszcze trzy razy nadaremnie stronę wywołał.

W XVI wieku zaczęto prowadzić dla utrzymywania porządku w wywoływaniu stron osobne księgi, zwykle wą- skiego rozmiaru, w które wpisywano pozwy przez poda- nie, kto z kim ma sprawę; książeczki te nazywano rege- stami, później także wokandami. Regesta dzieliły się na kilka działów; praktyka była różna pod tym względem w różnych sądach. Podstawą podziału było rozróżnienie różnych kategorii spraw, od XVII stulecia zwłaszcza na *causae simplices* i *causae ex aresto*; wyodrębniano także regesta dla spraw kryminalnych (*regesta causarum cri- minalium*), później dodano nowe regesta: dla spraw z ro- ków taktowych (*regesta terminorum tactorum* lub *recen- tium criminum*), spraw skarbowych (*regesta causarum*

fisci), niekiedy dla spraw osób więzionych (*r. c. incarceratorum*), spraw odesłanych z innego sądu (*ex remissione*), przychodzących z odroczenia (*ex liminatione*) i t. d.; różnorodne, jemu tylko właściwe regesta, miał zwłaszcza trybunał koronny. Wyjątkowo — tylko w trybunale — prowadzono osobne regesta także dla poszczególnych województw. Dla spraw z poszczególnych regestów były wyznaczane osobne dni, kiedy je sądzono, albo też przynajmniej przepisywano, iż z pewnych regestów sprawy najpierw przychodzą przed sąd, a dopiero po ich wyczerpaniu inne. Rozróżnienie regestów wyrabiało się w drodze praktyki sądowej; później tę sprawę regulowały ordynacje sądowe, częściowo nawet konstytucje. Regesta dopiero Rada Nieustająca w r. 1779 uznała wyraźnie za akta publiczne.

2. Ekscepcje. Po wywołaniu powód na wezwanie sędziego wyłuszczał sprawę. Następnie sędzia wzywał pozwanego do odpowiedzi. Mógł pozwany albo wprost odpowiadać co do przedmiotu skargi, przez co następowała *litis contestatio*, jak to określano za wzorem prawa rzymskiego, albo też wystąpić z ekscepcjami. Ekscepcje musiały być wniesione przed wdaniem się pozwanego w spór merytoryczny, gdyż po *litis contestatio* już ich użyć nie mógł.

Ekscepcje już były wyrobione w XIV stuleciu; określiły je dość szczegółowo statuty Kazimierza W., bardzo dokładnie obrobiły prace naukowe o postępku w XVII stuleciu; ekscepcje wraz z dylacjami określano jako t. zw. *accessoria*. Odróżniano ekscepcje peremptoryjne, także zawitemi niekiedy zwane i ekscepcje dylatoryjne. Ekscepcje peremptoryjne prowadziły, o ile je udowodniono, nietylko do oddalenia skargi, ale zwyczajnie umarzały całą sprawę; skutkiem ekscepcyj dylatoryjnych zaś było tylko odroczenie sprawy na pewien przeciąg czasu, krótszy lub dłuższy,

tak więc, że strona nie traciła sprawy, a jedynie narazie upadał pozew.

Do peremptoryjnych zaliczano ekscepcje:.

a) Sprawy załatwionej, jeśli już sprawa poprzednio była osądzoną, zagodzoną lub jeśli pozwany zadość uczynił pretensji (*exceptio rei iudicatae, transactae, finitae solutionis*).

b) Dawności (*exceptio praescriptionis*), jeśli powód utracił przez upływ czasu prawo skargi. Pod tym względem były wyrobione ścisłe przepisy, oznaczające różne terminy dawności, od roku do 30 lat (najczęściej roku i 6-ciu tygodni lub trzech lat); nie biegła jednak dawność co do żądania skupu, działu i rozgraniczenia dóbr; nie biegła też dawność przeciw tym, którzy nie wiedzieli o tem, iż dawność biec zaczyna (jeśli więc zachodziła *ignorantia*), lub byli w wojsku albo w niewoli.

Jeśli pozwany nie przeprowadził dowodu na te ekscepcje, upadał w samej sprawie, gdyż podniesienie tych ekscepcyj uchodziło za przyznanie *meritum* sprawy, z wyjątkiem spraw o działu, wykupno dóbr, rozgraniczenie i sprawy z zapisów.

Inny charakter miała trzecia z ekscepcyj peremptoryjnych:

c) *Fatalia iuris*, jeśli spór rozpoczęty nie był popierany przez powoda przez rok i sześć niedziel. Przeprowadzenie dowodu, że zaszły *fatalia iuris*, umarzało sprawę; w razie jednak, gdyby pozwany w dowodzie upadł, to mógł jednak odpowiadać *in merito*. *Fatalia iuris* nie mogły być wnoszone w sprawach o wykup (egzempcję) dóbr, granicznych i o podział (dywizję) dóbr.

Liczniesze były ekscepcje dylatoryjne. Do nich należały ekscepcje:

a) niewłaściwości sądu (*exceptio declinatoria fori*), którą niektórzy autorowie osobno traktują, odróżniając od właściwych ekscepcyj dylatoryjnych; tyczyć się ten

zarzut mógł sądu ze względu na stan, do którego należał pozwany, na kompetencję sądu co do zakresu spraw jemu podległych, na podsądność ze względu na powiat, jak i na kwalifikację sędziego;

b) niesprawności pozwu, co do jego formy, położenia, czasu położenia;

c) ze względu na osobę powoda lub jego zastępcy, a więc w razie jeśli powód był banitą, nieletni nie stawał z opiekunem, żona z mężem, poddany z panem, jeśli pełnomocnictwo nie było właściwe i t. d., ale także co do osoby pozwanego, jeśli był nieletni;

d) ze względu na konieczność przypozwania pewnych osób, których udział w sprawie był konieczny, gdy żądano więc przypozwania krewnych lub też i innych osób w sprawach o dziedziny i działy.

Ekscepcje te prowadziły za sobą upadek pozwu, ale nie sprawy; powód musiał na nowo wnosić pozew, ale mógł to uczynić. Stąd, ponieważ te ekscepcje pociągały za sobą odroczenie sprawy, zwano je dylatoryjnymi. W razie jeśli z ekscepcją pozwany upadł, też nie tracił sprawy, lecz musiał wejść w spór merytoryczny.

Według ustalonych w nowszej epoce zwyczajów najpierw musiały być wnoszone ekscepcje co do kompetencji sądu, potem dylatoryjne, następnie peremptoryjne. Pierwsze wnosił pozwany, gdy go sędzia wzywał do oświadczenia się, po przedstawieniu skargi, przez formułę: *procede*, drugie następnie na wezwanie: *responde*, trzecie na wezwanie: *directe responde*.

3. Wywody stron. Po załatwieniu ekscepcyj dopiero przystępowano do *meritum* sprawy, do czego w nowszej epoce sędzia wzywał strony przez formułę: *directe responde*. Przedstawiały strony same lub przez rzeczników swoje wywody, ale sędzia mógł zadawać pytania dla wyjaśnienia sprawy i żądać odpowiedzi. Na odpowiedź pozwanego (*responsio*), zwaną później repliką, przeciw wy-

wodowi (zwanego induktem) powoda, mógł nastąpić dalszy wywód powoda i nowa odpowiedź pozwanego; później przyjęło się, iż dwa razy może mówić pozwany, trzy razy powód, w XVIII wieku już tylko za specjalną zgodą sądu, lub *interlocutorie*, t. j. w drodze krótkiej wymiany zdań. Strony przy wywodach przedkładały równocześnie dokumenty, o ile się na nie powołały. Już w wiekach średnich — według statutów Kazimierza W. — mógł powód swój wywód przedstawić na piśmie, dopiero jednak w nowszej epoce przyjęło się, iż strony wywody swoje, zwłaszcza w ważniejszych sprawach, przedstawiały sądowi spisane. Rozprawa więc była właściwie ustna, pismo miało charakter tylko pomocniczy.

4. Dylacje. Nie odrazu na jednym roku kończyć się musiał spór, zwłaszcza w nowszej epoce. Proces mógł ulegać dylacjom na czas dłuższy lub krótszy. Dylacje bądź zarządzał sąd na wniosek jednej ze stron, bądź go-dziły się na nie strony, bądź też je przyznawał król.

Sąd zarządzał dylację, jeśli pozwany powoływał się na to, że ma zachodzącę, którego miał wtedy dostawić na dalszym roku (*ad evictorem*), oraz w celu przeprowadzenia dowodów, więc by strona mogła dostawić świadków lub woźnego (*ad statuendum ministerialem*), przedłożyć dokumenty (*ad munimenta*), by przeprowadzono wizję lub scrutiny czyli inkwizycję (*ad scrutinium*) i t. d. Obie strony mogły żądać takich odroczeń.

Za wspólną zgodą mogły strony odroczyć spór. Mógł też zarządzić odroczenie król przez t. zw. *litterae moratorie*, których wydanie zależało od jego uznania.

5. Wyrok. Sąd wydawał wyrok (w wiekach średnich: skazanie, *sententia definitiva*, później *decretum*) bądź w razie niestania (*in contumaciam*), bądź też po przeprowadzeniu rozprawy i dowodów (*ex seriis partium controversiis*). Wygranie procesu przez powoda określano jako

acquisitio, w wiekach średnich mówiono o powodzie, który wygrał sprawę, że: dobił się; zwolnienie się od skargi zwano: *evasio*, w wiekach średnich mówiono wtedy o pozwaniu, że odbił się, zbił; w obu zaś wypadkach używano wyrażenia, że ostali się, a *acquisitio* i *evasio* nazywano ostaniem. Wyrok skazujący zwał się *condemnatio*.

Sąd wydawał stronie wygrywającej dokument poświadczający wyrok. Wychodził taki dokument w imieniu sądu, który sądził, lecz od wieców, jak i od sądów królewskich (*in curia*) w wiekach średnich w imieniu sądu ziemskiego, który w tych sądach zasiadał, w późniejszych czasach (od XVI wieku) od sądów, z królewskiego powstałych (sąd asesorski, sejmowy, referendarski i t. d.), w imieniu króla. Wyrok pisano pierwotnie na pergaminie i przywieszano pieczęć sędziów, w których imieniu wychodził wyrok, później pisano je na papierze; w sądach niższych (ziemskich, grodzkich) od końca XVI wieku wystawiano wyroki tylko jako ekstrakty z wpisów do ksiąg, a pieczęcie na nich wyciskano. W końcu XVIII wieku zamiast pieczęci sędziów zaczęto wyciskać pieczęcie sądów, te same, których używano na pozwach.

6. Uгода. Sprawę, toczącą się w sądzie, mogły strony umorzyć przez zawarcie ugody, bądź wprost między sobą, bądź przy pomocy jednaczy. W wiekach średnich atoli ze względu na opłaty, przypadające sądowi, ugody nie były chętnie widziane, tak, że strony mogły się ugodzić w czasie już toczącego się procesu w zasadzie bez skutków niekorzystnych tylko za zgodą sądu, jeśli zaś to uczyniły bez zgody sądu, płaciły na rzecz sądu opłatę, zwaną jednane. Na Mazowszu książęta w przywilejach zniżali tę opłatę lub od niej zwalniali, aż ostatecznie została tam w roku 1482 zniesioną. Tak samo i w prawie koronnem kary ostatecznie zniesiono, dozwalając na jednanie się stron i popierając je; jednakże — wyjątkowo — przeszkadzano jednaniu, jeśli ono mogło usunąć odpowiedzialność

winnego, mianowicie zakazywano jednania przy mężo-
bójstwie.

VII. Dowody.

Prawo polskie znało szereg środków dowodowych; w biegu dziejów jedne wychodziły z użycia, inne, które podrzędne wśród dowodów zajmowały miejsce, nabierały później większego znaczenia, wysuwały się na pierwszy plan.

1. **Przyznanie.** Przyznanie tego, co twierdził powód, przez pozwanego wystarczało zupełnie sądowi, by wydać wyrok zgodny z żądaniem powoda; sąd nie badał, czy odpowiadało ono rzeczywistości stanowi rzeczy. Tak było też pierwotnie i w sprawach karnych; później jednak wprowadzono pewne pod tym względem modyfikacje, o czym później będzie mowa. W razie jeśli pozwany nie zaprzeczył dokładnie wszystkich twierdzeń powoda, uważano twierdzenia niezaprzeczone za przyznane; nie wystarczało więc proste zaprzeczenie pozwu. Przyznanie utrzymało swoje znaczenie we wszystkich epokach. Zgoła inaczej, o ile chodzi o dowód przez

2. **Sądy boże,** które występują tylko w pierwszej połowie wieków średnich. Dowód w drodze sądu bożego opierał się na wierze, iż Bóg pomoże stronie, która ma słuszność. Sądy boże były zdaje się pierwotną instytucją procesu polskiego, jakkolwiek w tej epoce, z której je bliżej znamy, w formach ich widać silne oddziaływanie wpływów zachodnio-europejskich.

Prawo polskie znało jako sądy boże: pojedynek, próbę wody i próbę żelaza; dokładny opis odbywania sądów bożych podaje spis polskiego prawa zwyczajowego z XIII wieku. Pojedynek sądowy (*iudicium pugnae, duelli*) odbywał się na miecze między rycerzami (*iudicium ensis*), na

kije między włościanami (*iudicium baculi*); w razie pojedynku między rycerzem a włościaninem rozstrzygał o rodzaju broni stan pozwanego. Pokonany przegrywał sprawę. Próba wody (*examen aquae*) była próbą wody zimnej (*aquae frigidae*) lub gorącej (*aquae ferventis*); przy pierwszej wrzucano tego, który próbie się poddawał, związanego do wody; przegrywał sprawę, jeśli nie tonął; próba wody gorącej, nieopisana nigdzie dokładniej, polegała zapewne na wyjęciu jakiegoś przedmiotu z wrzącej wody. Próba żelaza (*ferrum candens, ardens, fervidum*) polegała na niesieniu trzy kroki rozpalonego żelaza (*ferrum manuale*) lub też uczynieniu trzech kroków po rozpalonych żelazach (*examen vomerum*); jeśli po oparzeniu woskiem poparzonej ręki lub nogi w trzy dni potem oparzenia znać nie było, sprawę wygrywał ten, który się poddał sądowi bożemu.

Pojedynek, zwłaszcza na kije, uważany był za niższy rodzaj sądu bożego, niż próba wody, lub zwłaszcza próba żelaza.

Przy sądach bożych dopuszczone było zastępstwo; mieli do niego zawsze prawo: książę i duchowni, inni tylko w razie choroby oraz wyższy stanem przy pojedynku z niższym co do stanu.

Przy sądach bożych asystowali duchowni; odprawiali oni mszę, błogosławili miejsce sądu, żelaza lub wodę, prowadzili poddanego próbie na żelazo, odmawiali też odpowiednie modlitwy, bardzo bliskie modlitw używanych przy sądach bożych w monarchji frankońskiej.

W zasadzie prawo do używania sądu bożego jako środka dowodowego przysługiwało tylko księciu; w drodze przywilejów, dość rzadkich, pochodzących z XIII i z początków XIV wieku, dozwalał on używać ich duchownym i rycerzom w ich sądach patrymonjalnych; niezawsze jednak na wszystkie rodzaje sądów bożych dawał książę pozwolenie, częściej na niższe.

Sądów bożych używano niejako posiłkowo, jeśli brakowało innych dowodów, zwłaszcza ze świadków; były one stosowane głównie — choć może nie wyłącznie — przy sprawach uczynkowych (karnych).

Przeciw sądom bożym zwrócił się kościół. Zakazał duchownym udziału w nich sobór lateraneński IV z r. 1215. W Polsce w drugiej połowie XIII wieku już mszy duchowni przy nich nie odprawiali, ani nie prowadzili tego, kto miał przeprowadzać próbę sądu bożego, tak, że ograniczyła się ich działalność do egzorcyzmowania. W pierwszych dziesiątkach lat XIV wieku sądy boże wyszły z użycia, jednakże jeszcze później spotyka się oderwane przykłady ich stosowania lub przynajmniej dążności stosowania jako dowodu pojedynku sądowego.

3. Przysięga i 4. Świadkowie. Dwa te dowody pozostawały w ścisłym związku z sobą, gdyż przysięga świadków była zwyczajnie wzmocnioną tylko przysięgą strony, co do przysięgi zaś takie same były przyjęte przepisy.

Prawo polskie dopuszczało jako dowód od najdawniejszych czasów przysięgę samej strony, i to tak powoda, jak pozwanego. Przysięga miała charakter stwierdzającej, przysięga pozwanego zwyczajnie charakter oczyszczającej. Obok przysięgi samej, w najściślejszym związku z nią, pozostawała przysięga świadków. Wśród świadków odróżnić można dwie grupy:

a) właściwych świadków, którzy byli przy pewnym fakcie lub znali faktyczny lub prawny stosunek, o który chodziło i

b) świadków, którzy tylko na podstawie swego podmiotowego przekonania poświadczali prawdziwość zeznań strony.

Do pierwszych, których określano w wiekach średnich jako powołanych *in testimonium*, przysięgających, „jako wiedzą i świadczą“ (*testes qui fuerunt praesentes*), na-

leżeli więc np. litkupnicy, którzy uczestniczyli przy zawarciu umowy, ci, którzy byli świadkami przestępstwa i t. d., jak również znający stosunki, np. przy sporach granicznych we wcześniejszej epoce wieków średnich opole, później włościanie starcy i t. d. Drugą grupę stanowili ci, którzy byli określani jako *testes qui sciunt*, a opierali swoje zeznania tylko na przekonaniu. Zresztą między temi grupami jakiejś ściślejszej różnicy nie przeprowadzano.

Świadkami mogli być tylko mężczyźni. Już od XIV wieku w zasadzie musieli być oni z tego stanu, co strona, przeciw której świadczyli; były jednak pod tym względem wyjątki, np. przy sporach granicznych. Wykluczeni byli nie cieszący się dobrą sławą oraz wyklęci; według statutów Kazimierza W. jednak ci ostatni mogli być przyjęci za świadków, jeśli nie było innych. Strona, prowadząca dowód, podawała świadków (*nominatio testium*), a druga strona mogła ich z przyczyn legalnych odrzucić. W niektórych sprawach musieli świadkowie — ale tylko w wiekach średnich — być brani z pewnego określonego grona osób. Tak w razie przeprowadzania dowodu ze świadków co do przynależności do stanu szlacheckiego, czyli t. zw. oczyszczenia szlachectwa, w XIV i XV stuleciu musiał prowadzący dowód przedstawić świadków (zwyczajnie sześciu) z pośród krewnych czyli stryjców herbowych ze swego rodu (Małopolska w XIV stuleciu) lub z trzech rodów: ojca, matki i babki ojczystej (Wielkopolska, później także i Małopolska). Rozszerzano ten sposób dowodzenia co do szlachty w XV stuleciu w praktyce, stwierdzonej następnie ustawami (1444, 1447), na przypadki przeprowadzania oczyszczenia z zarzutu czynu hańbiącego (kradzieży i łotrostwa). W nowszej epoce te dowody z klejnotników wyszły z użycia. Podobnie według przepisów przywilejów żydowskich przeciw żydowi musiała zwyczajnie połowa świadków być przedstawiona z pośród żydów.

Bliższosc do dowodu przysięgą strony lub świadkami. Kto miał przysięgać, nadto czy miał przysięgać sam czy z świadkami — i z ilu, to określały od statutów Kazimierza W. liczne przepisy ustawowe, a zresztą zwyczaj, który się bardzo dokładnie wyrobił pod tym względem co do najrozmaitszych przypadków; zresztą rozstrzygnięcie w razie wątpliwości należało do sądu. W zasadzie bliższym był przysięgi pozwany, gdyż prawo chroniło pozwanego, a dopuszczenie go do dowodu wobec formalizmu ułatwiało wygranie procesu, zwłaszcza przy dowodzie ze świadków. Szczególnie silnie występowało to, iż bliższosc przyznawano do przysięgi pozwanemu, jeśli chodziło o człowieka dobrego imienia (*vir bonae famae*); a że w zasadzie z pojęciem szlachectwa łączyło się pojęcie, iż czynów hańbiących szlachcic nie popełnia, dopuszczano przede wszystkim pozwanego szlachcica do przysięgi w razie skargi o takie czyny, więc gdy chodziło o zarzut kradzieży, oszustwa, łotrstwa, oszczerstwa i t. d.; jednakże tracił tę bliższosc pozwany, jeżeli sława jego była nadwreżona, więc jeśli był kilkakrotnie (trzykrotnie) o takie czyny oskarżony. Pozwany bliższy był też dowodu, jeśli, przyznając w zasadzie pretensję, bronił się ekscepcją. Mógł być jednak powód bliższym do przysięgi, czy własnej czy ze świadkami, a to wtedy, jeśli okoliczności przemawiały za tem, że raczej jego twierdzenia są prawdziwe, niż pozwanego; zachodziło to, jeśli: a) uprawdopodobnił swoje pretensje, np. powoływał się na dokumenty (*pars litteratoria*), a nie czynił tego pozwany, jeśli przy procesie granicznym okazał trzy kopce graniczne, jeśli pozwany częściowo przyznał pretensję, a częściowo tylko jej przeczył i t. d.; b) jeśli krzywda była pewną, np. w razie męźobójstwa, zadania ran, zgwałcenia kobiety, najścia domu i t. d.; c) jeśli pozwany ograniczył się tylko do prostego zaprzeczenia skargi. Nadto powód mógł być uważany za bliższego z innych powodów: d) wyższości stanowej (*impar*

genere) w stosunku do przeciwnika, a więc jeśli szlachcic był w sporze z plebejuszem, co wynikało z ogólnej tendencji prawa polskiego faworyzowania szlachty, wreszcie e) w razie potrzeby dowodu co do wysokości pretensji, o ile wygrał w zasadzie sprawę o tę pretensję.

Przysięgą własną dowodziła strona wówczas, jeśli chodziło o sprawy mniejszej wagi, ale i przy sprawach ważnych, jeśli zwłaszcza szkoda była oczywista, np. przy męzobójstwie, ranach, i t. d. Liczba świadków zależała od ważności sprawy, dochodziła aż do 18; najczęściej stawiano ich sześciu. W razie jeśli przysięgali świadkowie, to zwyczajnie przysięgała także i strona, tak, że liczono ją w przepisach do cyfry przysięgających. Nie przysięgała jednak strona, jeśli chodziło o sprawy dotyczące się pocziwości, a więc jeśli przeprowadzała dowód co do swego szlachectwa, jeśli szło o kradzież i t. d.; w wiekach średnich nieraz co do tego zmieniała się praktyka, w nowszych czasach już to odróżnienie było bez znaczenia, strona, prowadząca dowód ze świadków, w tym okresie sama stale też przysięgała.

Składanie przysięgi. Przysięgę katolicy rzymscy składali na krzyż, dotykając go przy mówieniu roty, przed kościołem, wyznawcy kościoła wschodniego na t. zw. święte wiedzenie, żydzi na torę a w mniejszych sprawach na t. zw. kolce (skobel) u drzwi synagogi; tej ostatniej przysięgi (mniejszej) później rzadko używano. Wyjątkowo spotyka się w XV stuleciu na Mazowszu i w Wielkopolsce przysięgę na słońce, t. j. z palcami wyciągniętymi ku słońcu; może być, iż jest to przeżytek dawnej przysięgi, ale może tylko później powstała forma pod wpływem z zewnątrz. Uważano tę przysięgę jako właściwą tylko szlachcie („wedle prawa rycerskiego“) i stosowano jedynie przy dowodzie szlachectwa; była ona też już ubrana zresztą w formę kościelną.

Przysięgę składano na osobnym roku, wyznaczonym

przez sąd (*terminus ad audiendos testes*), w obecności drugiej strony i woźnego; żydzi składali przysięgę mniejszą przed bóżnicą; w nowszej epoce przysięgano zwykle wobec sądu. Niedostawienie przez stronę świadków, jak i odmówienie przysięgi przez stronę lub świadków, prowadziło za sobą upadek sprawy. Przysięgę składano według przepisanej przez sąd roty, którą za woźnym należało wyrażnie i głośno powtarzać; według mazowieckiego prawa rotę powtarzano trzykrotnie, co jednak zniesiono w początkach XV stulecia. Rotę trzeba było wypowiedzieć bez żadnej usterki, zwanej na Mazowszu: potyczel. W wiekach średnich każdy najdrobniejszy potyczel sprowadzał upadek sprawy; miała więc i przysięga charakter niejako sądu bożego. Wobec tego zależało bardzo na dokładności w zachowaniu przepisanych formalności; w wiekach średnich na żądanie stron nieraz sąd wyznaczał w celu ścisłego przestrzegania ich osobnego t. zw. prawidlnika.

W nowszej epoce formalizm przysięgi został znacznie ograniczony, choć bez ustawowych przepisów; zwracano uwagę na to, czy przysięgę złożono, nie na usterki przypadkowe.

5. Widzenie (wizja) i lico. Jako środek dowodowy dopuszczano wizji, tj. stwierdzenia stanu rzeczy. Widzenie bądź dokonywało się na miejscu, jeśli chodziło zwłaszcza o sprawy gruntowe, bądź w sądzie, jeśli rzecz można było przedstawić sądowi. Jeśli trzeba było stwierdzić stan sprawy na miejscu, bądź sąd sam się udawał tam, bądź też stwierdzał stan rzeczy przez wysłannika; wysłannikiem bywał często woźny, ale w ważniejszych sprawach inny urzędnik sądu. Konstytucja z r. 1588 zakazywała wizyj na miejscu w sprawach mniejszej wagi, dopuszczała je tylko w sprawach o ziemię, ograniczyła liczbę osób przy nich do dziesięciu; później nazywano zjazd taki na grunt kondescensją. Stwierdzanie przy zabójstwach nazywano obdukcją. W wiekach średnich, a i później, do-

konywano obdukcji przy mężobójstwie tak, iż zabitego przedstawiano sądowi, który stwierdzał to przez wpis w księgach; obdukcja ran wyraźnie została zastrzeżona sądowi (nie woźnemu) przez konstytucję z r. 1538; strona zaś przy procesie powoływała się na taką obdukcję. W późniejszej epoce zamiast przedsiębrania widzenia sąd jako środek dowodowy brał na uwagę dokument sądu, który stwierdzał obdukcję.

Podobne znaczenie miało przychwytywanie złodzieja, np. przy kradzieży z rzeczą skradzioną, czyli licem.

6. Świadectwo sądowe (wstecz, relacja woźnego). W razie jeżeli sprawa była poprzednio sądzoną i pozwany bronił się ekscepcją sprawy osądzonej, lub też jeśli wyrok zależał od poprzedniego rozstrzygnięcia sądowego w innej sprawie, strona mogła powołać się na zeznania tego sędziego, który sprawę sądził. Działo się to w wiekach średnich w drodze t. zw. wsteczcy, czyli postępowania za laską; w Wielkopolsce używano wyrażenia, iż strona: bierze po wieści. Sędzia wręczał laskę jako oznakę swojej władzy woźnemu i ten udawał się do sędziego, który poprzednio sądził, by go zapytać, jak sprawę rozstrzygnął; woźny składał następnie relację o tem, co oświadczył sędzia, do którego wstecz dano. Odkąd rozwinięły się księgi sądowe, brano wstecz nie do sędziego, lecz do księgi, czyli — jak mówiono — ciągniono się do księgi (*ad librum*). Później ten środek dowodowy wyszedł z użycia, a to z tego powodu, iż zastąpiły go dokumenty przez sąd wydawane, które przedstawiano w razie potrzeby; przyjęła się zasada, iż strona obowiązana jest zawczasu postarać się o wypis z ksiąg, a nie dopiero ciągnąć do ksiąg w czasie przyszłym.

Zato w coraz większej mierze wchodziły w użycie jako środek dowodowy zeznania woźnych. Takie zeznania miały charakter świadectw urzędowych. Tyczyły się one kwestyj doręczenia pozwu, co miało znaczenie przy eks-

cepcji niesprawności pozwu, stwierdzenia ran, co usunęła konstytucja z r. 1538, dokonanych intromisyj i ciąży i t. d. Później, nim przyszło jeszcze do procesu, w razie zajścia faktów, które mogły rodzić pretensje prawne, strona wzywała woźnego, by je naocznie stwierdził i odpowiednie zeznanie (relację) wniósł do ksiąg sądowych (zwyczajnie grodzkich). W nowszej epoce sądowi przedkładano przy postępowaniu dowodowem ekstrakt z ksiąg sądowych takiej relacji.

7. Dokumenty (*munimenta*): Dowód z dokumentów był dopuszczony już w XIII stuleciu, później coraz bardziej zyskiwał na znaczeniu. Dla przedłożenia dokumentów wyznaczano często osobny rok (*terminus ad munimenta producenda*). Mogły to być albo dokumenty publiczne, wychodzące od księcia czy króla, władz i sądów, albo prywatne. Dokument musiał być opatrzony pieczęcią wystawcy, inaczej nie miał mocy dowodowej; nie mógł też być wadliwym (*vitiatum*), skasowania ważności dokumentu dokonywano przez przecięcie go na krzyż. Strona przeciwna mogła zarzucić, iż dokument jest sfalszowany; wtedy przeprowadzano osobne postępowanie dowodowe. Mogły być jako dokument przedstawione także lustracje, księgi kupieckie i t. d.

W nowszej epoce były dokumenty głównym środkiem dowodowym, używanym w procesach, obok niego dopiero występowało postępowanie dowodowe przez świadków i przysięgę własną. Jeśli strona produkowała dokumenty, miała bliższosc do dowodu; nie był dopuszczany w tym przypadku dowód przeciwny z przysięgi; nieraz jednak nakazywano dokumenty zaprzysiąc.

VIII. Wykonywanie wyroku.

1. Pierwotne formy egzekucji i jej przeżytki. Jeszcze wówczas nawet, kiedy już państwo przejęło w przeważnej

mierze w swoje ręce wymiar sprawiedliwości, nie ujęło ono równocześnie sprawy wykonania wyroku. Czynności, jakie spełniało, kończyło wydaniem orzeczenia, ale egzekucję jego, o ile nie chodziło o sprawy państwa bezpośrednio dotyczące, pozostawiało samej stronie, która drugą wzdała. W razie jeśli strona pokonana prawem nie chciała wyroku wypełnić, narażała się na zemstę ze strony zwycięskiej w przy. O ile natychmiast nie uczyniła w sądzie zadość pretensji, mogła zabezpieczyć się przed zemstą strony, dając jej rękojmię, który przyjmował odpowiedzialność za wypełnienie wyroku. Mogła jednak strona zwycięska zadowolić się odpowiedzialnością materialną, jak to było przy zastawie, który miała w rękach, lub w razie zajęcia rzeczy drugiej strony. Dopiero w statutach Kazimierza W. spotykamy już wyraźnie stwierdzoną ingerencję władzy w kwestji wykonania wyroku. Egzekucja pozasądowa, coraz bardziej ograniczana, później jednak jeszcze odżyła w epoce upadku siły władzy państwowej, w drugiej połowie XVII i w XVIII stuleciu; przejawiało się to w t. zw. zajazdach, dokonywanych przez strony na własną rękę w celu przeprowadzenia wyroku, co konstytucja z r. 1768 ograniczyła tylko do wypadków, jeśli zajazd był w umowie jako środek egzekucji przewidziany.

2. Rozciągłość egzekucji. Egzekucja zwracała się pierwotnie tak przeciw osobie, jak majątkowi tego, który podpadał pod nią, zarówno przy dochodzeniu prawa wprost przez tego, który czuł się pokrzywdzonym, jak i w razie wydania wyroku przez sąd. Majątek mógł ulec zniszczeniu, osoba zabiciu lub ujęciu, przyczem pierwotnie zmieniała się w niewolnika. Jeszcze statuty Kazimierza W. stały w zasadzie na stanowisku egzekucji osobistej; wydanie jednak zdanego w ręce zwycięzcy w procesie nie prowadziło już do jego niewoli, lecz było środkiem presji. Ostrzejsze formy odpowiedzialności osobistej utrzymywały

się w późniejszej dobie średniowiecza, o ile strony takim rygorem wyraźnie umocniły zobowiązanie. Wyjątkowo już jednak spotyka się w takich umowach z czystą niewolą, a częściej tylko z ograniczeniem wolności, które tak długo trwało, aż strona się uwolniła przez ugodę z powodem lub przez odrobienie. W złagodzonej formie występowała odpowiedzialność osobista z umowy jako t. zw. załoga. Załoga nieznacznie tylko ograniczała swobodę strony, podpadającej pod egzekucję, gdy polegała na tem, iż zobowiązany do załogi nie mógł wydalac się z oznaczonego miejsca, azby zadość uczynił iściznie, przyczem punkt ciężkości przenosił się z ograniczenia osobistego na kwestję materialną, gdy do wypełnienia obowiązku skłaniał go przedewszystkiem wzgląd na koszty z załogą połączone; ten moment sprawił, iż załoga dłużnika mogła się przemienić w załogę wierzyciela, która już ztracała wszelkie znamiona ograniczenia wolności osobistej.

W tym okresie już egzekucja zwracała się w zasadzie — w razie braku innej umowy — przeciw majątkowi; nie wyparła przecież zupełnie majątkowa egzekucja osobistej, ta ostatnia wchodziła w życie i bez umowy, jeśli egzekucji nie można było przeprowadzić z braku majątku egzekwowanego, a więc przy egzekucji, skierowanej przeciw nieosiadłym (w formie więzienia ich, azby zadość uczynili lub zabezpieczyli iściznę), oraz jeśli egzekucja majątkowa nie doprowadziła do rezultatu z powodu oporu strony, podpadającej egzekucji.

3. Egzekucja w XIV stuleciu. Według statutów Kazimierza W., kto został zdany, miał bądź zaraz iściznie zadość uczynić, bądź dać za siebie rękojmię, iż zadość uczyni w iściznie; w razie jeśli ani jednego ani drugiego nie uczynił, sąd wydawał go związanego w ręce powoda. Była to więc jeszcze w pełni odpowiedzialność osobista; zaznacza się to jaskrawo przez przepis statutu, iż w razie jeśliby wydany w ręce powoda zbiegł, wolnym się

stawał nawet od iścizny, czyli, że powód wtedy tracił swoją pretensję, z wyjątkiem jeśli ona pochodziła z kradzieży.

W Łęczyckiem zniesiono wyraźnie analogiczne przepisy dopiero w r. 1415. Już jednak i statuty Kazimierza W. stały na stanowisku, które miało być następnie podstawą dla dalszego rozwoju egzekucji w Polsce, iż niewykonanie wyroku jest obrażą dla sądu i pociąga za sobą z tego powodu karę; kara ta zaś była przede wszystkim majątkową, mianowicie jeśli zdany nie uiścił się lub nie dał rękojmi i z sądu ustąpił, to podpadał pod karę państwową siedemdziesiąt (= 14 grzywien), więc najwyższą z kar pieniężnych.

Jeśli strona nie stanęła na roku zawitym, to trzeba było ją jeszcze raz pozwać. Taki pozew zwał się przypowiaszem lub rokiem przypowieszczonym (*terminus concitatus ad satisfaciendum*), mógł być odraczany, jak inne roki (w Krakowskiem później tylko o większe) i dopiero gdyby na tym roku zdany nie uiścił się lub nie dał rękojmi, podpadał pod kary. Nałożenie tych kar miało być presją dla wykonania wyroku. Dopiero w XV wieku wykształciła się pełna państwowa egzekucja, usuwająca egzekucję prywatną z wyjątkiem przeżytków, o których była mowa poprzednio.

4. Egzekucja w XV stuleciu. Postępowanie egzekucyjne ze strony sądu, tak jak ono się rozwinęło w XV stuleciu w pełne formy, tak się przedstawia. Sąd, w razie zdania na roku zawitym czy przypowieszczonym, wysyłał woźnego do ciąży, t. j. dla zajęcia pewnej ilości bydła (*ad pignorandum*); w razie jeśli ciężony do ciąży nie dopuścił, powód nowy wnosił pozew, a na tym roku sąd skazywał pozwanego na kary, które wynosiły w XV wieku po piętnadziestej na rzecz powoda i sądu, dawał stronie woźnego do wwiązania (intromisji) w dobra wydanego, a to w taką ich ilość, by pokryć pretensje, szkody i kary

(liczono łan osiadły w XV stuleciu za 10 grzywien). W razie odbicia, które woźny stwierdzał wobec sądu, podpadał zdany jeszcze raz w podwójną pietnadiestę. W niektórych ziemiach, w których sądy częściej się odbywały, dawano woźnego do ciężenia, jak i do intromisji, trzykrotnie. Sądom jednak, które oddzieliły się w wieku XV od króla, względnie od starosty, co łączy się z całą kwestją rozwoju ustroju sądów, brakowało możliwości faktycznej egzekucji siłą w razie niedopuszczenia do wwiązania w dobra, bo ta siła pozostała nadal w dzielnicach wielkopolskich, zaś przeszła w dzielnicy małopolskiej wyłącznie do rąk starostów jako do *brachium regale*. Stąd to doszło do tego, iż sąd kończył swoją działalność na zarządzeniu intromisji, w razie zaś, jeśli do niej nie dopuszczono, sprawa przechodziła do starosty. Rozwinęło się też osobne postępowanie w grodzie (później należące do *officium castrense*) jako właściwe postępowanie egzekucyjne, które przybrało charakter osobnego procesu. Powód wnosił pozew do grodu; jeśli zdany nie stanął, starosta zarządzał intromisję przez woźnego i dwóch szlachty pod zagrożeniem zakładu (*vadium*), równego zyskowi (*lucrum*), na rzecz strony. W razie odbicia intromisji powód wnosił nowy pozew; strona przeciwna podpadała na (jednym tylko) roku pod wyrok, skazujący ją, o ile sprawy nie załatwiła, na zapłatę *vadium*, a starosta zarządzał nową intromisję pod zagrożeniem już podwójnego zakładu. W razie odbicia następował trzeci pozew, strona podpadała na nowym roku pod wyrok skazujący na zapłatę podwójnego *vadium*, a starosta pod zagrożeniem potrójnego *vadium*, które już szło na jego rzecz, nakazywał intromisję, którą sam siłą przeprowadzał; w razie jeśli majątek zdanego nie wystarczał na pokrycie zysku, kar i *vadiów*, następowało rozszerzenie egzekucji na osobę, starosta chwycił zdanego i osadzał w wieży, jak długo tam zechciał go trzymać powód. O swoje *vadium* musiał go jednak

starosta z osobna skarżyć z innych jego dóbr. Król zaś ogłaszał zdanego, jeśli go nie schwytano, za banitę.

Egzekucja, odbiegając od dawnej egzekucji pozasądowej, czy początkowej prostej sądowej, przybrała postać rozwlekłego postępowania jako dochodzenia nie tyle praw powoda, co obrazy władzy; oszczędzała osobę wprawdzie, ale na majątek zdanego nakładała coraz nowe ciężary, ich groźbą, a nie sprężystością, chcąc go zmusić do posłuszeństwa wyrokowi. Ta egzekucja różnie zresztą przedstawiała się w poszczególnych stadjach w różnych ziemiach; najkrótszą była w Wielkopolsce (ściślej, tj. w województwach poznańskim i kaliskim), gdzie związek sądów z starostą utrzymał się jeszcze dalej, tak, że tam nie było osobnego procesu wobec starosty, ale wystarczało zawiadomienie starosty lub burgrabiego o odbiciu intromisji, najpełniej zaś wyrobiła się, tak jak wyżej ją przedstawiono, w ziemi krakowskiej. Ta egzekucja, specjalnie krakowska, przedewszystkiem uwzględniona i utrwalona w *processus iuris*, zamieszczonym przez Łaskiego w jego zbiorze praw z r. 1506, stała się podstawą, na której oparto się przy kodyfikacji procesu w *formula processus* z r. 1523.

5. Egzekucja według formula processus z r. 1523.

Egzekucję małopolską wprowadziła ona w całej Polsce w miarę, jak inne także ziemie poza Małopolską przyjmowały tę kodyfikację. Przeprowadziła ona jednak ważne zmiany w egzekucji.

Egzekucja rozpoczynała się w razie niestania strony dopiero od roku przypowieszczonego; w przypowieszczeniu powód obok sumy przeryskanej (*summa principalis*) żądał sumy w wysokości, równej w zasadzie iściźnie, tytułem szkody (*damnum*), zastępującej więc dawniejsze *vadium*, której wysokość musiał jednak zaprzysiąc, jeśli strona przypowieszczona się stawiała. Po wyroku na roku zawitym, o ile stanął pozwany, lub przypowieszczonym, odrazu dawał

sąd woźnego do wwiązania w dobra na pokrycie iścizny, szkód i kar, pod groźbą kary czternastu grzywien. W razie odbicia intromisji przechodziła sprawa do starosty.

Starosta, po przedłożeniu mu wyroku sądu i stwierdzeniu, że wwiązanie zostało odbite, wydawał pozew (*innocentia*). Jeśli strona nie stanęła lub nie usprawiedliwiła swego postępowania, sąd grodzki wydawał wyrok, skazujący zdanego na te wszystkie skutki i nakazywał intromisję pod zagrożeniem kary potrójnego zakładu (*vadium* = 60 grzywien). W razie odbicia wwiązania wnosił powód drugi pozew; nowy wyrok skazywał nieposłusznego na zapłatę wadium i nakazywał intromisję pod groźbą banicji. W razie odbicia tej wreszcie intromisji, do której wyznaczał sąd grodzki vicesgerensa lub burgrabię, następował trzeci pozew, który wnosił już z urzędu instygator, więc z racji nieposłuszeństwa prawu, i wyrok, opiewający na banicję. Król wydawał list zwołujący szlachtę powiatu, by zbrojną pomoc dała starości, a starosta zajmował dobra i chwycił banitę, którego zamykał w więzy do decyzji królewskiej. Wszystkie te trzy terminy w grodzie określone były jako *termini astiti* (roki ustane).

Formuła *processus* skróciła więc postępowanie egzekucyjne przez usunięcie ciąży, ograniczenie dawania intromisji ze strony sądu, sądującego sprawę, do jednego razu, zmieniała wysokość kar, zapewniała wykonanie banicji. Zawsze to jednak była długa droga od uzyskania kondemnaty do ostatecznego przeprowadzenia egzekucji przez orzeczenie banicji.

Przy słabości władzy wykonawczej mnożyły się bezkarne banicje; jakkolwiek też już kondemnata prowadziła za sobą skutki bardzo ciężkie, bo niemożność piastowania urzędów i godności i stawania wobec sądu, a banicja utratę osobowości, jednak w praktyce kondemnaty i banicje nie wydawały się takie straszne.

Ostrzejsze postępowanie przepisane było dla impo-

sesjonatów, uregulowane dokładniej konstytucją z r. 1588. Gdy co do osiadłych egzekucja zwracała się przeciw majątkowi, a ostatecznie dopiero przeciw osobie, co do nieosiadłych musiała ona z braku majątku być skierowaną od początku przeciw osobie; według konstytucji z r. 1588 jeśli nieosiadły do dwóch niedziel po kondemnacie nie eliberował się zaspokojeniem pretensji lub daniem rękojmi, pozywano go odrazu pod groźbą banicji i po wyroku zamykano w więzy.

6. Późniejsze zmiany. Dopiero za Stanisława Augusta przeprowadzono zasadnicze zmiany w egzekucji przez usunięcie osobnego procesu egzekucyjnego w grodzie i wprowadzenie egzekucji wojskowej. Przepisano w konstytucji z r. 1768, iż po wyroku finalnym, tak *in contumaciam* zapadłym, jak *ex seriis controversiis*, musiał tenże sąd wydać na osobny pozew dekret egzekucyjny. W razie odbicia zarządzanej intromisji, stwierdzonej urzędownie, zwracała się strona do komisji wojskowej, a po zniesieniu komisji (1774) do departamentu wojskowego Rady Nieustającej, i uzyskiwała tam ordynans do komendanta wojska w powiecie, a ten dawał żołnierzy i woźny z nimi przeprowadzał egzekucję. W r. 1776 zmieniono — ze względu na trudności zwracania się stron do departamentu — postępowanie egzekucyjne; w razie jeśli intromisję, zarządzoną przez dekret egzekucyjny sądu, odbito, już bez osobnego procesu gród na żądanie strony nakazywał egzekucję przez woźnego i dwóch szlachty, a w razie jej odbicia gród zwracał się pisemnie do departamentu wojskowego, który wydawał ordynans o daniu asystencji wojskowej. Wreszcie w r. 1788 uproszczono to postępowanie, wprost nakazując zwracać się o egzekucję wojskową do komendy lub do komisji wojskowej, która zastąpiła departament Rady Nieustającej.

IX. Środki prawne.

Środki prawne przeciw wyrokowi prawo polskie znało podwójne: jedne, zakładane w tej instancji, w której wyrok zapadł, drugie, zakładane do instancji wyższej.

1. **Środki wobec tej samej instancji wnoszone.** Wyrok wydany można było w pewnych wypadkach unieważnić i doprowadzić do *restitutio in integrum*. WYROBIŁY SIĘ TE ŚRODKI DOPiero w nowszej epoce, gdyż przy urządzeniach sądowych średniowiecznych, zwłaszcza wobec zasady, iż cała szlachta zjeżdżała na sądy, nie mogły takie wypadki mieć znaczenia praktycznego. Można było wznowić postępowanie przed tym samym sądem w dwóch wypadkach:

a) Pierwszym był wypadek, jeśli strona nie wiedziała o procesie. Wtedy zgłaszała się po dowiedzeniu się o nim do sądu i składała odrazu wobec niego przysięgę na to. Tyczyło się to pozwanego, który na terminie nie stanął. Mogło się to jednak tyczyć i powoda, w razie jeśli w jego imieniu stawał pełnomocnik, którego on nie upoważnił.

b) Unieważnienie mogło nastąpić jako *pro male ob-tento*, jeśli zachodziły okoliczności, naruszające przepisy, dotyczące się procesu; było to możliwe tylko przy procesie *in contumaciam*, w każdym jego stadjum. Podstawą do unieważnienia procesu mogły być kwestje co do kompetencji sądu, co do uprawnienia sędziego, powoda czy pozwanego, pominięcia przepisów o pozwach i t. d., wogóle te, które omówione były wyżej jako ekscepcje. Musiał jednak chcący korzystać z tego prawa zadość uczynić wyrokowi, t. j. zabezpieczyć wykonanie wyroku. Podjąć można było to postępowanie w każdym stadjum sprawy; zwało się ono także później postępowaniem *ex aresto*.

2. **Mocja i apelacja.** W wiekach średnich nie była wyrobioną instytucją apelacji, mimo, że rozróżniano sądy wyższe od niższych. Sąd wyższy mógł każdą sprawę sądzić, którą sądził sąd niższy, sędzia wyższy mógł też

zwyczajnie sprawę z sądu niższego wywołać przed swój sąd (*evocatio*), co zwłaszcza król czynił dość często; mógł też sąd niższy sprawę, którą już sądził, ze względu na ważność przedmiotu sporu, na stanowisko społeczne stron lub na zawilość sprawy, odesłać do sądu wyższego (*remissio*); spotyka się jednak i odsyłanie spraw z sądów wyższych do niższych. Nie były to jednak właściwe środki prawne. Do tych w wiekach średnich należało tylko naganienie sędziego, dopiero w nowszej epoce przyłączyła się apelacja, która naganienie sędziego usunęła na drugi plan.

Pierwotnie strona, niezadowolona z wyroku, mogła jedynie wystąpić przeciw sędziemu, podnosząc przeciw niemu zarzut, iż niesprawiedliwy wydał wyrok, czyli naganie go (*motio iudicis*). Nie było jednak możliwe naganienie, jeśli wyrok wydawał panujący. W XIII wieku w przypadku naganienia spór rozstrzygał pojedynek sądowy między stroną naganającą a sędzią; od XIV stulecia rozstrzygał sprawę sąd, stojący ponad tym, w którym wyrok zapadł; przed tym sądem stawał więc sędzia jako oskarżony. Naganienie musiało nastąpić po wydaniu wyroku. Bliższym dowodu był sędzia oskarżony, który się oczyszczał przysięgą z świadkami, wziętymi z pośród zasiadających w sądzie. Statuty Kazimierza W. unormowały kwestję t. zw. koców, już pierwotnie widocznie wprowadzonych; strona, naganająca sędziego, musiała równocześnie złożyć pewną ilość skór, które traciła w razie, gdy przegrała sprawę, i te skóry nazywano kocem. Różne one były, zależnie od stanowiska sędziego; na rzecz sędziów ziemskich szły skóry kunie, na rzecz podsędków wilcze, na rzecz kasztelana krakowskiego gronostajowe, na rzecz innych wojewodów i kasztelanów w Małopolsce łąsice i t. d., ale już według statutów Kazimierza W. innym sędziom lub też zamiast tych skór dawano pewną określoną sumę pieniężną.

Naganienie czyli narzeczenie zniosła w r. 1523 *formula processus*; już wcześniej wyszło ono z użycia na Mazowszu w ziemi płockiej, co do reszty Mazowsza zniósł mocję Zygmunt I w przywileju z r. 1529. W Koronie przywrócono jednak znowu mocję w statucie z r. 1538, a to dlatego, iż sędziowie, pozbawieni bezpośredniej odpowiedzialności, dopuszczali się nadużyć. Mocja szła wówczas na sąd sejmowy. Z sędzią wzywano równocześnie i stronę (*adcitatio*). W XVII wieku zacierać się zaczęła różnica między naganieniem a apelacją, a słowa mocja używano nieraz poprostu na oznaczenie apelacji; właściwa mocja ostatecznie całkiem wyszła z użycia.

Środek prawny apelacji, t. j. pozwania strony przeciwnej, a nie sędziego, przez sąd wyższy dla ponownego rozpatrzenia sprawy rozwinął się dopiero na przełomie XV i XVI stulecia i odrazu w pierwszych dziesiątkach lat przybrał ogromnie szerokie rozmiary. Apelacje stosować zaczęto nie tylko od wyroków stanowczych, lecz także od zarządzeń przedwstępnych sądu, więc we wszystkich tych wypadkach, które określano jako *accessoria*, t. j. jeśli chodziło o dylacje i ekscepcje. Jedynym utrudnieniem było to, iż strona apelująca musiała, jak przy mocji, składać koce w pieniądzech, które przypadły na rzecz sędziego sądu *a quo* w razie przegrania sprawy wobec sądu wyższego; nie znało ich tylko Mazowsze i po przyjęciu prawa koronnego w r. 1577.

Zbyt silne rozwinięcie się apelacji bez ograniczeń, które bardzo zaciążyło w końcu rządów Zygmunta I i za Zygmunta Augusta na wymiarze sprawiedliwości, zwłaszcza przez przeciążenie sądu sejmowego, sprawiło, iż zaczęto ograniczać nieco apelację. Konstytucje z lat 1543 i 1557 zabroniły apelacji od orzeczeń przedstanowczych, t. j. przy *accessoria*, z wyjątkiem tych, które przesądzały sprawę główną, więc pociągały za sobą zysk lub upadek sprawy; nie była jednak usunięta możliwość apelacji od orzeczenia co

do właściwości sądu. Na Mazowszu w r. 1569 zniesiono możliwość apelacji od wiecu do sądu sejmowego w sprawach, gdzie pretensja strony była jasną, t. j. jeśli szło o długi, zeznane w formie wpisu do ksiąg, i o rany, o ile pozwany nie przeczył, iż rany zadał, a nadto także w niektórych sprawach o szkodę ziemską, mianowicie o kmieci i ich rzeczy i o spaś (spaszenie cudzej łąki); toż samo przepisano dla Podlasia, przyczem jednak usunięto apelacje co do wszystkich szkód ziemskich. W Koronie nie była dopuszczalną apelacja tylko od wyroków w postępowaniu egzekucyjnym. Później jednak zaczęły przecieżyć i tu wchodzić w życie przypadki, w których apelacji nie dopuszczano, a to w sprawach o wykupno dóbr zastawnych, niesłuszne wyciągnięcie cła, niezapłacenie podatku, zawady na rzekach, niewymierzenie sprawiedliwości; wogóle zaś nie były dopuszczalne apelacje od wyroków sądów komisarskich co do granic między dobrami królewskimi a szlacheckimi (tylko w tych sprawach w tej epoce mogły być naznaczone sądy komisarskie). Konstytucja z r. 1669 dodała nowy przypadek, w którym nie dopuszczała apelacji: o rany. W szerszej mierze przyjęła zasadę niedopuszczalności apelacji konstytucja z r. 1670; utrzymując wyjątki poprzednie, dodała kilka nadto grup, a to ze względu na niską wartość sporu — o długi do 3.000 złp., o szkody ziemskie do wysokości 500 złp. i o grabieże do tejsze sumy — a nadto kilka specjalnych wypadków: o wydanie i o główszczyznę poddanego, o dziesięciny i wyderkafy; wykluczyła też apelację od zarządzenia skrutynjum i inkwizycji. Rozszerzyła jeszcze te przypadki konstytucja z r. 1784, zwłaszcza podwyższając kwotę sporu do 1.000 złp. i usuwając apelację również przy zabójstwach w razie schwywania zabójcy na gorącym uczynku.

X. Inne procesy.

Nie we wszystkich sądach taki sam był w zastosowaniu postępek, zwłaszcza w wiekach średnich znaczne pod tym względem zachodziły różnice; w nowszej epoce *formula processus* z r. 1523 bardzo przyczyniła się do ujednostajnienia procesu, jednakże przecież pewne drobne odmiany zachodziły co do postępuku stosowanego w różnych sądach. W niektórych zaś sprawach proces był nieco skrócony; tak już od początku XVI wieku skracano proces w sprawach o zbiegłych kmieci, później proces o ekspulsję i t. d.; zwano te procesy sumarycznymi (*summaris processus*). Nieco większe odmiany wykazują procesy: graniczny, wekslowy i kryminalny.

1. Proces graniczny. Przedmiotem tego procesu była wyłącznie kwestja rozgraniczenia posiadłości ziemskich, więc z wykluczeniem kwestyj, dotyczących się posiadania czy prawa własności. Sąd — czyto pierwotnie księcia lub osoby przezeń wyznaczonej, czyto później podkomorzego w sprawach granicznych między szlachtą, a komisarzy królewskich między dobrami królewskimi i szlacheckimi — sądził w polu (*in campo*), t. j. tam, gdzie granicę trzeba było przeprowadzić. Pozew wydawali podkomorzy lub komisarze królewscy; zwał on się w nowszej epoce innotescencją. Do podkomorzego odsyłał sąd, sądzący spór posesoryjny lub petytoryjny, o ile chodziło o przeprowadzenie rozgraniczenia. Jako dowody przedkładano przede wszystkim dokumenty; opierano się na wizji węgielników i kopców granicznych, dopuszczano świadków (dawniej opole, później starców okolicznych), wreszcie przysięgę strony. Do dowodu miała pierwszeństwo ta strona, która stała w razie kontumacji drugiej strony, lub która powołała się na trzy kopce i wskazała je. W wyroku ustalano dukt granic i dokładnie go opisywano. Apelacja, odkąd ją znało prawo polskie, mogła być wnoszoną, ale

tylko ze względów formalnych, nie *in merito*; sąd wyższy orzekał tylko kasację i odsyłał sprawę zpowrotem na grunt.

2. **Proces wekslowy** ustawodawczo unormowany został dopiero w ustawie wekslowej z r. 1775; w niewielu zresztą punktach odstępowała ta ustawa od przepisów zwyczajnego procesu. Postępowanie nieco było krótsze, w zasadzie pierwszy rok zawitym, dopuszczone ekscepcje tylko specjalne, z istoty weksla wypływające (*inhabilitatis personae, anticipationis, falsi i praescriptionis*). Apelacja była dopuszczoną tylko przy sumach wyższych niż 300 złp. i to pod warunkiem zapłacenia sumy; strona przeciwna obowiązana była jednak zabezpieczyć zwrot tej sumy na wypadek zmiany wyroku w apelacji, inaczej apelujący sumę składał w sądzie. Egzekucję można było prowadzić tak na nieruchomościach, jak na ruchomościach, co zależało od wyboru wierzyciela; w razie niemożności egzekucji na substancji można było prowadzić egzekucję na osobie przez przydanie straży dłużnikowi na „miejscu uczciwem“.

3. **Proces kryminalny.** W zasadzie nie było w prawie polskiem osobnego postępku co do spraw karnych, a obowiązywały co do nich te same przepisy, co w sprawach prawnoprywatnych; nie było bowiem w prawie polskiem ścisłej granicy między sprawami kryminalnymi a prawnoprywatnymi, sprawy t. zw. czynkowe stanowiły przejście i zawierały jedno lub drugie elementy lub nawet obu rodzajów równocześnie. Przecież jednak przynajmniej przy dochodzeniu spraw kryminalnych już w wiekach średnich, a w szerszej mierze w nowożytnej epoce, występowały pewne odrębne cechy w niektórych stadjach postępku. Te tu tylko zaznaczam.

Dochodzenie z urzędu. Prawo polskie stało w zasadzie na stanowisku, iż bez powoda nie może być procesu; wyraźnie tę zasadę stwierdzały statuty Kazimie-

rza W. Jednakże w przestępstwach publicznych władza występowała z oskarżeniem. W epoce wcześniejszego średniowiecza, o ile nie występowała bezpośrednio ingerencja władcy, należało to do kasztelanów. Za Kazimierza W. powstał urząd oprawców (*iustitionariū*), którzy łączyli w swoich rękach prawdopodobnie funkcje urzędników policyjnych, oskarżycieli i sędziów równocześnie, a więc prowadzili proces na zasadzie inkwizycji; działali jednak oni tylko w zakresie łotrstw i zawodowo dokonywanych kradzieży, gdzie więc chodziło o *latrones* i o *fures*. Później, w XV stuleciu, oprawcy, o ile się utrzymali, występowali już tylko z oskarżeniami wobec sądu w takich sprawach, lecz nie jako sędziowie; oskarżenia z urzędu należały odłąd do kompetencji urzędu starostów, z wyjątkiem przestępstw, które podlegały sądownictwu króla. Od XVI wieku ustanowiono przy sądach dla dochodzenia przestępstw z urzędu osobnych urzędników, noszących nazwę instygatorów. W zasadzie instygator rozpoczynał sprawę wskutek delacji, mógł jednak uczynić to i bez delacji. Delator przy *crimen laesae maiestatis* podpadał jednak według konstytucji z r. 1588 karze w razie, jeśli obwiniony się uniewinnił, chyba żeby uniewinnienie nastąpiło tylko przez przysięgę obwinionego. Przy przestępstwach zdrady według tejże konstytucji mógł być delatorem przeciw szlachcicowi także plebejusz, zresztą tylko szlachcic. Konstytucją z r. 1776 przepisano przy przestępstwach, które należały do sądu sejmowego, na delatora karę taljonu, a w razie jeśli obwiniony był uwięziony, więzieniu podpadał także delator, o ile nie był szlachcicem osiadłym.

Dochodzenie przestępstw prywatnych dopuszczone było tylko w drodze skargi prywatnej, bądź osoby pokrzywdzonej, bądź — przy mężobójstwie — tych, którzy mieli prawo do główszczyzny. Byli to w zasadzie najbliżsi krewni; o ile chodziło o mężobójstwo kmiecia, w wiekach średnich albo skarżyli zosobna pan i krewni

kmiecia o należne im części główszczyzny, albo pań także za kmieci, co stało się regułą, odkąd włościanie utracili prawo stawania w sądzie. W razie mężobójstwa innych ludzi zależnych mógł ze skargą występować — przynajmniej w wiekach średnich — ich przełożony, ale zdaje się tylko w razie braku krewnych, więc wojewoda w razie mężobójstwa woźnego, starosta — swojego urzędnika, biskup — duchownego. Subsydjarnie występowali ze skargą mający opiekę nad pewnymi ludźmi, a to królowa przy zabójstwie kobiety, nie mającej krewnych, wojewoda przy zabójstwie żyda.

Dochodzenie przestępstw prywatnych zależało więc od tego, czy strona mająca prawo skargi zechce z nią wystąpić. Ze względu na to, iż taki stan prawny umożliwiał bezkarność przestępstw w razie pogodzenia się przestępcy z mającym prawo skargi, przy mężobójstwie specjalnie starano się temu przeciwdziałać, bądź subsydjarnie prawo skargi przyznając królowi, bądź nakazując obwinionemu oczyszczenie się przysięgą i t. d. Następnie wstąpiono w ostatniej ćwierci XV w. na drogę inną: zakazu jednania mężobójstw, co jako zasadę ogólną dla całego państwa przyjęła konstytucja z r. 1496. Wreszcie w r. 1510 wprowadzono pozywianie z urzędu przy mężobójstwach przez szlachtę na szlachcie dokonanych — ale tylko na 5 lat; ponawiano ten przepis jeszcze w kilku konstytucjach czasowych za Zygmunta I, ale ostatecznie cofnięto się na stanowisko konstytucji z r. 1496. Dopiero konst. z r. 1588 zapewniła zakazowi jednania egzekucję przez to, iż nałożyła na najbliższych krewnych obowiązek dochodzenia mężobójstwa, grożąc im karą jak za zabójstwo w razie niedopełnienia tego obowiązku i przyznając skargę w tym wypadku dalszym krewnym, a subsydjarnie grodowi. Z urzędu zaś były dochodzone tylko mężobójstwa dokonane na sejmie (według konstytucji z r. 1520) oraz w kościele (według konstytucji z r. 1606).

Warunki karania. Przy przestępstwach publicznych w epoce wcześniejszego średniowiecza nie posiadało społeczeństwo zabezpieczenia przeciw jurysdykcji arbitralnej władcy, wykonującego więc właściwie prawo zemsty, nie znało też ochrony przeciw uwięzieniu przed wydaniem wyroku.

Jedyną ochroną przed arbitralnością monarchy było — przynajmniej w Wielkopolsce, bo o innych dzielnicach nie wiemy — prawo azylu wojewody, które utwierdził statut wielkopolski Kazimierza W. W razie jeśli oskarżony o jakąś ciężką zbrodnię nie został dopuszczony przez króla lub starostę, by mógł się oczyścić, miał według statutu wnieść protest wobec biskupa poznańskiego lub proboszcza i mógł się schronić pod opiekę wojewody, któremu przysługiwało prawo dania mu azylu przez sześć tygodni oraz prawo spokojnego wyprowadzenia go za granice kraju, o ileby mu nie zapewniono wymiaru sprawiedliwości. W tym wypadku, jeśli zbiegły jeszcze przez rok zachowywał się tak, iż żadnych szkód nie wyrządził państwu i jego mieszkańcom, nie podlegał infamji. Przepis ten, wielkopolski, zastosowano potem i do Małopolski; wyszedł on z użycia jeszcze w wiekach średnich, sztucznie raz chciano go zużytkować w XVII stuleciu.

Dalej idące zabezpieczenia przed arbitralnością władzy przyniosły dopiero przywileje z końca rządów Jagiełły. Przywilej czerwiński z r. 1422 zastrzegął, iż szlachcic nie może podpaść konfiskacie dóbr bez wyroku, przywileje zaś z lat 1425, 1430 (jedlneński) i 1433, powtarzając ten przepis, rozszerzyły go, gwarantując, iż wogóle bez wyroku żadna kara na szlachcica osiadłego nie może być wymierzona.

Te trzy przywileje nadto ograniczyły możliwość więzienia śledczego w stosunku do szlachty osiadłej. Szlachcic osiadły mógł być uwięziony tylko w określonych warunkach, a to jeśli: a) został przychwycony na podpaleniu,

mężobójstwie z rozmysłu, porwaniu kobiety, pustoszeniu wsi, rozboju lub kradzieży i b) nie chciał dać rękojmi. Nie tyczyły się te ograniczenia szlachty nieosiadłej, więc gołoty, jak również nieszlachty; zostały rozszerzone na mieszczan dopiero w prawie o miastach z r. 1791, w r. 1792 na żydów.

O ile chodzi o przychwylenie, to pierwotnie zapewne rozumiano przez to bezpośrednie ujęcie przy dokonywaniu przestępstwa. Jednakże ten t. zw. „gorący uczynek“ później inaczej interpretowano; konst. z r. 1539 określała przy obrazie majestatu, iż pojęcie gorącego uczynku zachodzi, jeśli się schwyta przestępcę w ciągu roku i 6 tygodni od dokonania czynu, na tenże okres czasu oznaczyła konstytucja z r. 1768 wogóle gorący uczynek dla wszystkich tych przestępstw.

Rugi. Sposób dochodzenia ciężkich przestępstw kilkakrotnie — ale jedynie tylko chwilowo — przybierał formę tzw. rugów. Jakby nazwa wskazywała, byłoby to naśladownictwem niemieckiego t. zw. Rügeverfahren; bliższe jednak wzory istniały w Polsce w urządzeniu t. zw. sądów synodalnych. Rugi spotykamy w r. 1438 na Rusi, w Sannockiem, w r. 1450 uchwalono je dla ziemi krakowskiej, w r. 1451 dla całej Polski i znowu na całym obszarze państwa na lat pięć w r. 1505. Tylko te ostatnie rugie są bliżej znane. Postępowanie rugowe polegało na tem, iż wskazani urzędnicy państwowi zwoływali szlachtę w oznaczonych okręgach i tam wszyscy pod przysięgą powinni byli zeznawać o przestępstwach rozboju i kradzieży, o których mieli wiadomość; to badanie przez urzędników zwano inkwizycją. Rugi rozciągały się więc tylko na przestępstwa pewnego rodzaju, zagrażające spokojowi publicznemu, na obowiązku delacji, która równocześnie miała też charakter dowodu. W nowszej epoce już się rugów nie spotyka w prawie ziemskim; szerokie zastosowanie miały one zato w prawie wiejskiem.

Inkwizycja (*scrutinium*). W pewnej łączności z postępowaniem rugowem pozostawała inkwizycja czyli *scrutinium*. Wyrobiło się *scrutinium* dopiero w ciągu XVI stulecia; dokładniej określiła je konstytucja z r. 1588, choć miała na względzie tylko jedno przestępstwo. Pierwotnie przysługiwało prawo przeprowadzenia *scrutinium* tylko sądowi królewskiemu, następnie jednak przerzucono inkwizycje na wiece, jak długo jeszcze istniały, oraz sądy ziemskie i grodzkie, tak, iż albo one najprzód przeprowadzały *scrutinium*, nim sprawa przyszła do sądu wyższego, albo też do tych sądów odsyłano na inkwizycję sprawę z sądu wyższego; mogły dokonywać sądy inkwizycji także na wezwanie innych sądów, o ile chodziło o osoby w ich powiatach osiadłe.

Scrutinium było to śledztwo, przeprowadzane przez sąd, a to przez badanie pod przysięgą świadków, podawanych przez obie strony w procesie, przed wniesieniem, później po wniesieniu skargi. Przy *scrutinium* przede wszystkim nacisk kładziono na zeznania świadków oczywistych, t. j. tych, którzy zeznawali to, co widzieli (uczynek), ale dopuszczano także takich świadków, którzy nie byli przy fakcie, lecz zeznawali tylko, o czem słyszeli (*ex auditu*). Ilość świadków ograniczyła konstytucja z r. 1588 do najwyżej dwunastu z każdej strony.

Stanać do *scrutinium* obowiązany był każdy wezwany pod karą; to silnie odróżniało tych świadków od zwyczajnych, których dostarczenie było rzeczą strony. Zakazane było odczytywanie zeznań z kartki. Zeznania według konst. z r. 1588 spisywano i pieczęcią zamknięte (*in ocluso rotulo*) oddawano stronom, które powołały świadków; te zeznania przedkładały one następnie w sądzie jako dowód.

Scrutinium stosowano pierwotnie tylko w sprawach kryminalnych, które szły przed sąd królewski, następnie i przy męzobójstwach (dla zapobieżenia niesłusznym o nie

oskarżeniom); w r. 1565 *scrutinia* przepisano przy sprawach, gdzie kara dotykała honoru. Stosowane one było tylko więc przy przestępstwach najcięższych, głównie publicznych i mężobójstwie.

Tortury. W ustawodawstwie polskim głucho o torturach; wogóle się ono niemi nie zajmowało. Używano jednak przecież i w prawie ziemskim tortur jako środka dowodowego, przy przestępstwach publicznych: obrazy majestatu, zdrady, łotrostwa, czarów, przynajmniej już w XVI stuleciu, wyjątkowo w stosunku do szlachty, częściej co do przestępców niższego stanu. Bez wątpienia nadsładowano co do postępowania przy torturach prawo niemieckie, używane po miastach; z miast też pożyczano do tortur katów. Zeznania na torturach nazywano konfessantami; zarzuty, przez nich przy torturach podnoszone przeciw innym, określano nazwą powołania; takie powołania służyły następnie do oskarżeń, z urzędu przez instygatorów wnoszonych. Tortury zostały zakazane konstytucją z r. 1776 jako „sposób dla konwikcji winowajców zawodny, a dla usprawiedliwienia niewinności okrutny“.

XI. Literatura.

Historja postępku sądowego polskiego nie jest dotąd dostatecznie opracowaną; jedynie do okresu wieków średnich jest trochę prac, epoka nowsza dotąd jest ich zupełnie pozbawioną.

Najważniejsze dla okresu wieków średnich są prace Romualda Hubego: Prawo polskie w wieku trzynastym (Warszawa 1874), Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego (Warszawa 1881) i Sądy, ich praktyka i stosunki prawne społeczeństwa w Polsce ku schyłkowi 14 wieku (Warszawa 1886). Specjalnie postępek w spisie prawa zwyczajowego z XIII wieku omawia Maksymilian Wi-

na wer: Najdawniejsze prawo zwyczajowe polskie (Warszawa 1900), zaś postępek w prawie mazowieckiem Karol Dunin: Dawne mazowieckie prawo (Warszawa 1880).

Poza temi pracami, przedstawiającemi całość postępowania procesowego w pewnych zamkniętych okresach, jest tylko kilka drobnych monografij, dotyczących się zwłaszcza kwestji dowodów:

Anc Dominik: Zewnętrzny porządek sądowy w Polsce w końcu XIV stulecia według ksiąg sądowych łączyckich. Gazeta Sądowa, Warszawa, 1899.

Schöneft J.: Dowód ze świadków w prawie mazowieckiem. Przegląd Sądowy i Administracyjny, Lwów, 1891.

Winiarz Alojzy: Sądy boże w Polsce. Kwartalnik Historyczny, t. V. Lwów, 1891.

Semkowicz Władysław: Przysięga na słońce. Księga pamiątkowa ku czci B. Orzechowicza, t. II. Kraków, 1916.

Przyborowski Józef: Znaczenie wsteczy w sądownictwie polkiem za panowania Władysława Jagiełły. Biblioteka Warszawska 1860, t. III.

Kraushar Aleksander: O palestrze staropolskiej. Warszawa, 1882.

Anc Dominik: Kilka słów o adwokaturze i aplikacji sądowej w dawnej Polsce. Gazeta Sądowa, Warszawa, 1899.

Ubocznie przynoszą nieco wiadomości do procesu:

Semkowicz Władysław: Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce XIV i XV wieku. Lwów, 1899.

Tenże: Zapiska herbowa przemyska z r. 1478. Kwartalnik Historyczny, t. XIV. Lwów, 1900.

Dąbkowski Przemysław: Rękojemstwo w prawie polkiem średniowiecznem. Lwów, 1904.

Tenże: Załoga. Lwów, 1905.

Tenże: Prawo prywatne polskie. Lwów, 1910, 1911.

Balzer Oswald: Geneza trybunału koronnego. Przewodnik Naukowy i Literacki, t. 12 i 13. Lwów, 1884—5 (i osobno).

Tenże: Kancelarje i akta grodzkie w wieku XVIII. W te goż autora: Studjach nad prawem polskim. Poznań, 1889.

Kutrzeba Stanisław: Katalog krajowego archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie. Te ka grona konserwatorów Galicji zachodniej, t. III. Kraków, 1909.

Goyski Marjan: Reformy trybunału koronnego. Prze gląd Prawa i Administracji, t. 34. Lwów, 1909.

Proces graniczny aż po upadek Rzeczypospolitej omawia:

Łaguna Stosław: O prawie granicznym polskim. War szawa, 1875.

Procesu w sprawach kryminalnych dotyczą specjalne monografie:

Balzer Oswald: O prawnej i bezprawnej ucieczce zbro dniarzy według statutów Kazimierza W. Rozprawy Wydz. hist. fil. Akad. Um. t. XVI. Kra ków, 1882.

Ulanowski Bolesław: O prawie azylu w statutach Kazimierza W. Tamże t. XX. Kraków, 1887 (odbitka 1886).

Abraham Władysław: O justycjarjuszach w Polsce w XIV i XV wieku. Rozprawy Wydz. hist. fil. Akad. Um. t. XIX. Kraków, 1885.

Kutrzeba Stanisław: Mężobójstwo w prawie pol skim XIV i XV wieku. Tamże t. L. Kraków, 1907.

Makarewicz Juljusz: Polskie prawo karne. Część ogólna. Lwów, 1919.

SPIS ROZDZIAŁÓW:

	Str.
Przedmowa	III

CZEŚĆ I. PRAWO KARNE.

I. Przestępstwo	3
II. Odpowiedzialność zbiorowa	8
III. Wina	12
IV. Współdział w przestępstwie	14
V. Przypadki wykluczające karygodność	16
VI. Rodzaje przestępstw	20
VII. Zemsta	27
VIII. Zadośćuczynienie	33
IX. Pojęcie i charakter kary	36
X. Rodzaje kar	38
XI. Wymiar kary	43
XII. Źródła i literatura	45

CZEŚĆ II. POSTĘPEK SĄDOWY.

Wstęp	53
I. Źródła	53
II. Rozwój postępku sądowego i jego charakterystyka	57
III. Strony i ich zastępcy	60
IV. Pozew	65
V. Roki	71
VI. Rozprawa	75
VII. Dowody	81
VIII. Wykonanie wyroku	89
IX. Środki prawne	97
X. Inne procesy	101
XI. Literatura	108
